Rozmowy z Julią

Są podzieleniem się wrażeniami, opiniami, refleksjami, emocjami.
Uczestnicy – Julia i Wojciech
Tematyka – wszystko co nas dotyczy i nie jest nam obojętne

Pierwsze spotkanie - czerwiec 2019

Wojtek
Pani Julio, poznanie Pani na Krakowskim Przedmieściu uważam za wspaniałe zrządzenie losu. Nie unikniemy przeznaczenia! Można planować jutro a los i tak z nas zadrwi, i napisze scenariusz po swojemu. Jestem otwarty na świat i ludzi, a szczególnie na bratnie dusze. Intuicja mi podpowiada, że Pani nią jest. Spacer ku Nowemu Światu, podczas którego wywiązał się miły i ciekawy dialog uznałem za wstęp do cennej znajomości.

Jakie są moje inspiracje literackie? Przekonałem się, że pisanie to praca w całkowitej samotności. Meritum stanowi odkrywanie w sobie zdolności do miłości. Wiara w lepsze jutro i jej upowszechnianie jest inspiracją. Dążę do stworzenia szczególnej relacji z osobami, które nie myślą stereotypowo, kierują się własną intuicją odrzucając fałszywe wzory i standardy. I wierzą w urzeczywistnienie marzeń. I te cechy dostrzegłem w Pani. Prezentacja wizji przywrócenia etosu sprawiedliwości, zapewnienia słabszym równych szans i lepszych warunków życia jest moim sprzeciwem wobec status quo. W tekście jak w lustrze relacjonuję szczególne perypetie indywidualnych postaci, by oglądane z różnych perspektyw zyskały walor uniwersalności. To zapis obserwacji lęków, nadziei, przemyśleń i doświadczeń, które nam towarzyszą. Pragnę, by idee, które przedstawiam i wyznaję, stały się bliskie czytelnikowi. Wiem, że reakcje słuchaczy ożywiają słowo pisane. Dyskusja w tematach budzących emocje jest świetną obserwacją życia społecznego – w efekcie kanwą dla „creative writing". Tworzenie, akceptacja, odrzucenie są wyrazem wolności własnego wyboru każdego z nas. Zapraszam Ciebie Julio do otwartego, szczerego dialogu, który, w co wierzę, stanie się źródłem pomysłów na niwie literackiej i w Pani przypadku, także artystycznej.

Julio, fabułę moich opowiadań kształtują realia świata, ale również mistycyzm, ezoteryka i metafizyka. Losy bohaterów kreuje nieznane przeznaczenie. Jednym z wiodących wątków jest konstatacja, by nie odrzucać miłości, którą obdarza nas los. Jestem bardzo ciekawy, jak odbierze Pani moją literaturę. Na swojej stronie zamieszczam również aktualne

reportaże – opatrzone oryginalnymi zdjęciami - moimi, także autorstwa Przyjaciół. Staram się nie tylko opisać budzące emocje zdarzenia czy historie, podejmuję próby poszukiwania ich przyczyn oraz oceny możliwych skutków. Mam nadzieję, że moje impresje i spostrzeżenia Panią zaskoczą, rozbawią, skłonią do szczerej i prawdziwej polemiki. Nawet sarkastyczne i nieco złośliwe oceny i recenzje będą cenne, bo skłonią mnie do głębszej refleksji. Wtedy zaistnieje szansa, że nie zawiedzie mnie wyczucie sytuacji, poczucie humoru, język i intuicja w wyborze tematu książek, opowiadań, także reportaży, które są szczególną „literaturą chwili". Zapraszam na www a także do słuchania audiobooków na YouTube...

Pani Julio, prowadzi Pani ciekawy, ciepły, na wskroś artystyczny blog. Gratuluję. Będę go śledzić i czytać, także to co było zamieszczone wcześniej. Nie będę bierny i chętnie skomentuję Pani teksty, rysunki, malowidła.

STAJNIA

Spotkałem Panią, więc warto było zajrzeć do tej ...Stajni, która chyba służy wyłącznie budowaniu swojego wizerunku przez prowadzącego - przewodnika stada….Niestety z marnym skutkiem, jeśli można w ogóle wyrażać opinię po jednej wizycie.
Miło mi było Panią poznać! Liczę na kolejne spotkania. Pozdrawiam serdecznie i życzę spełnienia w malarstwie, reportażach, wierszach i innych formach aktywności.

Julia
Odnalazłam Pana stronę.
Dziękuję za miłe słowa o moim blogu. Wokół jest tyle agresji, że uciekając od niej, wybrałam taki właśnie styl prowadzenia. Nie poruszam polityki ani religii, nie zależy mi na grzecznościowych banalnych komentarzach i odrzuciłam propozycję wstawiania reklam. Piszę dla przyjemności pisania, ale z intencją, że może ktoś, komu brak pomysłu na życie w wieku dojrzałym, uzna, że warto do końca działać. I chyba się to spełnia, bo takie sygnały otrzymuję. Strona pod względem technicznym nie jest najlepsza, ale to również moje amatorskie dzieło. Podpierając się wskazówkami w sieci, krok po kroku ją stworzyłam.
Panie Wojtku, na Pana www spojrzałam zaraz po powrocie do domu. Strona imponująca, profesjonalna i zamierzam być częstym gościem. Z przyjemnością podzielę się emocjami jakich doświadczę przy czytaniu i słuchaniu Pana twórczości.

Wcześniej jednak dam upust emocjom negatywnym, jakie wywolała we mnie Pana opinia o Stajni i jej gospodarzu. Nie można swojej oceny budować na jednym przypadkowym spotkaniu, które nie bylo reprezentatywne dla calej dzialalności. Prowadzący, to człowiek o ogromnej wiedzy nie tylko literackiej, kulturze i zaslugach dla języka polskiego. Spotkania przygotowuje tak, żeby mogli skorzystać przede wszystkim początkujacy pisarze i poeci, ale udziela też profesjonalnych porad zaawansowanym w pisaniu. Tych przychodzi znacznie mniej, dlatego wyklady dostosowuje do większości uczestnikow, a dopiero z tej wiekszośći wyłaniani są wyróżniajacy się i zapraszani w szergi SPP. Warunkiem są wydane dwa tytuly przez dobre wydawnictwa i rozmowa kwalifikacyjna z komisją. W dużym skrócie tak to wygląda.

Mnie również miło było Pana poznać.
Pozdrawiam serdecznie Julia.

Wojtek
A więc - czytamy, i myślimy z empatią o wszystkich i wszystkim:)
Na mojej stronie nie ma kryminału „ Nie proście o wybaczenie" (jest w sprzedaży jako ebook na legimi.pl) i ostatniej książki „Emilia Granice Miłości". Jeśli Pani sobie życzy poznać Emilię, która jest ideałem, bardzo proszę, w przyszłym tygodniu wysyłam kilka egzemplarzy do Przyjaciół. Proszę podać adres, pójdzie priorytetem niepoleconym, i jak mówią Hiszpanie „dirécto a caja", czyli - prosto do skrzynki. Jest Pani na Fb? Fajnie jest być znajomymi na FB, szczególnie, kiedy podziela się podobne poglądy. Zapraszam do grona znajomych, tak łatwiej śledzić wydarzenia. Na Fb zamieszczam wyłącznie info o swojej literaturze, żadnej innej tematyki. Kontynuuję studia Twojego blogu Julio, jest świetny.
Pozdrawiam Wojtek

OCENY – BRATNIE DUSZE

Julia
Dzień dobry Panie Wojtku, każdego dnia staram się wygospodarować chociaż odrobinę czasu na czytanie Pana twórczości. Reportaże zachwycają. Zaskakują perfekcją i dokładnością opisów, wzmagając ciekawość, a nie nużąc jak to zwykle bywa. Wiarygodność i szczerość to również ogromne atuty. Czytelnik to lubi. Spojrzałam też na prozę poetycką. Myśli niby oderwane, a jednak spójne tworzą logiczny ciąg, ciekawy ciąg, czego w utworach dzisiejszych poetów trudno się doszukać. Pięknie Pan dobiera słowa. Język polski zachwyca

mnie, a Pan wspaniale eksponuje go i pielęgnuje w swojej twórczości. I żeby nie było za słodko, to podtrzymuję, że nie preferuję audiobooków, zdecydowanie wolę czytać sama pańskie utwory.
Serdecznie pozdrawiam Julia.

Wojtek
Julio, rozbrajająco pozytywna recenzja, i to dokonana przez wrażliwą na piękno osobę. O wielu talentach! Czy może autora spotkać coś bardziej miłego?
Dziękuję, spontaniczna ocena jest najcenniejsza.
Pozdrawiam Wojtek

SPOTKANIE

Julia
Ideałów nie ma, ale z przyjemnością poznam Emilię. Bywam często w Warszawie i mogę odebrać książkę w różnych miejscach, regulując przy spotkaniu należność za książkę.
Tak, jestem na FB i kontakt tam jest rzeczywiście bardzo ułatwiony. Ja też trzymam się pewnych zasad. Konto służy mi wyłącznie do szybkiego kontaktowania się, wyszukiwania interesujących mnie wydarzeń kulturalnych i wstawiania relacji z wycieczek i występów. Jeśli chcę podyskutować z kimś na inne tematy, to robię to w prywatnej korespondencji. Nie mam potrzeby robienia tego na pokaz, nie czuję potrzeby demonstrowania wszystkim swoich poglądów.
Zaproszenie wyślę z przyjemnością. Pozdrawiam serdecznie Julia

Wojtek
Dziękuję Julio, potwierdziłem naszą znajomość. Jasne, spotkanie może być, bardzo chętnie. Na razie nigdzie nie wyjeżdżam z powodów, o których przy okazji opowiem.
Książka, jako wydana nie komercyjnie przez autora jest BEZCENNA w każdym sensie tego słowa, ha, ha. Jeśli płacenie, to tylko ja za wino, kawę i dodatki podczas spotkania, bo to ja Panią zapraszam. Czas i miejsce jest bez znaczenia, może ma Pani ulubioną kawiarnię?
Proszę zadzwonić, telefon Pani wpisałem sobie w kontakty, będę wiedzieć kto zacz.
Pozdrawiam Wojtek
Ps. Pani córka to grafik komputerowy, a to jest „sztuka" - mój syn również – jest reżyserem film/tv po University of Westminster w Londynie.

Julia

Panie Wojtku,

odezwę się w przyszłym tygodniu, bo we wtorek mam próbę śpiewania w Warszawie. Dziękuję za zaproszenie. Ja w rewanżu podaruję Panu książkę z moimi ilustracjami.

Byłam na stronie Syna. Jestem zachwycona zdjęciami, filmami. W wolnych chwilach czytam nowele. Interesujące. Gratuluję obu Panom.

Do zobaczenia Julia

Wojtek

Świetnie Pani Julio, do usłyszenia Wojtek

Julia

(w odpowiedzi na filmik „wszyscy jesteśmy kuzynami")

Od dawna zastanawiam się jaką jestem mieszanką. Gdyby wszyscy chcieli o tym pomyśleć... Dzięki za filmik, pozdrawiam i miłych marzeń sennych życzę. Julia

Julia

Dzień dobry, Panie Wojtku, pamiętam o naszej umowie, ale ciągle się nie układa, a terminy otrzymuję tuż przed próbami. Prawdopodobnie będę w Warszawie we wtorek i czwartek, ale nie mam jeszcze potwierdzenia. Natomiast już dzisiaj jest propozycja naszego występu w teatrze na początku października. Jak zwykle w tamtym miejscu, będzie to niedziela godz. 18.00. Już zapraszam, ale potwierdzenie będzie dużo później. Pozdrawiam serdecznie Julia

Julia

Panie Wojtku, ponieważ nie mogę przewidzieć dokładnie godziny zakończenia próby, to proponuję taki plan; umówmy się w pobliżu kina Atlantic. Powinnam dotrzeć 13.45-14.00. Tam jest kilka kawiarenek. Kto przyjdzie pierwszy ten zajmie miejsce tam gdzie ono będzie i powiadomimy się telefonicznie.

Do zobaczenia Julia

Wojtek

Pani Julio, miałem gości do tej chwili i nie mogłem odpowiedzieć. Proszę napisać o którym dniu mówimy? Podaję moje ograniczenia: jutro (w poniedziałek) spotkanie z przyjaciółmi, z

firmą z którą współpracowałem - potrwa ze 2 godziny, pojutrze we wtorek wizyta u lekarza, niczego tego dnia nie mogę planować. W czwartek też konsultacja lekarska. To jakiś ewenement, przypadek, zwykle mam masę czasu. Później mam jakieś spotkanie dopiero 10 lipca.
Proszę o zrozumienie i zaproponowanie terminu, który będzie Pani odpowiadać. Bardzo cieszę się na spotkanie. Czekam na maila, jest ważne, by nie bylo presji czasu.
Pozdrawiam Wojtek

Julia
Widzę, że jest Pan równie dobrze zorganizowany i równie zajęty jak ja. To w zasadzie miło spotkać kogoś tak uporządkowanego i konkretnego w czasach dzisiejszego chaosu i rozprężenia. Chociaż... wcale nie powinno mnie to zaskakiwać, bo tę precyzję widać w Pana twórczości. Niesamowita dbałość o szczegóły. Niewiele przeczytałam, a w zasadzie odsłuchałam, ale już zwróciło to moją uwagę. Słuchanie jednak nie sprawia mi przyjemności.

Moje emocje nie pokrywają się z interpretacją jaką narzucają audiobooki. Jest w nich jakaś sztuczność, co przeszkadza mi w odbiorze, dlatego uzbrojona w cierpliwość poczekam na książkę, a na razie czytam na Pana stronie w komputerze.
Panie Wojtku, proszę spokojnie załatwiać swoje sprawy. Zdrowie jest najważniejsze, a ja trzymam kciuki za pomyślność badań i diagnozy.
W lecie zdecydowanie rzadziej bywam w Warszawie. W lipcu i sierpniu będą to na pewno wtorki i czwartki, ale nie wykluczam innych przypadkowych dni. Możemy więc brać pod uwagę 9 lub 16 lipca w takiej samej formie spotkania jak napisałam w poprzednim mailu. Jeśli jednak woli Pan czwartki, to tylko w samo południe, bo potem mam próbę.
Życzę udanego jutrzejszego spotkania z przyjaciółmi Julia.

Wojtek
Pani Julio, umówmy się 9 tego, we wtorek, a 8 - ego sobie potwierdzimy, miłego dnia!
Wojtek

Wojtek
Pani Julio, widząc, że żywo zareagowała Pani na kwestie zdrowia pragnę wyjaśnić, że nie mam jakichś groźnych problemów. Muszę być sprawny, mieszkamy we dwoje z moją nianią (ma 97 lat!). Zagościła u nas jak miałem 3 tygodnie. Rodzice dawno nie żyją. A ona

pracowała u nas ciężko i Bóg ją wynagradza. Zabrałem ją do siebie. Nigdy nie miała męża, dzieci. Jest BABCIĄ w naszej rodzinie od trzech pokoleń. Oprócz syna mam dwie córki i czworo wnucząt, wszystkimi się zajmowała.
Pozdrawiam Wojtek

Julia
Moja reakcja to odruch, Panie Wojtku. Zawsze interesowało mnie zdrowie, organizm człowieka, terapie ziołowe etc. Idąc do lekarza zawsze mam świadomość z czym idę i po co analizując przedtem wpływ zapisywanych mi leków na mój organizm i jasno przedstawiając problem, bo kto inny jak nie sam zainteresowany ma wiedzieć co mu dolega. W moim domu rodzinnym nie nadużywa się leków, ale preferowane byly zioła, medycyna naturalna. Miałam gdzie nabyć "doświadczenia medycznego", bo mam dwoje dzieci i czworo wnucząt, więc przy takiej gromadce wszystkie choroby wieku dziecięcego ma się w jednym palcu. Jestem chemikiem z wieloletnią praktyką w bakteriologii, a moja rodzina jest długowieczna, więc i opieka nad seniorami rodzicami przypadła mnie. Nie będę wdawała się w szczegóły, ale były to dla mnie bardzo, bardzo trudne trzy lata. Opiekowałam się sama. Nie, proszę nie przyjmować tego jak skargę. Jest wprost przeciwnie. Odczuwałam radość, że mogę choć w części dać im opiekę, troskę i miłość jaką oni zawsze okazywali mnie. Nikt bardziej nie kocha bezinteresownie niż rodzice. A i tak nie mam poczucia spłacenia długu. Wcale bym o tym nie pisała, ale jakoś nastroiła mnie wzmianka o Pana Niani. To wspaniałe, że ktoś potrafi dać serce za serce. Dzisiaj, kiedy większość pozbywa się w różny sposób starszych osób, bo to kłopot, taki gest jest wyjątkowo cenny.
Pozdrowienia Julia

Julia
Dzień dobry Panie Wojtku,
odzywam się wcześniej, ponieważ muszę odwołać wtorkowe spotkanie. Na ten dzień wyznaczono przyjęcie mojej wnusi do szpitala, a w związku z tym konieczna jest moja obecność w domu zaraz po próbie. Będę się bardzo spieszyć.
Pozdrawiam serdecznie Julia

Wojtek
Oczywiście, sprawy rodzinne mają priorytet absolutny. Pani Julio, możemy spotkać się w jakimś innym terminie. Przez lato jestem na miejscu.

Pozdrawiam Wojtek

Wojtek

Pani Julio, składam Pani Najserdeczniejsze Życzenia spełnienia Marzeń Najskrytszych, Planów Niespełnionych i Zdrowia, by móc realizować swoje pasje i wywiązywać się z obowiązków Mamy i Babci

Pozdrawiam Wojtek

Julia

Bardzo mi miło, Panie Wojtku. Dziękuję za piękne róże, za pamięć. Sorry, odpisuję z opóźnieniem, bo dopiero wróciłam z wycieczki.

Pozdrawiam serdecznie Julia

MOC RADIA

Wojtek

(reminiscencje po radiowym konkursie na RMF CLASSIC - wskazałem na film Sztuczki, i….wygrałem)

Julio, udało mi się nagrać ogłoszenie speakera o mojej wygranej, przekazałem je reżyserowi filmu Andrzejowi Jakimowskiemu wraz z niniejszym mailem:

„Panie Andrzeju,

dzisiaj w porannym konkursie RMF CLASSIC na skojarzenie emitowanych dźwięków z filmem lub książką wykorzystałem okazję, by przypomnieć słuchaczom o SZTUCZKACH.

W konkursowym mailu - odpowiedzi na zagadkę napisałem:

„Ilekroć słyszę odgłos gołębi widzę dziadka i chłopca, który naśladując staruszka, bezskutecznie próbuje poderwać jego ptaki do lotu. Aż wreszcie, chłopiec, po wielu próbach, dopełnia wszystkich elementów rytuału dziadka, klaszcze, stuka, i ku jego radości, gołębie wzlatują w niebo. Wykonał wszystkie potrzebne sztuczki.

Tak, sztuczki, bo to fragment kultowego filmu pt. „Sztuczki" Andrzeja Jakimowskiego. Film, nakręcony w Wałbrzychu na Dolnym Śląsku jest moim ulubionym filmem. Często muzykę z niego słyszę na Rmf Classic i zawsze się wzruszam. Niesamowita atmosfera małego miasteczka. Tatuś dziewczyny i chłopca, który zostawił rodzinę, codziennie ma tam przesiadkę i często rozmawia na peronie z chłopcem, nie wiedząc, że to jego syn. Ragazzino - chłopiec po włosku. Urocza Jola Liszowska, i wspaniała gra młodych ludzi, nie aktorów, także Pana Sapryka, który jest owym tatusiem. W filmie są różne zabawne sceny, no a

muzyka dosłownie powala z nóg. Ilekroć ją słyszę rozbraja mnie i czuję, że staję się lepszy. To mój ukochany film. Dziękuję za jego przypomnienie.”
Wojtek

Julia
Panie Wojtku, będę w Warszawie w środę 28 sierpnia. Jeśli ma Pan wolną chwilkę w granicach 13.00, to spotkajmy się w okolicach Kina Atlantic na telefon. Pozdrawiam Julia

Wojtek
Ok, Julio, jesteśmy umówieni w środę o godz. 13, obok kina Atlantic. Do zobaczenia.
Wojtek

Julia
Do miłego...Julia

Julia
(w odpowiedzi na konkursową wygraną w RMF Classic)
No cóż, Panie Wojtku... Cieszę się razem z Panem i gratuluję! Uścisnę dłoń w środę. Życzę dalszych sukcesów z serdecznym pozdrowieniem. Julia

Wojtek
Julio, Pan Andrzej Jakimowski dostanie wszystkie moje książki! Póki co napisał:
„Panie Wojciechu, gratuluję wygranej! Sam bym nie rozpoznał tego fragmentu. Cieszę się, że lubi Pan Sztuczki. Zaciekawiła mnie pańska strona internetowa i przyznam, że wkręciłem się w krótkie formy, ale muszę odłożyć dalszą lekturę do wieczora, bo wyruszam w podróż, tymczasem pozdrawiam serdecznie,
Andrzej Jakimowski”
Ta moja korespondencja z reżyserem Andrzejem Jakimowskim sprawia mi satysfakcję, np. jego miłe słowa o opowiadaniach. Jest członkiem zarządu Gildii Reżyserów Polskich.
Wojtek

Julia

Na pierwszy ogień wybrałam jednak Pana Opowiadania. Tematyka, która mnie od zawsze ogromnie interesuje i czyta się bardzo lekko. Nie zarywam nocy dla książek, ale nie wiem czy dzisiaj tak się nie stanie. Jeszcze raz dziękuję Wojtku za prezent i za chwilę miłej rozmowy. Wspaniale Wojtku, tak trzymaj, a ja dziękuję za okazane mi zaufanie, za możliwość kibicowania w drodze do kariery. Pozdrawiam Julia

Wojtek

Julio, było to bardzo miłe spotkanie, słuchałem Ciebie i podziwiałem. Dziękuję za książkę z pięknymi ilustracjami i cóż..miłego czytania. A propos Stajni. Po co czytać samemu przed gremium, jak być może lepiej nagrane są audiobooki. Chyba że przekaz bezpośredni jest nie do przecenienia. No i odtworzyć audiobook byłoby dziwnie. Ale ta analiza pokazuje, że jestem jeden, może dwa kroki dalej niż przewiduje formuła Stajni. Jak do tego podejść? Ciekawe.. kontakt z kimś imnym ze Stowarzyszenia?,, ale..nie znam środowiska.
Pozdrawiam Wojtek

Julia

Znajomości tworzą się same i wynikają z bezpośredniego kontaktu. A w Stajni czytamy swoje prace po to, żeby posłuchać jak odbierają naszą twórczość inni. To ogromnie ważne. Można się z tymi opiniami zgadzać lub nie, można dzięki temu coś skorygować, coś przemyśleć jeszcze raz. Nie jesteśmy doskonali i bywa, że dopiero krytyka otwiera nam oczy na tę niedoskonałość, że pozwala nabrać dystansu i wyrywa z samouwielbienia.

Julia

Druga książka w czytaniu. Wahałam się, którą wybrać, ale poszłam za Emilią. To tylko kilka stron na razie, po których wydawało mi się, że książka (jak to było przez 50 lat) nie da jasnej odpowiedzi na to, dlaczego w czasie trwania jej akcji, w Polsce było właśnie tak. W pewnym stopniu przywykliśmy, czy też nauczyliśmy się omijać prawdę i zrzucać winę jedynie na tamte rządy. Większość jednak miała świadomość dlaczego tak było i kto trzymał lejce, dlaczego kraj nie miał możliwości rozwijać się. Dlaczego nie wolno nam było podróżować swobodnie po świecie, wyrażać swoich krytycznych opinii etc?. Ale odbiegam od tematu. Kiedy odkryłam, że jest inaczej niż w wydawnictwach PRL-owskich, ciekawość moja wzrosła. Za wcześnie na jakiekolwiek refleksje. Mam jeszcze moment wolny do poniedziałku przed próbami i występami, więc uda mi się trochę przeczytać. A czyta się równie dobrze jak poprzednią książkę. Jeśli i Tobie uda się zgłębić treść mojej książki, to z ogromną

ciekawością poznam Twoją opinię. Nie ja ją pisałam, ale brałam znaczący udział w tworzeniu akcji i postaci. Zebraliśmy sporo opinii, ale jak sam wiesz, te słodzone nie mają żadnego znaczenia. Liczy się zdrowa konstruktywna krytyka.
Pozdrawiam Wojtku serdecznie Julia

Wojtek
Z uwagi na treść „Emilia….” to pozycja niszowa - z wyboru. Jest w niej miłość Polki i Niemca w trudnym czasie stanu wojennego. Akcja dzieje się głównie w Hamburgu. Pokazuję w niej w tle m.in. znane mi dobrze środowisko polskiego handlu zagranicznego. Uczciwie, bez zahamowań opisuję temat, którego, z tego co wiem, nie poruszył nikt. I to nie przypadek, bo kariery robiło się kosztem swoich kolegów, na drodze podłości i zachłanności. Tak budowano kariery w hz, świecie naukowym, i innych zawodach związanych z wyjazdami. Fikcyjni bohaterowie mają swoje pierwowzory. Dopiero teraz moglem opisać te czasy. I książka nie spodoba się wielu ludziom, których znałem. A zadbam o to by do nich dotarła. Przypomni im czasy komuny, wydawałoby się zapomniane. Nie obudzi sumienia, ale wywoła złość. Może przeczytają ją ludzie młodzi, których nie dotknął totalitaryzm i brak demokracji. Jest przestrogą w obecnej rzeczywistości.
W książce raczej dominuje wątek miłosny. Są również konfrontacje polsko - niemieckie.
Inaczej nie dałoby się tego czytać. I jak zwykle zacznie się szukanie wydawnictwa.

STAJNIA - REPLIKA

Julia
Wojtku, jak juz pisałam, właśnie uczestnictwo w spotkaniach Stajni umożliwia nawiązanie cennych kontaktów. Nie ulegaj pierwszemu wrażeniu. Przychodzą tam osoby początkujące w pisaniu, ale i mający spory dorobek. Profesor stara się wypośrodkować i dostosować wykłady tak, żeby wszyscy mogli z nich skorzystać. Czytanie przed uczestnikami ma na celu poddanie tekstów pod dyskusję. Z tym bywa różnie, a jest bardzo cenne. Jedni obawiają się, że ich uwagi nie bedą trafne, inni nie mają śmiałości oceniać swoich kolegów, więc czekamy na to co powie profesor i często dopiero wtedy wywiazuje się dyskusja.

UZNANIE (?)

Julia

Nie dokończyłam jeszcze wszystkich Twoich opowiadań, bo wnusia była za mną bardzo stęskniona i po jej powrocie z wakacji musiałyśmy się sobą nacieszyć.
Świetne opowiadania bez zbędnych ozdobników. Dużo informacji w oszczędnych słowach, pisane z lekkością. I najważniejsze, że opisy żyją. To nie jest często spotykane, żeby pozwolić czytelnikowi rozwinąć własną wyobraźnię opartą jednak o konkretny fundament. Każde zdanie budzi ciekawość kolejnego zdania, a treść nasycona autentyzmem pozwala na przeżywanie opisywanych historii. Nie jestem czytelnikiem wytrwałym i nigdy nie kontynuuję czytania jeśli książka mnie nudzi. Przypuszczam, że przy Twoich nudzić się nie będę.
Mam zasadę, że zawsze pytam, czy mogę umieścić autora w zakładce swojego bloga o książkach z mojej półki. Takoż i zadaję to pytanie Tobie.
Julia

Wojtek
Uff. Piszesz wczesną recenzję z jakąś super weną i pogłębioną analizą, jestem zaskoczony precyzją Twojej oceny, wystawiasz mi laurkę. Ale trafiasz w sedno, piszę zwięźle, zdania są dość krótkie, towarzyszą mi pozytywne emocje. Nie chcę przegadać, często spotykam się z uwagą: chyba tego nie dokończyłeś.. A ja zostawiam coś wyobraźni czytelnika.
Będzie mi miło zaistnieć na Twoim blogu! To zaszczyt i wyróżnienie znaleźć się w obszarze zainteresowań osoby...renesansowej? wszechstronnej miłośniczki i twórczyni kultury!
Pytanie, o których zbiorach opowiadań piszesz – „Po wąskich ścieżkach", czy „Niedawno w Royan" ? Bardzo się różnią. Ten pierwszy to narracja oparta na prawdzie, drugi - fikcja, ale realistyczna.
Pozdrawiam Wojtek

Julia
Ładnie o mnie piszesz, dziękuję za miły rewanż. Nie, Royan jeszcze nie przeglądałam. Zwykle rozpoczynam kilka książek i pozostaję przy tej, która "wygrywa" konkurencję. Czytam dużo, ale dużo odrzucam. W tym przypadku jest inaczej. Pierwsza i przy niej pozostałam. Wojtku, czy masz fotki okładek swoich książek? Jak zapewne widziałeś na blogu, tam mi są potrzebne. Jeśli nie, to żaden kłopot. Po prostu sama je sobie zrobię.
Do SPP nie jest takie proste dostanie się. Ty spełniasz wymagania, ja nie, bo moje utwory są tylko w antologiach pośród wielu poetów. Pozdrawiam Julia

NORMAN DAVIES

Wojtek

Julio, podobnie jak Ty kocham tradycyjne książki, szelest papierowych stron, zakładki do nich.

Dziś napisałem emaila do Profesora Normana Daviesa, którego uważam za wspaniałego człowieka, który dla dobra Polski zrobił więcej niż wielu, który mienią się patriotami. Zgłoszono go do Nobla! Napisałem do niego, przez agentkę Panią Philippe Sitters:

„Do Agenta Philippe Sitters

Szanowna Pani !

Jestem wielkim fanem Pana Profesora Normana Daviesa. Podzielam jego poglądy, które znam z książek i wywiadów. Bardzo pragnę wyrazić Mu swoje podziękowanie za utrwalanie Jego obrazu Polski. Zrobił dla mojej ojczyzny znacznie więcej, niż wielu Polaków, nawet tych, o których się ostatnio mówi bez ustanku, na fali utrwalania fałszywego obrazu Polaka.

Napisałem książkę o miłości Polki i Niemca w stanie wojennym, zadbałem o tło historyczne. Akcja dzieje się w Niemczech, i z tej perspektywy pokazuję tę „apokalipsę". Byłbym zaszczycony przyjęciem książki przez Pana Profesora. Wydałem egz. autorskie książki, ponieważ wydawnictwa postrzegają ją jako niszową, wiadomo, nieznany autor, tematyka trudna, inwestują w „pewniaków". Prowadzę stronę z moją literaturą po polsku i po hiszpańsku www.wilczynski-nowele.pl

Są to książki, opowiadania i reportaże, ebooki gratis. Na Youtube pod „wilczynski nowele" lektorzy czytają moje audiobooki. Jeśli otrzymam adres natychmiast wyślę Panu Profesorowi moją książkę, okładka poniżej.

Byłbym szczęśliwy, gdyby Pan Profesor otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury, i szczerze jej życzę!

To co wczoraj wydarzyło się w Sztokholmie postrzegam jako efekt lobby, nie pro-polskiego, w przeciwieństwie do literatury Pana Profesora.

Pozdrawiam serdecznie

Wojciech Wilczyński

Warszawa Wilanów"

Ps. Co do fotografii moich książek wyślę Ci Julio te właściwe.

Pozdr. Wojtek

Julia

Ależ oczywiście, tylko te na które dasz mi zgodę. Jeśli wolisz nie teraz, to się wstrzymam. I tak trochę to potrwa zanim przeczytam i coś napiszę. Dzięki za fotki. Julia

SIŁA I UROK ILUSTRACJI

Wojtek

Julio, ja już zajrzałem do Twojej książki. W trakcie przeglądania Twoich malunków, ujrzałem świetny portret Żyda i....przeczytałem ten cały rozdział. Czytanie nie może być szybkie. Autor/autorzy posiadający wszechstronną wiedzę historyczną wykonali gigantyczną, ogromną pracę. Trzeba czytać powoli. W pięknej przedmowie przebija się żal, że fantastyczna książka nie została upowszechniona w skali, na którą zasługuje. Właśnie taka jest nasza rzeczywistość, trzeba wiele szczęścia, by prywatne i wydawnicze interesy wypromowały wartościowe dzieło literackie. Promują „autorów" nie pisarzy, płacą za recenzje o treści „na zamówienie" i za sztuczny medialny marketing, mając w tym własny interes. Nie ma miejsca na sentymenty i obiektywizm, na odruchy serca.

Książkę zacznę czytać od początku w przyszłym tygodniu. W poniedziałek jestem umówiony na ul. Szkolnej, by dogadać nowe wydanie kryminału poszerzonego o dopisane zakończenie – epilog (wg. tekstu ze str 155 w „Niedawno w Royan")

Życzę Ci miłej niedzieli i dziękuję, korespondencja z Tobą nastraja optymistycznie i sprawia mi prawdziwą przyjemność. Wojtek

DOBRA LITERATURA WG WYDAWNICTW TO TA, KTÓRA PRZYNIESIE SUPER ZYSK

Julia

Jest dokładnie tak Wojtku, jak piszesz. Autorem przedmowy jest wspaniały, nieżyjący już, poeta Zdzisio. Nadzwyczajny człowiek, przede wszystkim człowiek. Dlatego, że pozostał wierny przyzwoitości, to bywał obiektem zawiści. Znamy to, prawda? Wystarczy posłuchać naszych polityków. Nie uniknął też ataku ze strony bardzo operatywnego animatora kultury warszawskiej, który zarzucił mu, że taki wielki poeta jak on, nie powinien zniżać się do opiniowania utworów początkujących pisarzy. To niby my.

A ja myślałam, że takie sytuacje mają miejsce tylko w filmach... Wyczułam, że chodziło o pieniądze na które wspomniany animator jest bardzo łasy.

Nasza książka była do nabycia w księgarni przy Krakowskim Przedmieściu, ale wyciągnięcie od nich należności za sprzedane egzemplarze graniczyło z cudem, dlatego zrezygnowałam. Kolega swoją połowę upłynnił w różny sposób. Moja częściowo czeka na dobry moment. Na

pewno wspólne działanie przyniosłoby lepsze efekty, ale współautor nie mieszka w Polsce i wszystko spadło na mnie od wydruku, poprzez promocję, do sprzedaży. Przy jakiejś okazji pokażę Ci Wojtku pierwszą część, bo został tylko jeden egzemplarz, która nie musi być ściśle związana z kolejną książką. Do niej robiłam tylko ilustracje. Treść już była.
Dzisiaj już wiem, że warto dawać do druku książki tym wydawnictwom, które gwarantują rozpowszechnianie i reklamę, ale to są duże koszty.
Też cieszę się z naszej znajomości. Pozdrawiam ciepło Julia

Julia
Dzień dobry Wojtku,
tak, sporo czasu minęło, ale próby i drobne występy nie pozwoliły mi na czytanie. Musiałam przerwać lekturę. Pozostało mi jeszcze kilkanaście stron Emilii do zakończenia, ale już teraz mogę zadeklarować, że jestem Twoją fanką.
Dawno nie trafiłam na książkę tak interesującą. Niezauważalnie, z lekkością przeplatasz wątki i pozwalasz budować czytelnikowi obraz postaci na wychwyconych w tle informacjach. Dajesz ogromne pole wyobraźni odbiorcy, nie blokujesz, nie narzucasz. To ogromna sztuka jak i sztuką jest wcielanie się w poszczególne osoby, ich reakcje, sposób mówienia charakterystyczny tylko dla nich.
Ciągle pozostaję pod wrażeniem ujmowania treści w tak precyzyjny przekaz. Podajesz bardzo dużo informacji, prawdziwych informacji w niewielu doskonale dobranych słowach. Trudno oderwać się od czytania. Zrobiłam jednak małą przerwę przed zakończeniem, by emocjom dać upust i podzielić się tym. Emilia mnie zachwyciła. Więcej przy okazji. Trzymam kciuki mocno za sukces!
Nie wiem jeszcze którą książkę zabiorę jutro do autobusu, ale wiem, że nudzić się w podróży nie będę. Wspaniałych bajecznych snów 😊 Pozdrawiam serdecznie Julia

WAZELINIARSTWO

Wojtek
Pani Prezes SPP Anna Nasiłowska napisała na FB List Gratulacyjny do Laureatki Nobla. Nikt tego listu nie komentuje, póki co, ...oprócz mnie. Boją się, albo myślą, że nie wypada. Napisałem kilka pozytywnych słów, co mi tam. Ale…..Julio..mam wątpliwości. Pani Tokarczuk jest doskonałą pisarką, ale wyróżnienie i pozycję zawdzięcza w znacznym stopniu antypolonizmowi. Działa światowe lobby. Nie uważam, że Polacy są antysemitami. Przyjęli Żydów uciekających z Europy Zachodniej, którzy żyją sobie w Polsce blisko 700 lat w

symbiozie z Polakami o czym pisał Izaak Bashevis Singer. Przeczytałem wszystkie książki tego noblisty. Wojna to czas ratowania własnego życia i rodziny, więc dyskusje o „donosach, mordach" prowadzone przez panie Tokarczuk, Holland, i pana Pawlikowskiego są tendencyjne.
Podczas pracy w handlu zagranicznym i w instytucie doznałem wielu krzywd na bazie żydowskiego antypolonizmu. Ale...nie jestem antysemitą...bo mam świadomość, że prawie każdy Polak: gender, gej, odmieniec, dobry tatuś, mamusia, ciocia - ma domieszkę krwi żydowskiej. To wynika ze statystyk, bo 17 % dzieci ma innych ojców niż oficjalni, a od czasu przyjścia Żydów do Polski było kolejnych 30 pokoleń. Test narodowy genów, chromosomów wykazał by to bez wątpienia, że Polacy mają też krew żydowską. Pozdrawiam Wojtek

Julia
Przede wszystkim Wojtku jest mi ogromnie miło, że podzieliłeś się ze mną tą informacją. Utwierdziła mnie ona w przekonaniu, że stawiamy na podobne wartości. Tak, dostosowałeś się do tego "co wypada" nie pokazując, co naprawdę myślisz. Jest nas takich dużo więcej. Czasami też stosuję takie półprawdy, no bo trudno zaprzeczyć, jest to dla Polski i Polaków wielkie wyróżnienie, ale... No właśnie. Też uważam, że nagroda nie to uhonorowała co powinna. Dlaczego? bo jest efektem antypolskiej machiny. Nie lubię i nie chcę wypowiadać się na forach. Może zasugeruję to tylko na blogu. Tam komentarze są pod moją kontrolą, czyli "cenzurą".
Pozdrawiam Cię serdecznie Julia

Wojtek
Kosiński, Gross, Holland, Stuhr (Excentrycy – fałszywie idylliczna parodia pierwszych lat po wojnie!), Pokłosia, Pokoty, mógłbym wymieniać bez końca. A „pochwała" listu gratulacyjnego pani Prezes przez nieznanego maluczkiego ma posmak ironii. Więcej nie napiszę, enaugh. Pozdr Wojtek

Julia
Jesteśmy jednomyślni. Pozdr...

Wojtek
Julio, wyjaśnię dlaczego cenię i lubię prof., Normana Daviesa

„Polska miała być ośrodkiem antysemityzmu” tak postanowiono, jak pisze prof. Norman Davies na spotkaniu w ambasadzie Izraela w Londynie w 1974 r. Prof. Norman Davies opowiada o spotkaniu w ambasadzie Izraela, do którego doszło w Londynie w 1974 r. Norman Davies w Polskim Radio

„Z całego spotkania miało wyniknąć, że Polska była historycznym ośrodkiem antysemityzmu, w związku z czym zasadne jest określanie Polaków mianem antysemitów – opisał dotyczące Holokaustu spotkanie znany brytyjski historyk Norman Davies. Doszło do niego przed 45 laty w izraelskiej ambasadzie w Londynie. Sprawę Brytyjczyk opisał w rozmowie z portalem dziennik.pl. W odpowiedzi na jedno z pytań Davies zaczął relacjonować spotkanie w ambasadzie Izraela, do którego doszło w Londynie w 1974 r. Zostało ono zorganizowane dla młodych historyków. Zgromadziło się tam ok. 30 badaczy. Głównym mówcą był izraelski historyk prof. Yehuda Bauer. Davies opisuje ten okres jako początek kampanii na rzecz promowania wiedzy o Holokauście, którego to tematu w pierwszych dekadach po wojnie unikali sami Żydzi. Narracja, z którą zetknął się na spotkaniu daleko jednak odbiegała od historycznych faktów.

„– Profesor Bauer jasno przedstawił schemat historyczny. Opierał się on na tym, że w czasie wojny, w Polsce, bo to wszystko odbyło się przecież w Polsce, byli wykonawcy, były ofiary i byli ci, którzy na to wszystko biernie patrzyli, tzw. „bystanders”. Wykonawcy to hitlerowcy... – stwierdził Davies.

Doprecyzowując brytyjski historyk powiedział, że nie użyto wtedy słowa „Niemcy” a „naziści”, „hitlerowcy”.

„– Rzadko się mówi o Niemcach kolektywnie, stereotypowo, jak o Polakach. W tym schemacie nie występowało słowo „Niemcy”. Byli hitlerowcy i kolaboranci, ofiary, ale wyłącznie Żydzi, i ci bierni, czyli Polacy. Powiedziałem wtedy: przepraszam, mój teść, Polak, w czasie Holokaustu siedział w dwóch obozach koncentracyjnych (…) Mówiłem o teściu, który przeżył Dachau i Mauthausen. Zapytałem prof. Bauera, czy w związku z tym mój teść był biernym obserwatorem Holokaustu. Usłyszałem, że są wyjątki. Ja na to, że mój teść nie był jedynym Polakiem w obozach koncentracyjnych, tylko miliony Polaków cierpiały, ginęły, więc cały ten schemat nie bardzo pasuje do rzeczywistości – mówił Davies.

Jak dodał, był na tym spotkaniu jedyną osobą, która zaoponowała przeciwko ujęciu historii, jakie zaproponował Izraelczyk.

– Przeszkadzałem, bo z całego spotkania miało wyniknąć, że Polska była historycznym ośrodkiem antysemityzmu, w związku z czym zasadne jest określanie Polaków mianem antysemitów. Zakrzyczano mnie. Usłyszałem: „Siadaj!” i „polonofil” – dodał.

Zdaniem Brytyjczyka „Polska została wpisana do tego schematu jakby z góry. I to ciągle wychodzi".

Jak podsumowuje Davies, od lat 70. schemat ten zaczął się upowszechniać w krajach zachodnich.

Pozdrawiam Wojtek

Julia

Też bardzo go cenię. Mam sporo książek o Polsce, chciałam też nabyć kiedyś Boże Igrzysko. Naszą historię ciągle się zakłamuje, a nasze pokolenie było na te kłamstwa wyjątkowo mocno narażone. Teraz też młodym wkłada się do głowy bzdury, ale na szczęście jest spora grupa myślących. To ogromny temat, trudno tak w kilku słowach. W którą stronę pójdzie nasz kraj po dzisiejszym dniu... już jestem pełna niepokoju.

Ach! Wczoraj, prawie w nocy, nagrała się na moją pocztę zaprzyjaźniona osoba z bardzo pozytywną oceną „Niedawno w Royan" i uznania dla erudycji Autora. Julia

Julia

Dzień dobry Wojtku, w nocy doczytałam Royan. Mądra, wartościowa książka, którą powinni przeczytać młodzi. Moja przyjaciółka (nie z zespołu), też przeczytała i prosi o przekazanie, że czyta się bardzo lekko i z dużą ciekawością. Piszę do Ciebie tutaj, bo mam kłopoty z wejściem na pocztę. Proszą mnie o jakieś stare hasła, których nie pamiętam, wobec czego nie mam też Twojego adresu.Jeśli zechcesz kiedyś się ze mną skontaktować, to może na drugi adres. Pozdrawiam Julia

Wojtek

Dobry wieczór Julio!

Piszesz o Emilii w samych superlatywach, aż jestem zażenowany. Nie będę się wypowiadać we własnej sprawie. Pisząc nigdy się nie wie co powstanie, tym bardziej, że buduję akcję spontanicznie, dopiero po kilkudziesięciu stronach zaczynam mieć wizję tego co może, albo powinno się zdarzyć. Spotykam się z opiniami, że moje teksty w czytaniu odbiera się jak obrazy albo film. Chętnie, jak zmaleje natężenie Twoich przedsięwzięć, porozmawiam o szczegółach, przesłaniu książki. Ktoś mi powiedział, że czytając moje teksty dowiadujemy się jakim jestem człowiekiem. A staram się być dobry i uczciwy, przede wszystkim nie szkodzić, również nie zazdrościć, a jeśli to w pozytywnym sensie, podziwiając.

Wszystko co robię w dziedzinie literatury finansuję ze swoich środków, nigdy nie zakładałem, że coś zarobię. Świadomie założyłem i opłacam utrzymanie strony, czynności są dość złożone, opisy menu strony hiszpańskiej zrobiłem sam, ale tłumaczenia literackie to niemały wydatek. A jest ich wiele.

Finansuję nagrania audiobooków w studiu w Koszalinie - osobno studio, osobno lektorów aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego. Plansze przygotowuję całkowicie samodzielnie. Pasja no i już. Piętnuję w tekstach zło i niesprawiedliwość, a więc działam pro publico bono. Jeśli chodzi o „Emilię" to też nie mam wielkich nadziei, mimo, że wiem co jest warta.

Jestem przygotowany, że w końcu wydam ją, jak trzy wcześniejsze własnym sumptem. Łączny koszt np. 300 egz wyniesie około 5 tys. Do bibliotek narodowych, a jest ich 19, trzeba wysłać, obowiązkowo, po 1 egz, za koszt wysyłki płaci państwo. Moi czytelnicy mogą chwalić moją literaturę na różnych forach, to jest ważne i przynosi satysfakcję. Najnowsze dane ze strony – po roku gościła 10 tys różnych osób z 60 krajów, a odwiedzin było prawie 40 tys. Ale.... może jednak jakieś wydawnictwo zaryzykuje. Z reguły idą na pewny zysk i publikują zagraniczną literaturę i „tuzów" polskich - czasem niezasłużonych.

Udanej podróży, tym razem dokąd?

Ostatnie dni to było korygowanie kryminału, który (po 7 latach !) już się drukuje w wersji rozszerzonej w 2017 r.

Powstała wg moich wytycznych nowa okładka, bardziej dynamiczna, o wyglądzie „plakatowym" . Może nie zabieraj się za kryminał, dostaniesz go w najnowszej wersji. Ostatnie dwa tygodnie oglądałem strasznie dużo tenisa z US Open z Nowego Jorku, mam bzika na punkcie tego sportu. Te dwie sprawy, także zabiegi i rehabilitacja sprawiły, że na serio za Twoją książkę właśnie się zabieram :(sorry.

To mi nie przeszkodziło zamieścić na forum grupy *Książki, które warto przeczytać* dość mocnego wpisu, który o dziwo dostał polubienia: pokazuję nową okładkę kryminału. pozdrawiam serdecznie. Wojtek

REFLEKSJE

Julia

Wojtku, Wojtku...

tak dużo refleksji wyzwoliły we mnie Twoje książki i korespondencja z Tobą, że nie jestem pewna czy zdołam napisać w jednym mailu wszystko co bym chciała. Może nawet nie powinnam, bo to będzie jak czarny piątek w markecie. Zrobi się wielki bałagan.

Przede wszystkim dziękuję za miły wpis o mojej książce. Również w imieniu autora, od którego mam stałe upoważnienie na wszystko co dotyczy jego i jego twórczości. Ty i my podobnie myślimy, podobne przesłania umieszczamy w swoich książkach. Piszesz o tym otwarcie we fragmentach „Niedawno w Royan" , które przeczytałam, bo na razie poznaję ją wyrywkowo.

Zachwyciła mnie „Gonitwa" i „Bez tytułu". Świetne!

A teraz wrócić muszę do „Emilii……" W zasadzie chyba nawet podziękować, że nie uprzedziłeś o kolejnych zdarzeniach. Napisałam do Ciebie nie doczytawszy powieści do końca. Nic nie wskazywało, że czeka mnie jeszcze tyle emocji. Bardzo dobry pomysł, żeby zbudować takie napięcie pod koniec całej tej bajecznej historii. Nie byłam w stanie nie spojrzeć na ostatnie kartki, musiałam wyciszyć napięcie zerkając tylko na dwa słowa. To wystarcza, żeby nie popsuć sobie przyjemności czytania, a jedynie zwolnić bicie serca.

Nowa okładka kryminału bardzo udana. Wydaje mi się dużo lepsza od poprzedniej. Przemawia. A w "podróż" zabrałam „Niedawno w Royan**"**. "Podróż", bo dla mnie każdy wyjazd do Warszawy też wiąże się z godziną w autobusie. Nie uważam, że to czas stracony, jak wydaje się wielu osobom. Czytam, słucham muzyki, uczę się tekstów. Nigdy się nie nudzę i zawsze pozostaje coś co chciałabym jeszcze poznać, spróbować.

Nie pasjonuje mnie aż tak bardzo sport jak Ciebie, ale obudziłeś moją ciekawość. Oglądam przypadkowo jakieś relacje. Skoki na nartach, sumo, wyścigi rowerowe, jazda figurowa na lodzie, ale nie mam ulubionej dyscypliny sportowej, choć sport bardzo cenię. Cenię ludzi, którzy cokolwiek trenują, bo sport pomaga żyć normalnie. Wyrabia odporność na wszelkie przeciwności, wytrwałość, odpowiedzialność, konsekwencję etc. Ale wracam do tematu podróży. Jechałam na próbę, bo jeśli chcę śpiewać, to nie mam innego wyjścia. W Leśniewce nic się nie dzieje, choć akurat wczoraj zaproszono mnie z akompaniatorem na występ do ogniska wychowawczego w Świdrze w ramach reaktywacji tego miejsca. To ośrodek z tradycją. Zapewne też słyszałeś. Prowadziła go kiedyś M. Łopatkowa. Oczywiście zgodziłam się, bo trzeba pomóc.

Ja na blogu też dałam, krótką na razie z braku czasu, zapowiedź wpisu o trzech fascynujących książkach.

Pozdrowienia serdeczne Julia

ZNAKI - SZKLANKA - WIERSZ

Wojtek

Julio, dziękuję za zaproszenie na październik, jeśli coś lub ktoś nie stanie na przeszkodzie - zjawię się z wielką radością. Mieszkałem 200 m od tego miejsca przez kilka lat. Wojtek

Julia

W chwili mojego urodzenia Słońce znajdowało się w znaku Panny. Dobrze, czy źle, to zapewne mogą ocenić wszyscy, z którymi miałam i mam kontakt. A Ty Wago jesteś znakiem, którego wady i zalety znam doskonale. Mam wielu przyjaciół spod znaku Wagi, a na wyciągnięcie ręki to mój tata. Wagi to osobowości bardzo podobne, ale różne w relacjach ze mną. Ciekawe...

Oczywiście, znaki to tylko zabawa. Na to jaki jest człowiek wpływa bardzo dużo innych czynników. Jesteś raczej cierpliwy, więc ze spokojem poczekasz na Emilię, a ja obiecuję trzymać mocno kciuki. Ja też zawsze widzę szklankę pełną w połowie a nie w połowie pustą, ale przeczytawszy o szklance w Twoim mailu, natychmiast pomyślałam o swoim wierszu, który jest w naszym programie i ma taki właśnie tytuł. Co o nim sądzisz?

Szklanka

Julia, październik 2018

Usta gorące pożądaniem
chłodzę o brzeg szklanki
w której lód mieni się barwą napoju
i pomadki czerwienią

nasze oczy wpatrzone w siebie
nad płynem drgającym w blasku świec
zapadają w rozmarzenie

pianista uderza w klawisze
dźwięki muzyki
przyspieszają bicie serca

szklanka wypada z ręki
rozsypuje się drobnymi kryształkami

w których więźnie nasze nienasycenie

WYSTĘP

Wojtku, jeśli przybędziesz na nasz program, bardzo się ucieszę. Miejsce jest na tyle dobre, że zaprosiłam wielu przyjaciół i rodzinę. Tam gdzie nie ma odpowiednich warunków, to nawet nie zawiadamiam o występie. Wstęp jest wolny, ale nie mam wpływu na rezerwację, dlatego lepiej być kilka minut wcześniej. I proszę nie bądź surowy w ocenie, bo jesteśmy amatorami. Nad wszystkim pracujemy sami jak nam intuicja podpowiada.
Z serdecznym pozdrowieniem na udany sobotni wieczór. J

KRAKÓW I PIWNICA

Wojtek

Twój wiersz, choć bardzo krótki, jest świadectwem wrażliwości, wyrazem narastających i niestety, jak wynika z treści chyba niespełnionych emocji narratora. Fajny! Od razu można się mocno identyfikować z jego treścią, tyle się przeżyło.

Cieszę się na możliwość spotkania z Tobą, kulturą, także ciekawymi ludźmi, tego mi bardzo brak. No i to właściwie twój wieczór autorski! Ostatnie silne emocje przeżywałem w Piwnicy Pod Baranami, trzy lata temu. Co tam była za atmosfera! Trzy dni łaziliśmy od pubu do pubu, po różnych nocnych piwnicach, gdzie po pijaku zlecieć głęboko na dół po super wąskich schodkach to była łatwizna. Będę wcześniej, jak sugerujesz. A więc udanej niedzieli, bo nie wiedzieć kiedy to się stało, ale ona zaraz nastąpi. Wojtek

Julia

Ułożyłam wnuki do snu i mogę dopisać to, na co nie odpowiedziałam. Sorry, że nie poznałam Cię z mężem koleżanki, ale zauważyłam, że udało Wam się chwilę porozmawiać. Było dużo zamieszania. Przed programem zawsze jest trema i dreszczyk emocji, skupienie na scenariuszu, a po programie przemiły kontakt z publicznością, rozmowy, gratulacje, ale na wszystko mało czasu, więc znowu w biegu i w przelocie.

Wydawanie książek we własnym zakresie, to bardzo kosztowna zabawa. Ja chciałam wydać swoje wiersze przeplatając je zdjęciami moich obrazów, ale to duże pieniądze i pewnie nigdy tego nie zrealizuję. O perypetiach związanych z wydawaniem książek piszę na swoim blogu. Zapraszam. Pozdr jeszcze raz . Dobrej nocy. Julia

Julia

Dziękuję za fotografie. To bardzo miło, że przysłałeś mi to zdjęcie. Twoja niania trzyma się dobrze. A wiesz, że dzisiaj zastanawiałam się przez chwilę jak Ona wygląda... czy okrągła, czy szczupła, czy uśmiechnięta... Pewnie telepatia... odebrałeś moje myśli.

Też porządkowałam groby. W sobotę pomyłam pomniki. W Leśniewie mamy tylko dwa, a rodzinny grobowiec, duży jest w K. skąd pochodzi mój tata. Czy pisałam Ci, że prawie pół K. było własnością mojej babci? Zmarła wcześnie, beztestamentowo, a były takie czasy, że zabrał wszystko Skarb Państwa. Na tym terenie stoi kościół, szkoła, sklepy, przebiegają ulice i jest częścią dworca PKP. Na pamiątkę pozostał mi tylko dokument o przejęciu ziemi i zdjęcia tych miejsc, które zrobiłam jakiś czas temu. Po latach odnowiliśmy próby odzyskania, ale sprawa okazała się tak skomplikowana, że odpuściliśmy.

Julia

BOGACTWO – CZYLI?

Wojtek

Julio, jesteś bogatą osobą. W tym najcenniejszym wymiarze, jak wrażliwość, wiele talentów i pasji, życzliwość. Szczególnie ta ostatnia cecha to dziś dobro rzadkie. Czytam Twoje komentarze z wielką przyjemnością i koncentracją, by wychwycić emocje nie wypowiedziane wprost. Dobra analogia z black friday. Dziękuję za elegancki anons na twoim blogu.

Z Emilią trzeba poczekać, w lecie nic się nie dzieje, muszę mieć cierpliwość. Jak ze szklanką do połowy pełną, cisza nie oznacza klęski. Czytam twoją książkę, jestem po kilkudziesięciu stronach, więc za wcześnie na jakikolwiek komentarz. Mnóstwo słów, z którymi stykam się pierwszy raz. Autor - autorzy, bo twój znaczny współudział jest ewidentny, są z zawodu albo pasji historykami, kulturoznawcami, językoznawcami, i co najważniejsze - miłośnikami polskości i Polski od jej zarania.

Imponuje mi Twoja energia i to, że jesteś urodzonym społecznikiem. Nie będzie żadną przesadą wielkie podziękowanie losowi, że mnie wysłał do Stajni w czerwcu, gdyż wtedy narodziła się unikalna relacja z Tobą. Mam Szczęście!

Serdeczne pozdrowienia Wojtek

Julia

Ojojoj... ojojoj... tyle miłych słów Wojtku. Podobno liczy się pierwsze wrażenie, ale człowieka poznaje się dopiero po jakimś czasie. Tym niemniej, też się cieszę z naszej znajomości. Nie wierzę w przypadki, zawsze coś się dzieje z jakiegoś powodu. Pewnie miałam poznać… Emilię.

Widzisz, ja chyba nie jestem takim całkiem społecznikiem, ale mam w sobie ogromnie dużo empatii co sprawia, że muszę pomagać i czuję potrzebę robienia czegoś dla innych, a często za innych. Mam ogromne poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Wszystko chyba przez te gwiazdy... Takie cechy wpisane są w mój znak Zodiaku.

Teraz nieco poważniej Wojtku. Wiem, że naszej książki nie czyta się szybko. Ja miałam łatwiej, bo autor przysyłał mi kolejne fragmenty do których się odnosiłam, pisałam swoje spostrzeżenia, sugestie. Napisana jest językiem, do którego nie przywykliśmy. Taki trochę stylizowany na archaiczny, trochę wymyślony. Nie spiesz się. Dla odprężenia zaproponuję Ci zaproszenie na występ, w którym sporo utworów jest mojego autorstwa, a i sama większość z nich wykonuję. Wszystkie informacje znajdziesz w załączniku. Plakatu teatr jeszcze nam nie dostarczył. Zapraszam serdecznie i równie ciepło pozdrawiam. J.

Wojtek

Dziękuję za nagranie, Twoja wnuczka to ładna dziewczynka, ma słuch i wytrzymała stres.

Dom się budzi, czas zrobić Gieni śniadanie. A ona rozkręca się później i czasem robi jakąś zupę (wczoraj pomidorową) i drugie (kotlety z fileta indyka) - kurczaków wcale a wieprzowiny prawie nie kupujemy. Nie chce jeść mięsa, ma rację. Wczoraj zamówiłem karty Grabowskiego dla dziewczynek do nauki działań matematycznych. Polecam kartygrabowskiego.pl nauka przez zabawę.

Teraz do roboty. Wojtek

W RODZINIE

Julia

Ja wstaję najwcześniej. Zwykle 5.00-6.00 każdego dnia. Jestem skrzyżowaniem sowy ze skowronkiem ;-), bo kładę się późno. Nie jemy razem śniadań, nawet w niedziele. Niedziele nigdy nie były u nas udane. Wszystko na mojej głowie, z różnych powodów, zależnych i niezależnych ode mnie, ale jeśli są wspólne posiłki, to zawsze ja robię je dla innych. Też staram się od miesiąca przestawić na warzywa. Jemy zdecydowanie za dużo mięsa. Mięso i słodycze dominują. Wczoraj zrobiłam placki ziemniaczane. Wspaniałe, bo dostałam na bazarze "domowe ziemniaki" jak określił je znajomy sprzedawca. Właściwie po tylu latach, to

wszyscy są znajomi. Ze wszystkimi kilka słów zamieniam, pożartuję, bo robię tam zakupy od wielu lat. Do bazaru mam ze 300 m. To duża oszczędność i dobre produkty.

Wybieram też sama i to mnie najbardziej satysfakcjonuje i bawi. Mogę się też targować, ale tego nie robię. Wyhodowanie dobrych plonów to ogromna praca, a wynik często zależy od kaprysów pogody i innych niezależnych czynników. Mało jest u nas produktów z giełdy. Większość to rolnicy z okolic.

Dzięki za link. Z przyjemnością obejrzę, ale nieco później, bo czekam na gości. Zaprosiłam rodzinę na obiad w ogrodzie, zamykający lato. Ogród - to za wielkie słowo, kawałek lasku sosnowego, konwalie, barwinek, bzy, jaśminy, trochę jeszcze innych i altanka. A nawet ogromny świerk prawie stuletni porośnięty bluszczem jak w tajemniczym ogrodzie. Miejscami też winorośl z czarnymi owocami, które podjadają nam różne zwierzątka i ptaki. Nie jestem zwolenniczką ogródków z przyciętym trawnikiem i tujami wokół ogrodzenia, bo tam nie byłoby miejsca dla mojej artystycznej natury. Muszę przypomnieć wnukom jak wygląda babcia. Żartuję oczywiście, aż tak rzadko się nie spotykamy.

Julia

Wojtku, czy człowiekowi z taką klasą i wiedzą może brakować czegokolwiek w sferze duchowej, czy w ogóle jakiejkolwiek? Jednak, jeśli czujesz brak kontaktu z kulturą, to może wejdziesz w układ z nami? Jeśli śpiewasz, grasz, czy tańczysz, to zapraszam. Byłoby nam bardzo miło. Na zachętę podsyłam link do piosenki, którą śpiewam w tym programie. Jesteś bardzo wrażliwym odbiorcą, z przyjemnością dla Ciebie zaśpiewam. Pozdrawiam serdecznie. J.

TYLKO MUZYKA

Wojtek

Julio, obejrzałem Twój występ, wcześniej oglądałem te na Fb i blogu. Bardzo ładnie śpiewasz i nie brak Ci temperamentu. Słucham i oglądam z prawdziwą przyjemnością. Ja nie lubię występować publicznie, ale w domu.... odstawiam basa-barytona, bo muzyka odgrywa w moim życiu ważną rolę. Kiedy piszę nastawiam po cichutku muzykę instrumentalną, czasem neapolitańską, albo stary Paryż. Atmosfera emanuje spokojem i harmonią, zwykle jest noc - Waga potrzebuje harmonii. Mój ojciec grał na pianinie, wnuczka z Konstancina rozpoczęła naukę na skrzypcach. W teście słuchu miała 24/25. W moim mieszkaniu na Starym Mokotowie, obecnie wynajmowanym, stoi pianino, które ojcu przywiozłem z Rygi. Ja nie

znam nut, melodie gram ..ale jedną ręką, lewą markuję jakieś tło, gdy nie ma pełnego akordu, to nie jest gra. Niani się podoba, ha,ha.

Kiedy ludzie się rozwodzą, to skutki przypominają pożar, albo inny kataklizm. Swoim córkom i ich mamie zostawiłem mieszkanie i domek z działką między Rynią i Radzyminem. Przynajmniej w sensie materialnym nie narobiłem zamieszania. W życiu zaczynałem dwa razy niemal od nowa, ale optymizm nigdy mnie nie opuścił.

Wspieram dzieci - córki i syna, bo potrzeby wciąż rosną, i standardy. Ważna jest świadomość, że mogą zwrócić się do taty wiedząc, że otrzymają pomoc. Sorry za zwierzenia.

Pozdrawiam Wojtek

PRZYJAŹŃ WYSTAWIONA NA PRÓBĘ

Wojtek

Julio, Twoje przemyślenia są zbieżne z moimi.

Np te słowa „Kocham ludzi i w zasadzie im ufam. Ufam do pierwszego razu, następnego nie ma, bo zaufania nie da się odbudować, tak jak przyjaźni czy miłości, choć te dwie ostatnie działają na zupełnie innych zasadach" Dwa lata temu, kolega z pracy w hz i mój Największy Przyjaciel, po tym, jak mu pomogłem, a kwota za usługę była wcześniej ustalona, nagle zapomniał o umowie. Jako wytłumaczenie usłyszałem jakąś niedorzeczność: to nie moja wina ..ja nie chciałem z tą klientką (właścicielką działki) robić interesów. Od rzeczy. Podczas spotkania (ostatniego) powiedziałem mu, że zainspirował mnie do napisania opowiadania „Wartości". Teraz, po 45 latach, setkach spotkań, ślubów, imienin, urodzin, wspólnych urlopów - także za granicą, nawet nie dzwonimy do siebie. Pierwszy wspólny „biznes" zakończył naszą przyjaźń. A kiedyś wspierał mnie swoimi znajomościami.

Jak widzisz, mam wiele bodźców do pisania. Czy wiesz, że jest grupa kilku osób, którym waham się dać w prezencie „Emilię…." Bo są tymi negatywnymi bohaterami z książki. To byłoby tak, jakbym ich nagle oskarżył. W towarzystwie ch dawne sprawy zawsze były gdzieś w dalekim tle, którego się nie poruszało. Mili, sympatyczni i bardzo towarzyscy ludzie.

Piszesz „Nie chcę zamykać się w domu, bo izolowanie się w tym wieku jest równoznaczne z samotnością na potem." Masz więc rację. Różnorodność środowisk w których funkcjonowałem nadaje autentyczności mojemu pisaniu.

Zmieniam temat, moja muzykalna wnuczka ma w sobie determinację i przekonanie, że jest najlepsza, z radością wychodzi przed szereg. Zero wycofania, śmiałość, aż strach, bo w życiu bywa różnie. Ocenę związków ujęłaś trafnie i syntetycznie....

Nie piszę więcej, życie dostarcza nieskończenie wiele trudnych tematów.

Kryminał w druku, kilka egz. sprezentuję Twojej paczce. Pozdrawiam Wojtek

IMPULSY

Wojtek

Julio, chwalisz mnie, dziękuję. Może za Twoją namową wybiorę się na spotkanie Stajni. SPP ? To brzmi jak bajeczka. Piszę szczerze, przedmowy nie są „naciągane".

Fałszywy patos byłby najgorszy, pisaniu towarzyszy rodzaj napięcia, które naturalnie sprzyja jakiemuś przerysowaniu. Niczego teraz nie piszę, postanowiłem odświeżyć hiszpański, w domu materiałów mam mnóstwo. Zauważyłem, że zaczął wyparowywać mi z głowy, byłoby szkoda zmarnować tę wiedzę.

Z moim pisaniem to jest tak, że musi być jakiś silny impuls, który mnie pobudzi, a na razie go brak. Zobaczylem film „Zimna wojna" i uznałem, że napiszę o tych czasach nie gorzej, a nawet zrelacjonuję je lepiej. Następnego dnia już pisałem. Zobacz na okładce od redakcji jest na ostatniej stronie parę słów. Miejsca akcji i niektóre wydarzenia, pochodzą z mojego życia. W sierpniu zacząłem a w kwietniu skończyłem pisać, to zaledwie osiem miesięcy. Ale widać cykliczność, piszę co dwa lata. 2012/13, 2015, 2017, 2019. Chyba to nie przypadek. Czyli następna książka w 2021 r.?

Dzień zaczynam od dość mocnej kawy do śniadania, godzinę później piję herbatę, a potem...wg zachcianki, czasem druga kawa, czasem druga herbata. Przed południem deliberacja - co dziś na obiad ?! i tak dzień w dzień. W zamrażarce niewiele mięsa, niania je niechętnie, lepsze knedle, pyzy, pierogi.

Nie mam ciągu do malowania, ale zaraz po ogłoszeniu stanu wojennego kupiłem farby olejne, i prosząc małe córeczki o asystę, namalowałem jeden obraz, pierwszy i ostatni, na....płótnie z prześcieradła, czymś zagruntowanym. Do dzisiaj wisi u młodszej córki. To hiszpańskie miasteczko. Stary most, rzeka i nad nią piętrzą się domy.

Dokładnie oglądam Twoje malunki, są sugestywne i kolorystycznie ciekawe. Ich treść jest wyraźnie zaznaczona i wyeksponowana. Mają swój urok, przyciągają uwagę. A malować „pod tekst" jak w twojej książce nie jest łatwo. Przekaz jest dobry, gdy to co się maluje wywołało wcześniej emocje, a tak było z książką, którą współtworzyłaś, nawet wątkowo, o czym bardzo pięknie piszesz na blogu.

Co do zniszczonej przyjaźni - jeśli kolegę stać było na takie postępowanie wobec mnie, może to oznaczać, że zmienił się, jest starszy ode mnie o niemal osiem lat. Ma niezwykłą siłę woli i niesamowicie odporną psychikę, i wbrew narzekaniom dopisuje mu zdrowie. Pozazdrościć. Ale może poczuł, że czas ucieka, a rodzinie nie we wszystkim pomógł.

Pozdrowienia Wojtek

Julia

Ja chyba też nie miałabym już nigdy czasu dla takiego "przyjaciela", ale i nazwanie kogoś przyjacielem nie przychodzi mi łatwo, tak jak dzieje się to obecnie na wszystkich forach i we wszystkich prawie miejscach. Za moich czasów to słowo miało zupełnie inne znaczenie.

Wojtek

Nie zasługuje na moją przyjaźń, masz rację, ...może jednak ma wyrzuty sumienia. Miesiąc temu, nagle dzwoni do mnie, spotkajmy się na piwie, pogadamy - proponuje. Ależ wiele szczegółów umieściłeś w książkach (?) powiedział ...odmówiłem, nie musiałem kłamać, poprzedniego dnia, ewenement, miałem gości przez cały dzień, byłem zmęczony.
Pozdrowienia Wojtek.

SPP…..ALE PO CO?

Julia

Profesor jeszcze nie ustalił terminu spotkania Stajni. Twój adres też tam jest, więc zapewne dostaniesz informację, ale na wszelki wypadek ja Ciebie zawiadomię. Warto spróbować, bo może zmienisz nastawienie, ale o tym już pisałam sporo we wcześniejszych mailach.

Z obrazu możecie być dumni. Gratuluję i nie dziwi mnie, że wisi na honorowym miejscu. Moje obrazy zajmują wszystkie ściany w domu, bo nie mam gdzie ich trzymać. Kiedy oddaliśmy synowi piętro, to pozbawiliśmy się strychu, na którym trzyma się takie różne rzeczy. Mam jeszcze wolne płótna i farby, ale one ciągle czekają. Może kiedyś będę miała swoją pracownię i znowu zacznę malować. Na razie nie planuję.

Ja też muszę mieć wyraźną inspirację. Nie jestem rzemieślnikiem i na zamówienie nie lubię tworzyć. A bodźce np. do pisania przychodzą w nieoczekiwanych momentach. Bywa, że zatrzymuję się na ulicy i notuję jakąś myśl, która za chwilę uleci i nigdy w takiej formie już się nie pojawi. Czasami wystarczy jakieś słowo, przelotna sytuacja, która owocuje wierszem, felietonem, opowiadaniem... A czasami długi czas jest jakaś pustka.

Czy ja Cię chwalę Wojtku... chyba nie. To tylko fakty. Ludziom tak łatwo przychodzi negowanie wszystkiego, obrażanie innych, a tak trudno czymś sie zachwycić. Ja nie mam problemu z mówieniem tego co robi na mnie dobre wrażenie, ale trudno mi zwracać uwagę na czyjeś wady czy sprawiać komuś przykrość swoimi słowami, szczególnie wtedy jak nie ma on na to wpływu. Wtedy raczej staram sie pomóc.

Julia

Odpisuję szybko, bo sprawia mi przyjemność czytanie Twoich maili, czytanie wszystkiego co piszesz.. Język polski jest bardzo piękny i Ty to wykorzystujesz, a poza tym uwodzi mnie precyzja przekazywania myśli. Czasami tak trudno wyłapać z rozmowy czy pisania, o co komuś tak naprawdę chodzi. Wspominasz opis na blogu, o moich zmaganiach z tworzeniem książki. Tak to była też cudowna przygoda ze słowem. Prześcigaliśmy się z autorem w mailach i pomysłach. A potem była promocja książki. Oglądałeś te zdjęcia? Byłby dalszy ciąg, gdyby autor mieszkał na stałe w Polsce, a tak "w łeb wzięło". Trudno wszystko co się zaczyna, to kiedyś się też kończy. Zabrakło mi motywacji do kontynuowania pracy.
Dobrego popołudnia i smacznego kluchowania. Uwielbiam makarony, pierogi, kartacze, kopytka, pyzy etc, etc... J

O PRZYJAŹNI I KOBIETACH

Wojtek

Julio, dwa słowa o przyjaźni. Dwoje ludzi tworzy zawsze inną, szczególną przyjaźń. Dopasowują się w jakiś sposób, szukają wspólnych zainteresowań, płaszczyzn do dyskusji, zwykle idą na kompromisy, bo intuicyjnie wyczuwają, że nie wszystko jest akceptowalne dla drugiej osoby. Gdy ich znajomość okrzepnie i nabierze cech trwałej akceptacji cech, przyzwyczajeń i temperamentu drugiej osoby rodzi się szansa na Przyjaźń. Jej fundamentem jest przekonanie, że w trudnych chwilach można zwrócić się do tej osoby i uzyskać jakieś realne wsparcie, poradę, nie tylko usłyszeć dobre słowo. Słowa, słowa, słowa. Gdy towarzyszą im dobre czyny i uczynki mają sens i stają się wiarygodne.

Obok Przyjaciela są bliskie mu osoby i ich wyimaginowana niechęć do ciebie jest w stanie zniszczyć waszą Przyjaźń. Mają tę przewagę, że drążą umysł Przyjaciela nieustannie, ich nieprzychylne komentarze, jeśli jest słaby, stopniowo zmieniają w jego oczach obraz twojej osoby, niemal niepostrzeżenie deidealizują twoją postać, przestajesz być kimś niezwykłym, powszedniejesz, zaocznie oskarżany o rzeczy, o których nie masz pojęcia.

Z życia : kolegę z ławy szkolnej, z którym mam kontakt do dziś, przyjąłem do pracy w Instytucie i był naszym radcą prawnym dopóki ja byłem wicedyrektorem. Przez 10 lat. Dzięki temu ma dobrą emeryturę, bo sam z siebie w swojej kancelarii płacił składki minimalne. Wyobraź sobie, że jego żona nie mogła znieść jego „podległości" wobec mnie, szukała dziury tam, gdzie jej nie było i ...dzisiaj spotykamy się z nim u mnie, na mieście..ale do nich nie jeżdżę. Kobiety....To trudny temat. Wydaje mi się, że częściej od mężczyzn intrygują i

zachowują dłużej wyimaginowane urazy. Ciekawe, czy podzielasz moje zdanie. Może jednak teraz kobiety mają szerszy niż kiedyś zakres zainteresowań i pasji, i zbliżają się do mentalności mężczyzn. Wiem, emancypacja, równouprawnienie, ambicje zawodowe, sporty. Ale.. tracą przez to ciepło, przestają być ostoją domowego ogniska, które przygasa. Bardzo jestem ciekaw, co Ty o tym sądzisz. Rola kobiety w rodzinie, to coś pojawia się w „Emilii…."

Dobrej nocy *****) Wojtek

Julia

Zacznę od końca. Wojtku, związek Emilii jest nieco wyidealizowany. Ona jest taka, bo mężczyzna, który pojawił się w jej życiu nadaje ton temu związkowi, jest wymarzonym partnerem dla każdej kobiety. On nie ma wad. Emilia to doceniła, dlatego stworzyli wspaniały związek. W życiu zazwyczaj bywa trochę inaczej. Kobiety są bardzo roszczeniowe. Często wybierają wrażliwych partnerów, żeby móc dominować i są bardziej bezwzględne niż mężczyźni. Masz rację, kobiety stają się chłodne, wyrachowane, samodzielne.

Równouprawnienie, tak, ale nie we wszystkim. Porównuję małżeństwa i związki dzieci z tych małżeństw. Na przestrzeni 30 - 40 lat rola mężczyzny bardzo się zmieniła i bardzo dobrze. Oboje pracują, wszystkie obowiązki domowe wykonują wspólnie. To też ogromny plus, ale zanika takie adorowanie kobiety przez mężczyznę, bo kobiety tracą subtelność i ciepło. W związku Emilii to wszystko było, ale w dzisiejsym życiu jest chyba inaczej.

Bardzo trafnie napisałeś o przyjaźni. Myślę dokładnie tak samo, ale ująć tak zgrabnie w słowa chyba bym nie potrafiła. Zgadzam się jednak do pewnego momentu, w całości nie ze wszystkim. Nigdy nie daję wiary podszeptom dopóki sama czegoś nie sprawdzę. Zdarzało mi się przyjaźnić (bez rozczarowań) z ludźmi odrzucanymi przez większość, do których nastawiano mnie negatywnie. I bywało, że to ja przekonywałam, że pomówienia są niesłuszne. A wiesz dlaczego? Bo zawsze szukałam przyczyny, a nie oceniałam skutki zachowań. Nikt nie jest zły z natury, ale okoliczności mogą wywoływać złe reakcje. Zawsze staram się rozważyć, dlaczego ktoś zachował się właśnie tak.

Piszesz: *Wydaje mi się, że kobiety częściej od mężczyzn intrygują i zachowują dłużej wyimaginowane urazy. Ciekawe, czy podzielasz moje zdanie*.

Jestem kobietą, ale nie stanę po naszej stronie. Tak, podzielam Twoje zdanie. Mężczyźni nie są drobiazgowi, choć wyjątki się zdarzają. Zawsze łatwiej dogadywałam się z mężczyznami. Lubię proste jasne przekazy, bez manipulacji. Myślę raczej analitycznie, szybko wyczuwam krętacza i zniechęca mnie to bardzo do każdej znajomości.

Nie wybieram przyjaciół, oni sami się tworzą, ale to jest długi proces, który trwa latami. Buduje się zaufanie i przede wszystkim akceptuje się inność drugiej osoby. Wielu ludzi stara się zmienić partnera, partnerkę według swoich wyobrażeń i oczekiwań. Takie związki nie mają szans na trwanie. Jeśli kogoś polubię, to razem z wadami. Bywa, że nawet mnie czasami rozczulają. :-)))

Zrobiło się późno i ogarnia mnie senność. Jutro przerwa w pisaniu, bo jadę na próbę i cały dzień nie będzie mnie przy komputerze.

Życzę Ci barwnych snów. Moje są kolorowe i tak czasami oryginalne, że je zapisuję. Potem sprawdzam czy miały jakiś przekaz. Bywa, że mają. Szkoda, że nie mogę sobie pogadać o tym z Freudem. Moja mama mówiła , że "sen mara, Bóg wiara", ale ja wiem swoje. Julia

Wojtek

Z uwagą czytam Twoje komentarze. Właściwie zgadzam się z nimi niemal całkowicie, a jeśli rodzi się jakaś mała wątpliwość, to wiem od razu, że jej źródłem jest to, że wszystkiego napisać się po prostu nie da.

Piszesz:

Zdarzało mi się przyjaźnić (bez rozczarowań) z ludźmi odrzucanymi przez większość i nastawiającymi mnie do nich negatywnie. I bywało, że to ja przekonywałam, że pomówienia są niesłuszne. A wiesz dlaczego? Bo zawsze szukałam przyczyny, a nie oceniałam skutki zachowań. Nikt nie jest zły z natury, ale okoliczności mogą wywołać złe reakcje. Zawsze staram się rozważyć, dlaczego ktoś zachował się właśnie tak.

Masz rację, że nie należy pozostawiać spraw bez oceny ich przyczyn. Staram się to robić, bo warto analizować przyczyny ludzkich zachowań, także jeśli rzecz mnie dotyczy, ale nie tylko. Jest to jednak trudne, bo nie wie się o wielu okolicznościach, motywach, często irracjonalnych, jakichś skrywanych, albo nieuświadomionych fobiach.

Emilia rzeczywiście trafiła na ideał, ale....ma on swoje słabości, w przeszłości dawał sobą manipulować. Ona stara się zachowywać naturalnie, wyraziście przedstawia swoje życiowe credo. Tak zdecydowanie, że wprawia go w zdumienie, graniczące z lękiem przed jej nadmiernie silną osobowością. Jej uczucia miłości i szacunku do Klausa nie gasną, choć życie nigdy nie jest wyłącznie usłane różami.

Dziś późnym popołudniem w centrum spotkam się ze znajomą osobą, bardzo inteligentną, wykształconą erudytką, stałą bywalczynią warszawskiej filharmonii.

Była sędzią i jest członkiem palestry. Ciekawe, co ma mi do powiedzenia podczas wspólnego posiłku. Spotkanie ma wyłącznie charakter towarzyski, tak ja je traktuję. Sytuacja dość

skomplikowana, przez wiele lat, a właściwie do dziś, przyjaźni się z moją drugą żoną, wie więc o rzeczach i sprawach, których ja nie znam. Oby przeszłość nie położyła się cieniem, bo mi zależy wyłącznie na wymianie zdań o świecie i kulturze. Jeśli jednak będą, jak już kiedyś się zdarzyło, wypływać konteksty, o których nie chcę wiedzieć ani się nad nimi zastanawiać, stracę chęć do umówienia się kolejny raz.
Pozdrawiam Wojtek

Julia
Ach... te wątpliwości... dlatego staram się Wojtku, bardzo się staram wyrażać wszystko jasno. Bywa różnie, bo tak jak zauważasz nie zawsze się da. Moją wadą jest stosowanie skrótów myślowych. To może być przyczyną niezrozumienia mnie zgodnie z intencjami. Nie zdawałam sobie sprawy, że tak jest, dopóki ktoś mi tego nie uświadomił. Jeśli cokolwiek wzbudziło Twoją rezerwę, to wiedz, że na pewno nic złego nie miałam na myśli. Czuję się wręcz komfortowo, że mogę rozmawiać/pisać z kimś o takiej jak Twoja, wrażliwości. Wrażliwości artysty, ale chyba i człowieka. Mało się znamy, a właściwie wcale się nie znamy, ale kulturę i klasę człowieka nie jest trudno dostrzec.

Na temat przyjaźni rozmawiać można w nieskończoność. Przykładów na istnienie jej w idealnej postaci jak i przewrotnej, znamy oboje zapewne bardzo dużo. Może ja kogoś kiedyś zawiodłam, a może ktoś źle odczytał moje intencje. Przyjaźnie były w szkole, teraz rodzina zastępuje wszystko. Nie spotykam się z koleżankami w kawiarni na plotki, nie bywam na babskich spotkaniach, nie robię razem zakupów. O tym co kupię decyduję zawsze sama, a na kawę wyskakuję sporadycznie z tymi, z którymi można pośmiać się i pożartować.

Kobiety zwykle plotkują albo opowiadają o chorobach, a mnie potrzeba chwili śmiechu, żeby się zregenerować. Tak, potrzebuję dużo śmiechu i dużo było go w moim życiu. Mam sporo dystansu do siebie i do różnych zdarzeń, dlatego pewnie powodów było dużo. Jak śpiewa mój ulubiony zespół SDM, "śmiechu mi trzeba przede wszystkim". Przy ich piosenkach powstawały moje obrazy. Kocham muzykę i towarzyszy mi ona nie tylko podczas pracy, ale generalnie od rana do nocy.

Tak dużo już napisałam o sobie. Nie jestem do tego skora, ale tak się jakoś samo zadziało. Może Twoja otwartość to sprawiła. Nie mam problemów w kontaktach z ludźmi, a dzięki swoim pasjom poznaję ich wielu. Wielu, o bardzo różnych charakterach, temperamentach. Moje wczesne znajomości też są trwałe. Odnawiane czasami po dziesiątkach lat. To miłe, bardzo nawet miłe.

Ty masz dzisiaj też miłe spotkanie i niech przyniesie Ci radość, a nie rozczarowanie. Jesteś mężczyzną, który zasługuje na mądrą kobietę. A, że to przyjaciółka byłej żony...no cóż, może to nie najkorzystniej, ale... Wojtku, baw się dobrze. Przeszłość zamknięta, a Ty masz jedno życie. Tyle tylko mogę napisać, bo nie wiem jak bym ja funkcjonowała po rozstaniu, jak wyglądałyby moje relacje ze wspólnymi znajomymi, rodziną. To bardzo trudne sprawy.
Cieplutko pozdrawiam J.

PISZMY CO NAM W DUSZY GRA

Wojtek

Dobry wieczór Julio.

Rzeczywiście nasza szczera korespondencja ma szczególny charakter i jest dla mnie dużym wsparciem. Zwykle słowa biegną w przestrzeń i gdzieś w niej przepadają. Nie tym razem. Cenię ją sobie bardzo, wprowadziła odmianę w mojej bardzo powtarzalnej i mało urozmaiconej codzienności. Dużo czasu spędzam ze staruszką i robię wiele, by jej ostatnie miesiące, albo lata były beztroskie i przepełnione ciepłem. Ona i ja mamy szczęście, dbając o nią spłacam dług z pierwszych dwudziestu lat mojego życia. I późniejszych także.

Nie do uwierzenia - jakie toczymy dyskusje, jak mądrze myśli i jak trafne wyciąga wnioski. Dzięki niej wciąż poznaję nowe szczegóły z życia moich rodziców, dalszej rodziny, także znajomych. Historie i zdarzenia, których nie znałem i nie pamiętałem, bo byłem małym chłopcem. Albo już nie mieszkaliśmy razem. Jest Nianią przez ogromne „N". I człowiekiem przez wielkie „C".

Spotkanie z panią adwokat, które miało miejsce w San Antonio przy Ogrodzie Saskim, zaowocowało decyzją o wspólnym Sylwestrze w Filharmonii. I nie jestem pewien, czy kolejny raz obawa, by nie powitać Nowego Roku samotnie, nie jest świadectwem żałosnej rezygnacji z samodzielnego kreowania własnego życia. Wiem, że sam powinienem brać ster w ręce. Zbyt często w przeszłości zachowywałem się pasywnie. Wsiadałem do powozów, które mi podstawiano, nie bardzo zdając sobie sprawę dokąd jadę. Dzisiaj mam wiele ograniczeń – opieka nad starszą osobą, pasja pisania, która mocno pochłania, kłopoty zdrowotne, troska o dzieci i wnuki. To sprawia, że pójście na pewne kompromisy jest bardziej akceptowalne. Nie wiąże się z jakimiś dalszymi planami a jest, może zbyt mało ambitnym (niestety), wypełnieniem dokuczliwej czasem pustki. Więc co, po prostu - Viva Musica!!

Podejmowanie specjalnych kroków w celu zaistnienia w świecie literackim napawa mnie niechęcią, bo jestem nastawiony nieco krytycznie do tego środowiska. Znam ludzkie

charaktery i motywacje. Moje ewentualne starania o pozycję wśród ludzi znacznie młodszych, osadzonych w innych realiach, które podjęły walkę o swój byt materialny i literacki konkurując na rynku medialnym, z mojej pozycji i wieku wydają się utopią. Może nie mam racji. Ale walka o „swoje" nigdy nie była moją mocną stroną, zbyt często jestem zdystansowany do świata. Chodzę z głową zanurzoną we własnych przemyśleniach, które suną po niebie wypełnionym przeze mnie wygenerowanymi chmurami. Optymizm przygasa, ale słońce przywraca jego istnienie.

A niby „nic o nas bez nas".

Udzielasz się, bywasz na koncertach, wieczorkach, wernisażach, pozazdrościć!

Trzeba udzielać się, szczególnie jak się ma tyle do powiedzenia, co Ty!

Dobranoc! Wojtek

ŚCIEŻKI LOSU

Julia

Witam Cię Wojtku z radością, widzę, że realizujesz to, co ja przegapiłam. Co prawda nie miałam dziadków już w momencie urodzenia, ani niani, ale miałam cudownych rodziców, którzy chcieli opowiadać. Opowiadali i sporo wiem o swojej rodzinie, ale nie tyle ile mogłam uzyskać. Wielu fragmentów brakuje i bardzo tego dzisiaj żałuję. Słuchałam, dopóki nie porwały mnie młodzieńcze fascynacje, wycieczki, obozy, tańce i towarzystwo tak samo szalonych młodych ludzi. To normalne. A potem, kiedy rodzice wymagali całodobowej opieki, to nie było już możliwości, żeby to nadrobić. Ja też niby spłaciłam dług, ale jednak, im więcej o tym myślę, tym większe mam poczucie niedosytu. Może mam taki charakter, że zawsze chciałabym coś poprawić.

Swoje życie też może inaczej bym ułożyła i wsiadła do innego powozu, ale różnica między nami jest taka, że ja powóz wybieram zawsze sama. A ograniczenia? Zawsze jakieś są. Jednak jesteś wolny i możesz robić co chcesz, bo te obowiązki, pasje, sam dostosowujesz do możliwości. No i coś za coś. Pustka w naszym wieku nie jest dobrym rozwiązaniem. Kiedy zdałam sobie z tego sprawę, zmieniłam swoje życie diametralnie, ale to jest długa, zbyt długa na mail, opowieść z malarstwem, pisaniem, śpiewaniem etc. w tle. W tym, niestety mieści się też rezygnacja z prowadzenia samochodu. Poświęciłam swoją ogromną pasję jazdy w imię czegoś, co, miałam nadzieję, przyniesie komuś korzyść. Bardzo się pomyliłam. Kurs zrobiłam w wieku 20 lat, a przestałam jeździć nie tak dawno. To był błąd, teraz trudny do naprawienia.

Ale mamy milsze sprawy o których warto pisać. Sylwester! Bale! Muzyka... Bardzo się cieszę Wojtku, że w tak atrakcyjnym miejscu powitasz Nowy Rok. Mnie pozostały chyba już tylko wspomnienia z małych i wielkich balów, zwykłych zabaw, wyjazdów. Nigdy nie była to prywatka, bo w domu można bawić się codziennie.. Uwielbiam tańczyć, a najwspanialszy, niezapomniany bal był w kasynie oficerskim w Rembertowie. Ogromna sala, piękne suknie balowe i wojskowa orkiestra, która grała bez przerwy do samego świtu. Tak, to było dawno. Dopóki zdrowie pozwalało nie opuściliśmy żadnej zabawy noworocznej (z humorami bywało różnie, ale...)

W czasach PRL, kiedy wszystkiego brakowało, szyłam sobie sama sukienki na takie okazje i na wszystkie inne, też. Jeszcze do niedawna byłam szczupła, a proporcjonalna budowa umożliwiała szycie wg gotowych form bez poprawek, więc w sumie wyglądałam w miarę zadowalająco na tle PRL-owskiej szarości. Teraz jest inaczej, ale lat nie zatrzymasz, taka kolej... a smakołyki, których jest teraz zatrzęsienie, też robią swoje ;-)

Wojtku, to cenne, że nie poddajesz się pędowi, który wciąga nas obecnie, czasami nawet wbrew wewnętrznym oporom. I w tym jesteśmy podobni. Ja też nie walczę o pieniądze, sławę. Uważam, że nie czas na to, ale dywagować nie ma już sensu, bo pewne sprawy umknęły bezpowrotnie. Robię to co robię najlepiej jak potrafię i cieszy mnie, że mogę komuś też sprawić przyjemność, ale widzę jak obok mnie toczy się walka o zaistnienie, o wejście w kręgi w których się nie jest, a pragnie się być. Czasami bywa to żałosne. Ludziom wydaje się, że to podnosi znaczenie. W pierwszej chwili pewnie tak, ale szybko widać ile kto wart.

Wojtku, kilka dni temu zrobiłam krótki wpis (jak wszystkie) na blogu o Twoich książkach. Jeśli masz jakieś zastrzeżenia, to napisz proszę, a ja poprawię. Kończę czytać kryminał. Zostało mi kilkanaście kartek. Interesujący, ale musiałam często przerywać czytanie. To chyba trzeci kryminał jaki w ogóle przeczytałam, bo nigdy ten rodzaj lektury mnie nie pociągał. Filmy również nie. Ale napisany jest dobrze jak wszystkie Twoje książki.

Co teraz Cię zajmuje, nad czym pracujesz, bo, o ile dobrze pamiętam, to nie piszesz aktualnie, prawda?

W środę i czwartek będę na wycieczce w Katowicach z nadzieją, na odskocznię od codzienności, na chwilę zdrowego śmiechu, na spotkanie z osobami, które są mi przyjazne i z którymi dobrze się czuję. A spotykamy się tylko przy okazji takich wyjazdów. Te znajomości jak i wycieczki to efekt dziesięciu lat spędzonych w SDK na Starym Mieście. Mam tam autentycznie przyjazne układy z Klubem Seniora.

Jestem współautorką logo klubu i byłam tam od pierwszego dnia i godziny, kiedy klub rozpoczynał działalność. Ta współpraca to też przypadek, ale tak jakoś mam w życiu, że relacje raz nawiązane zwykle się rozwijają, a nie gasną. Też było ciekawie. Opowiem jak będzie okazja, bo też wiele to w moim życiu zmieniło.
To do następnego maila z serdecznym pozdrowieniem. J.

Wojtek
Julio, póki co, przeczytałem wpis o mnie w „książkach z dedykacją". Jestem wzruszony Twoją oceną. Czy coś w nim poprawić, pytasz. Jak nie chcesz popsuć laurki - to niech tak zostanie – dziękuję.
Inne refleksje nieco później. Od 10 lat nie dzwonili do niani ze wsi, już ich *skreśliła,* w końcu nie wytrzymałem i w tajemnicy wysłałem sms z sugestią, że jej jest przykro, a jest w dobrej formie i o nich pamięta. No i zadzwonili, przed chwilą. Po półgodzinnej rozmowie teraz niania z przejęciem relacjonuje mi co tam na wsi a ja...słucham cierpliwie.

Jak w Filmie „Amelie"- starsza pani, sąsiadka Amelii (z parteru) dostaje list znaleziony w samolocie zaginionym w górach, w którym jej mąż pisze, że ją kocha i cieszy się, że wkrótce będą razem. W rzeczywistości rzucił ją i nigdy do niej nie wrócił. Amelie, preparując niby właśnie odnaleziony list, odmienia tę panią, która staje się innym, radosnym człowiekiem. Biega teraz po sąsiadach i „odkręca" złe słowa mówione o nim przez ostatnie 40 lat. To katastrofa ich rozdzieliła, jego fotografia wraca na eksponowane miejsce. Kocham ten film. Genialny. Czasem działam w tym duchu, duchu „Sztuczek", na przykład.

Słucham więc dalej co przekazano niani ze wsi, a w niej odżywają dawne emocje.
Pozdrawiam Ciebie Julio
Wojtek

Julia
Wojtku, koleżanki, koledzy dziękują za książki. Może ktoś zechce podzielić się swoją opinią po przeczytaniu. Została mi jedna, więc oddam Ci przy jakiejś okazji. To miło, że znalazłeś czas na obejrzenie naszego spektaklu. Czy wyobrażenie nie przerosło rzeczywistości, o to wolę nie pytać. Ale cieszę się, że byłeś. Julia

PRACA I ZBĘDNE EMOCJE

Wojtek

Witaj. Nie będę jutro w Stajni. Dzisiaj byłem świadkiem w Sądzie - były najemca bezczelnie pozwał Instytut o 300 tys. – to próba wyłudzenia, a że jest „antypolski”...zgodziłem się być świadkiem. Wtedy ja w 2007 r. jako vice dyr. negocjowałem warunki i podpisałem umowę. Dziś Instytut jest bez dotacji naukowych i ledwo ciągnie. Żal mi młodych, bo to oni wiążą z Instytutem swoje nadzieje na własny rozwój i lepsze życie. Dobrze poszło, ale emocje mnie wyczerpują. Jestem zbyt wrażliwy, jak przeżyłem te 10 lat pracując dla Sądu jako biegły sądowy - sam nie wiem.

Dyrektora Instytutu, mojego kolegę ze studiów, potraktowano na początku października gorzej, niż on mnie, zwalniając z trzymiesięcznym wypowiedzeniem w 2016 roku. Wręczono mu dymisję i dano 2 dni na opróżnienie gabinetu i definitywne opuszczenie placówki naukowej, którą rozwijał przez dwadzieścia lat.. W niedzielę wynosił swoje rzeczy – w obecnym systemie każdy może stać się nagle *persona non grata*.. Nie było pożegnania z Instytutem, dosłownie nic! Z relacji wynika, że oświadczył, iż jego noga tam nigdy nie postanie. Takie są polskie normy..o etyce, zasługach … zapomniano.

Jutro po południu ruszam z nową rehabilitacją, więc Stajnia to byłoby już za dużo. Zresztą...spotkanie będzie zdominowane ostatnim „wielkim” wydarzeniem.. wcale nie chcę tego słuchać i oglądać. To nie jest czas na własne próby zaistnienia.

Rozumiesz moje motywacje i przyczyny nieobecności? Napiszesz mi jak przebiegło spotkanie?

Pozdrawiam Wojtek

PASJE TO WYJŚCIE Z CIENIA

Julia

Wojtku,

oczywiście rozumiem Ciebie i te wszystkie trudne sprawy doskonale, bo sama mam ich wiele, choć ranga jest innego wymiaru. Ty wszystko rozwiązujesz, a ja staram się uciekać. Stąd rozwijanie pasji, szukanie towarzystwa ludzi ciepłych i serdecznych. Muzyka daje mi odprężenie, w wierszach uwalniam emocje, a malowanie przenosi mnie w świat fantazji i marzeń.

Dzisiaj spotkało mnie coś ogromnie radosnego. Dowiedziałam się, że otrzymałam III miejsce w konkursie poetyckim Stowarzyszenie Autorów Polskich. Byłam już nagradzana w innych miejscach, tak jak tu anonimowo. Nie odebrałam dyplomu, bo spotkania odbywają się późno, i jak już wiesz, powrót do domu nie jest przyjemny.

Jutro też nie będę w Stajni, bo mam jeszcze rehabilitację w godzinach popołudniowych, ale rano jadę na pół próby do NOK, do innego zespołu w którym śpiewam.

Mam w programie solówkę i muszę chociaż raz prześpiewać ją przed występem, który w sobotę mamy dla Sp-ni Mieszkaniowej. To taka coroczna ich impreza na którą nas zapraszają.
Życzę efektywnej rehabilitacji z serdecznym pozdrowieniem
Julia

Wojtek
Julio, bardzo się cieszę, taka nagroda, nie z układu, to cenny i piękny sukces. To niezależna weryfikacja, a więc masz bodziec do kontynuowania poetyckiej pasji. Gratuluję!!! Często zastanawiam się nad Twoim malarskim zacięciem, nie, nie to słowo, o malarskie credo chodzi. Powinnaś wiedzieć, że malunki w książce są wspaniałe. Przy okazji powiesz mi jakie nauki pobrałaś, bo ot tak, jak Nikifor, to niemożliwe. To są dopracowane prace. I technika fascynująca. Wysyłałaś gdzieś na konkursy?

Trudno, powiem to, wiersze piszesz pełne emocji i szczerości, ale malowidła są ....jeszcze lepsze! Moja ocena może wynikać z faktu, że ja mam większą słabość do rysunku i malarstwa, niż do poezji. Wtedy w Stajni, poezja czytana przez autorów nie wzbudziła mojego zachwytu, mówiąc oględnie. A w Stajni ona dominuje. Aż dziw, że w historii mieliśmy tylu znakomitych poetów - mężczyzn. Pisali bardziej twardym, konkretnym językiem, bez kobiecej miękkości, wzruszeń i mnóstwa emocji. Logicznie i nieco matematycznie wyważając treść, używając fantastycznych metafor, przenośni, porównań.

Dlatego przymierzam się do czytania Petra Hruški, mówią o nim, że udaje mu się pisać poezję bez zbędnych ozdobników i lirycznych dekoracji. Bo poezja nie jest dekoracją życia, ma "ekscytować, zakłócać, zachwycać, zaskakiwać, niepokoić, niszczyć estetyczną satysfakcję i budować na jej miejsce nową". Hruška jest opisywany jako poeta niepokoju i ukrytego niebezpieczeństwa codziennego życia, który konfrontuje czytelników ze słowem znanym, ale zaskakującym w odniesieniu do opisywanej rzeczywistości. Zwykłe sytuacje stają się w jego poezji źródłem napięć i głębokich przeżyć, a słowa nabierają znaczenia często niedostrzegalnego na pierwszy rzut oka.
Weźmy ten wiersz:

PRZEDWIOŚNIE

Już siadali na łóżku. Potem mężczyzna przypomniał
sobie, że tylne wejście jest otwarte. Szurał po korytarzu
koło ciemnych dziur warsztatów i pomieszczeń.
Koło ciemnych dziur rękawów na wspólnym wieszaku.
Dom ział przeniknięty samym sobą.
Z ręką na skoblu, zobaczył koło leszczyn pod dachem ostatni płat śniegu.
Leżał biały i wielki jak zwierzę z podniesioną głową, jak nagie ramię.
Jak najwyżej kilka rzeczy w życiu. Leżał biały i niestosowny, przy drzwiach tylnego wejścia.
Szurał z powrotem, powoli i cicho, na wypadek, gdyby żona już spała.
albo
NIC
Potrząsała nim jak jesienną gałęzią: ktoś tu jest.
Ale kiedy wstał i obok zapalił światło, pokazała się jedynie
solidność rzeczy, tylko radio i wyciągnięte mięso czekało
na rano. Tylko dziewanny stały koło muru, jak mężczyźni
przed gospodą w jasną noc.

Julio, obiecuję, że przeczytam Twoje wiersze z uwagą i na spokojnie, bo coś mi się zaczęło teraz wydawać, że między deklamacją, recytacją, etc. i drukowanym literackim przekazem ich treści jest istotna różnica. Dostrzegam analogię form trudnych czasem w odbiorze – recytacji i audiobooka.
Dobranoc Wojtek

Julia
Z ogromną przyjemnością czytam Wojtku Twoje maile. Oczywiście odpiszę więcej, ale już po naszym sobotnim występie. Bardzo dziękuję za miłe słowa, gratulacje... a o malarstwie kiedyś przy okazji. Na razie tylko tyle - maluję od dziecka i zawsze marzyłam o tym, że zostanę malarką. Nie zostałam, ale miałam ponad dwadzieścia indywidualnych wystaw z wernisażami. To było miłe, ale kosztowało mnie sporo pracy, także zaangażowania ze strony męża,

Będzie jeszcze okazja popisać o malowaniu, albo porozmawiać, także o wierszach, bo dzisiaj już jestem mocno zmęczona. Codziennie kładę się bardzo późno i rano jeżdżę do Warszawy.
Serdeczności...J.

Julia

Witam Cię Wojtku wieczorową porą,

od tej chwili nie mam już tylu zajęć i nawet z przyjemnością osiadłam w domu. W sobotnim koncercie nie uczestniczyłam, bo dyrekcja DK zażyczyła sobie tylko kilka piosenek do tańca. Moja "Panna Marianna", którą pewnie pamiętasz z repertuaru Barbary Rylskiej, w żaden sposób nie pasowała. Ucieszyłam się bardzo, bo nie musiałam oddawać biletu, który nabyłam dużo wcześniej na tańce irlandzkie, właśnie na sobotę.

Dzięki temu, że nie jechałam do Warszawy, to sobotnie przedpołudnie wykorzystałam na grabienie liści i kolek. To taka zmora Leśniewki, bo ten "wspaniały" klimat sosnowy z czegoś się bierze. Jest wokół domu kilkaset metrów na których, nawet jeśli niczego się nie uprawia, jest co robić. Taka robota nie do „przerobienia". Kto z domowników ma czas to łapie za grabie, bo liści ciągle przybywa. Traktuję to jak gimnastykę na świeżym powietrzu i jest ok. Podczas tej jednostajnej pracy mam czas na tworzenie wierszy w głowie, albo na inne przemyślenia. I tak sobie właśnie myślałam o tym co napisałeś, o wierszach, że mężczyznom brakuje fantazji. Rzeczywiście, niewielu jest poetów, którzy ubarwiają swoje utwory jak, na przykład, uwielbiany przeze mnie Leśmian. Do jego wierszy wracam ciągle i wracam. Nawet stworzyłam obraz z jego wierszem. Ten tekst śpiewany jest też przez SDM, a i ja często to robię. To modlitwa "Boże pełen w niebie chwały" . Bardzo ciekawy przekaz, który sprawił, że wiersz mnie zniewolił. Fotka obrazu w załączniku. A Jesienin? To też autor pięknych ubarwionych poetyckich opowieści. Wymieniać, im podobnych, można wielu, ale mail bardzo by się wydłużył :-)

Prześlę wiersz o który prosisz z konkursu. Wiersz próbowały czytać inne osoby, ale mnie nie satysfakcjonowała ich interpretacja. Chciałam go wycofać z programu, bo trzeba go przeczytać naprawdę dobrze, żeby słuchacz zrozumiał o co chodzi. Dołączę też "Kresowy pejzaż" . Kresy to temat dla mnie ogromnie interesujący. Znam historię, mam sporo książek na ten temat, byłam na ciekawych wycieczkach.

A na deser jeszcze jeden mój wiersz, który ogromnie polubiłam, a do którego kolega napisał muzykę. To nie jest ćwiczona piosenka, ale prześlę Ci nagranie w takim stanie surowym. To była próba na gorąco po otrzymaniu melodii mailem.

Jak widzisz zadbałam o to, żeby uszczknąć trochę Twojego czasu, ale pamiętam, że teraz poddajesz się rehabilitacji, więc może więcej bywasz w domu.

Wojtku, przejrzałam wiersze o których piszesz. Nie znając autora, bez trudu odgadłabym, że jest to mężczyzna. Nie czuję jej, bo wieje chłodem. To typowo męskie.

Wiersze nie muszą wcale zawierać ozdobników, ale powinny uruchamiać wyobraźnię, tworzyć obrazy, a czytając takie wiersze czuję tylko zimno.
Na piątkowym spotkaniu poetyckim młody chłopak zaprezentował swój wiersz. Była to taka prosta relacja o przemocy w rodzinie, ale tak napisana, że z trudem opanowywało się wzruszenie. Dobra psychologia. On nie pisząc wprost, uruchamiał całą wrażliwość słuchających. Bardzo dobrze napisany wiersz.
Dobrej nocy życzę, miłego czytania i słuchania, a na konstruktywną krytykę zawsze liczę i czekam.. Julia

Wojtek
Dobry wieczór.
Tekst maila przeczytałem. Do załączników, za które bardzo gorąco dziękuję, zajrzę jutro. Dziś już późno, lepiej być wypoczętym. Masz rację z oceną męskiej poezji, ale myślę, że nie wszyscy pisali w chłodnym stylu. Rzeczywiście, wykładanie „kawy na ławę" jak ten Czech, to pewnie trochę trywialne, może nawet prymitywne. Czasem moje wypowiedzi to rodzaj dywersji, chęć wywrócenia rzeczywistości, to przewrotność wynikająca z nastroju chwili. Faceci nie są tak skłonni do uniesień jak panie. Leśmian? Jego przygody Sindbada Żeglarza czytałem dziesiątki razy.

Moje młode sąsiadki vis a vis (siostry, obie po stomatologii) podjęły Gienię i mnie kawą w południe, która trwała 2,5 godziny. Często pieczemy ciasta, które dostają, to był rewanż. Są z okolic Zamościa. Mój Boże, ich ojciec jest znacznie młodszy ode mnie, a ja z tymi dziewczynami się kumpluję, i nawet pomagam, jeśli jestem w stanie. Z wzajemnością, one również chętnie nam pomagają. Ze specjalizacjami naukowymi zwykle są organizacyjne problemy. Moja szkolna koleżanka, siostra Przyjaciela - wspominam o niej w opowiadaniu Noc Sylwestrowa – jest jednym z Krajowych Konsultantów i wieloletnią szefową Rady Naukowej Akademii Medycznej w Wwie.
Jutro wieczorem napiszę wrażenia po zapoznaniu się z załącznikami do Twojego maila.
Moje życiowe Refleksje na samym dole po mailach do blogera.
Pozdr Wojtek

KRESY

Wojtek
Dobry wieczór Julio!.
Nie zajęłaś mi wiele czasu swoją twórczością, pomimo jej wielokrotnego oglądania, słuchania i czytania. Jesteś zaprzedaną romantyczką, osobą wrażliwą na ulotność piękna, na obraz,

który chcesz utrwalić. Wiedząc, że wszystko przemija, żal Ci tej utraty doskonałości, która jest cząstką Ciebie. Piękna kolorystycznie jest ilustracja słów Leśmiana. Dziewczyna z mgły zniewala, pięknie to oddajesz. Kresowy pejzaż urzeka, to była mieszanka wielu kultur. Pieśń o Kresach, pisanych z dużej litery, to wspomnienie ojczyzny tak wielu Polaków, miejscu do którego nie mogą wrócić inaczej, niż w sposób, który im proponujesz. Piękne słowa, melodia i ujmujące wykonanie. Dziękuję, że dzielisz się ze mną swoimi przeżyciami i dokonaniami.
Kresy, to słowo przypominające dzieje mojej rodziny. Majątek pod Mohylewem był tak duży, że trudno było objechać go bryczką przez jeden dzień.
Wojtek

Wojtek
Julio, dużo mówi się o wycinanych lasach w Amazonii..
a w Rosji? Na końcu mojego reportażu o Syberii, w Epilogu opisuję co tam się działo, i dzieje!

Julia
Tak, tak, czytałam to i nawet chętnie bym wkleiła sam fragment o Syberii (bo dane o samolotach niekoniecznie, staram się trzymać ściśle tematu), ale tekst jest dość długi, a ja nie znalazłam opcji na swoim blogu, która pozwala przerwać tekst z zaznaczeniem "więcej..." Jednak jeśli masz ochotę dorzucić coś do tematu Syberia, to zapraszam do komentarzy. Na pewno wiele osób przeczyta, z takim samym jak ja, zainteresowaniem.
Pozdr...J.

Julia
Jakie ogromnie cenne wspomnienia kryją stare zdjęcia. Ja też mam, Wojtku, taki skarb. Są w pierwszym tomie (a jest ich szesnaście) mojej Rodzinnej Sagi. Opisałam historię osób z pięciu pokoleń. Niektórych tylko krótko wspominam z braku wiedzy. Tworzę tę opowieść od 2002 roku i wiadomo, że ciągle będzie otwarta w połowie, choć przyjdzie czas, że już nikt więcej nic do niej nie dopisze... Ale ja jestem pełna nadziei, że ktoś w przyszłości doceni wartość tych informacji. Są tam stare dokumenty, legitymacje, świadectwa szkolne, listy, które dobiegają stu lat, oczywiście zdjęcia i dużo, dużo innych pamiątek.

Ja też mam po części słowiańskie pochodzenie, bo dziadkowie ze strony mamy mieszkali w Czemiernikach, ale o nich wiem bardzo mało. Jestem mieszanką. Fantazję, optymizm, rozkochanie w tańcu i śpiewie po mamie, a dokładność, zamiłowanie do

porządków, planowanie, punktualność etc zdecydowanie po tacie i powiem, że bardzo mi dobrze w tej mieszance.

No właśnie, obowiązek... muszę teraz podać obiad, a popiszę znowu w wolnej chwili

Pozdr...Julia

ECH…WYDAWNICTWA

Julia

Dzień dobry Wojtku,

czas mija tak szybko, że ja już dogonić go nie potrafię, ale choć nie odzywam się, to w myślach mam ciągle "Emilię" i ciekawość moja jest ogromna jak układają się sprawy wydawnicze. Czy otrzymałeś konkretną propozycję jej wydania? Na Fb ogłasza się wydawnictwo A. Ja skorzystałam z wydania swoich wierszy dla dzieci w antologii.

Prezes jest bardzo sympatyczny i obiecuje, jak wszyscy, gruszki na wierzbie, czyli sukcesy, reklamę, rozprowadzenie książek, a po sprzedaży oczywiście jakiś procent dla autora. Oprócz tego, że wpłaciłam 500 zł za 10 wierszy to nic więcej nie uzyskałam, ale zbieram się, żeby zapytać jak idzie sprzedaż. Przed podpisaniem umowy z A. sprawdziła ją prawniczka, moja kuzynka, bo przy tym jak dzisiaj wszystkich się wszędzie oszukuje, to nie zdecydowałam się sama. Może spróbujesz współpracy z nimi, ale oczywiście nie namawiam, decyduj sam.

Od kilku dni nie jeżdżę na próby, bo syn jest w delegacji zagranicznej, więc pomagam synowej, bo ona też wychodzi do pracy o 5.30. Trzeba wyprawić wnusię do przedszkola i zająć się 1,5 rocznym wnukiem do momentu przyjścia niani, a po południu odebrać wnuczkę z przedszkola i zająć się chłopcem po wyjściu niani, aż do powrotu synowej z Warszawy. Moje dzieci doskonale radzą sobie same, ale w takich momentach potrzebne jest zastępstwo. Środek dnia mam dla siebie, a wieczorami zawsze jest okazja do wyjścia na koncert, sztukę czy inne spotkanie, bez czego trudno mi normalnie funkcjonować.

Trochę daleko do Warszawy, a może nawet nie jest daleko, tylko duży ruch uniemożliwia szybkie dotarcie. Kiedyś pociąg jechał 35 minut, teraz 50. Samochodem do centrum o 5.00 dociera się w ciągu 20 - 25 minut, a kiedy jest ruch, to bez porównania dłużej. Ja wybieram komunikację miejską, bo jest pewniejsza, ale wieczorem i tak nie jest przyjemnie wracać.

W Leśniewce niewiele się dzieje, a poza tym i tak z Warszawą jestem mocno związana emocjonalnie i trudno mi znieść nawet krótkie rozstanie. W blokach zapewne nie mieszka się dobrze, to ogromne ograniczenie, ale mała miejscowość też jest ograniczeniem.

Co u Ciebie Wojtku nowego? Piszesz coś? Zapewne tak, bo kto pisze, to będzie zawsze to robił.

Przebijam przez chmury swój uśmiech dla Ciebie na dobry dzień...

Julia

Wojtek

Witaj Julio!

Czytam wieści od Ciebie, niejako wtapiając się w tok Twojego myślenia, szczerą i naturalną narrację - z wielką przyjemnością. Co do Emilii..sprawa jest w martwym punkcie. Trzy wydawnictwa, które poprosiły o wersję elektroniczną jeszcze nie odpowiedziały. Październikowy mail z pytaniem niemal niczego nie zmienił. Z Novae Res (zainteresowani) póki co nie kontynuuję rozmowy, czekając na inne propozycje. Kiedyś wysłałem Ci link co Polityka pisze, jak oni i inne wydawnictwa działają. Wysłałem książkę do znanego blogera literackiego Jarosława Cz. (chyba Ci pisałem). Ma napisać swoją opinię na początek grudnia. Poczekam, i do tego czasu, sam z siebie nie będę robić niczego.

W czerwcu wysłałem kilka książek (6) do znanych postaci ze świata kultury, literatury, nawet polityki, jako wyraz uznania dla ich działalności. Żadnych podtekstów. W książce jest kontakt do mnie, ale nikt nie podziękował. Odnoszę wrażenie, że kraj jest na równi pochyłej. Nowo-inteligencja szermując frazesami, pogrążona w zabiegach o własną pozycję, prestiż, pieniądze, w niczym nie przypomina dawnej inteligencji, z zasadami, savoir-vivrem - gorzej, najczęściej, nie mając korzeni nie mają się do czego odwołać. Mam wrażenie, że za grą pozorów, bon ton, człowiek człowiekowi wilkiem. Smutna konstatacja. Za A. dziękuję, ale poczekam. Oby Tobie się powiodło!

Dom wielopokoleniowy, w którym, jak czytam, świetnie się realizujesz, jest na pewno dużym obciążeniem, czasowym, energetycznym, finansowym. Cóż, widzisz wszystkich bliskich „jak na dłoni", życie powtarza schematy, Twoje doświadczenie i wsparcie jest bezcenne. Małe wnuczęta to radość, ale i odpowiedzialność. Teraz rozumiem, że moje córki (Konstancin, Piaseczno) nie mają lekko.

Starsza, prawnik, biega wokół starszej (7) i młodszej córki (prawie 5), a urodziła je dość późno. Szkoła, przedszkole, szkoła muzyczna, pływanie. Jej mąż odszedł z dyrekcji dużej firmy i założyli z kolegą własną firmę. Sam kieruje własnym czasem, więc, gdy córka jeszcze jest w japońskiej firmie na Ursynowie on wiezie o 15.30 starszą na muzykę. Pora bez sensu. I czasem odbiera młodszą z przedszkola. Finansowo radzą sobie, ale zapytany, pomogę bez chwili wahania. Dobrze, że córka jest zdrowa, czego nie mogę powiedzieć o jej siostrze.

Narzeka na zdrowie, niestety. To jest częsta tematyka rozmów z nią. W tle problemy z mobilizacją syna do nauki (16) – chodzi do prywatnego liceum i wsparcie córki (prawie 10).

Mam dni z rzadka wypełnione obowiązkami, ale np. wczoraj musiałem być w trzech miejscach i cztery godziny nie było mnie w domu. O pisaniu nie myślę, jest jakaś pustka, czekanie. Rozglądanie się za prezentami na Gwiazdkę. Syn zajrzał do nas we wtorek o 7.00 na 1,5 godziny - miał cztery godziny przerwy w locie do Kuwejtu (kręci trzy filmy na raz). Załatwiłem mu receptę na niezbędne lekarstwo, kupiłem je przed północą w całodobowej aptece na Gagarina, i rano dałem do ręki. Po siedmiu latach związku i jeżdżenia po najdalszych zakątkach świata z dziewczyną postanowili się pobrać. Ona świetnie zarabia, ma swój gabinet kosmetyczny, on wiecznie w trasach filmowych. Tłumaczę im, by zamieszkali w kraju w którym czują się najlepiej. Zastanawiają się nad Włochami.

Wrócę z nim do tematu, 18 ego przyleci i przegadamy kawał nocy. Syn jest już po trzydziestce, jego kumple pozakładali rodziny, a on zodiakalny Strzelec żyje dniem dzisiejszym i swoją pracą, także tenisem, fitnessem, pływaniem. Nie zna obowiązków poza pracą. A ja w jego wieku miałem córki w wieku 7 i 5 lat.

Często przebija się twoja irytacja komunikacją z Warszawą. Cóż, można się przyzwyczaić, a jadąc, pogrążyć w myślach. Twoje wpisy na Fb i stwierdzenie o zastygłej w apatii Leśniewce pozostają w oczywistej sprzeczności, moim zdaniem Twoja miejscowość jest zadziwiająco aktywna kulturalnie. Podziwiam w jak wielu środowiskach masz przyjaciół, często się spotykasz, wykazujesz – z mojej statycznej perspektywy – niesamowitą aktywność, której Ci zazdroszczę.

Co do życia w bloku, może nazwijmy go apartamentowcem - nie jest tak źle, jak sądzisz. Nie martwię się o auto, stoi w podziemnym garażu, a idzie sroga zima (na styczeń i luty media prognozują -20 stopni), mam duży balkon. Dbam o relacje z bardzo młodymi sąsiadami, wiele z nich jest znajomymi na Fb. Plac zabaw tętni życiem do późna. Jak my coś upieczemy czasem dzielimy się z sąsiadami, co ważne, karma wraca. W grudniu ruszy trzypiętrowy Lidl (bliskie sąsiedztwo), ma schody ruchome, będzie łatwo robić z wózkiem zakupy.

Twój uśmiech przebił się przez chmury i zagościł w moim domu, wygląda, że na dobre!

Pozdrawiam

Wojtek

SZTUCZKI

Julia

Wojtku, obejrzałam polecane przez Ciebie "Sztuczki". To mój ulubiony rodzaj filmów. Dlaczego? bo uruchamia wyobraźnię, bo sprawia, że wcielam się w role bohaterów, patrzę ich oczami i czuję tak jak oni. Tak, w takich filmach zwykle są dłużyzny i choć wielu to zniechęca, to we mnie buduje napięcie. Uwielbiam takie filmy. Filmy proste, w których pokazane jest życie bez ozdobników, bez efektów specjalnych . Celebruje się w nich zwykłe czynności, które w rutynie życia są w zasadzie niezauważalne, a w takich filmach nabierają wielkiej rangi. Powstaje takie studium gestów, spojrzeń. Czas płynie wolno, ale dzięki temu jest miejsce na własne przemyślenia w trakcie, a nie po filmie. Kiedy cokolwiek robimy, to również myślimy, myślimy zwykle bardziej intensywnie i bohaterowie filmów też, a my razem z nimi.

Nie chodzę do kina od wielu lat, od momentu, kiedy można je obejrzeć w domu. Owszem, z opóźnieniem, ale można. Muzyki też można słuchać w domu, ale nic nie zastąpi słuchania jej na żywo. To stawiam chyba ponad sztuki teatralne i wszelkie inne widowiska, których odbiór jest najkorzystniejszy w bezpośrednim kontakcie.

To prawda, mam znajomych w różnych kręgach. Lubię różnorodność, bo w każdej niszy są inni ludzie. Wszędzie mogę wybrać dla siebie coś interesującego, coś czego jeszcze nie znam a czego mogę się nauczyć, ale zazdrościć nie ma czego. To taki zamiennik. Potrzeba mi rozmowy, dyskusji, a dzisiaj nikt nie ma na to czasu. Kiedyś praca kończyła się o 15.00 i popołudnia były wolne, na wspólną kawę, spotkanie z przyjaciółmi. Teraz pracuje się do wieczora, a młodzi mają zajęcia pozalekcyjne, dużo zajęć, im więcej tym lepiej, bo nie ma miejsca dla przeciętności...

To było sporo lat temu. Moja przyjaciółka postawiła na rozwój syna, który i tak był prymusem. To nie wystarczyło. Ciągła kontrola nauki, gra na instrumentach, angielski do perfekcji, najlepszy ogólniak... I wtedy się posypało. Powiedział stop i sam przepisał się do szkoły o średnim poziomie, przestał wkuwać, a ruszył z piłką na boisko. Chyba się tą wolnością zakrztusił, bo potem pojawiły się narkotyki. Znowu był pilnowany dzień i noc i oczywiście leczony. Zmarł w nocy przed swoim blokiem na ławce. Złoty strzał go wyzwolił. Nie wytrzymał presji i wymagań. Rodzice się rozeszli, wzajemnie się obwiniając.
Takie życie...Nie wszyscy wytrzymują dzisiejsze tempo.

A w domach wielorodzinnych? Dobrze trafiłeś, bo z opowiadań znajomych wnioskuję, że ludzie się nie znają. Zamykają swoje duże sypialnie i znikają na całe dnie. Ja mieszkałam kilkanaście lat w starej bydgoskiej kamienicy, ale to były inne czasy. Wszyscy się znali, przyjaźnili, kłócili, pomagali sobie, a również (jak u Ciebie) częstowali swoimi wypiekami, czy owocami przywożonymi ze wsi. Tworzyli, taką niby wielką rodzinę. Było może

ciekawiej, ale dzisiaj nie wyobrażam sobie mieszkania w klatce. Najbardziej brak by mi było wyjścia po przebudzeniu na powietrze, albo kilku minut w słońcu na leżaku o każdej porze dnia od wiosny począwszy. Jestem chyba zimnokrwista, bo tych złocistych promieni potrzeba mi ciągle, żeby normalnie funkcjonować. Nawet maleńki domek z malym ogródkiem daje wielką radość.

Mój dyżur z dziećmi się przedłuża, bo strajki opóźniają powrót syna z delegacji służbowej. Praca w dużych firmach jest korzystna, ale i obowiązki poważniejsze. Staramy się zawsze pomóc.

A jak rehabilitacja Wojtku? Pomaga?

Pozdrawiam ciepło...Julia

Wojtek

Miło znów się spotkać Julio, choć wirtualnie.

Spuentowałaś Sztuczki genialnie. Mnie urzekł ich klimat, cichego, małego Wałbrzycha, niby nic się nie dzieje, ale....toczy się życie, a ono dostarcza emocji i niespodzianek. No i ta muzyka. Słucham niemal wyłącznie RMF Classic - muzyka filmowa. Sztuczki osobom wrażliwym zapadają w pamięć. Jestem zaszczycony, że Pan reżyser A.Jakimowski położył moje książki obok swojego łóżka. Jego Imagine, nakręcone chyba w Portugalii też jest dobre, ale smutne, jesteśmy wśród niewidomych. Ciekawy, oryginalny film.

Nieszczęście z synem znajomych poruszyło Tobą.

Czasem znajomi są bliscy, na równi, a może nawet bardziej niż rodzina, w szerszym rozumieniu. Podobna historia miała miejsce wśród znajomych naszej rodziny. Byli przyjaciółmi moich Rodziców, wspólne wakacje, imprezy, brydż. Tatuś, prominent czasu PRL, szef firmy hz, charge d'affaires w niewielkim kraju Am. Płd, mieli córkę M. i syna R. W moim wieku - ona +1/on-1.

Znajomy spotkał szaloną miłość, była Polką i pracowała w tej placówce. Rozwiódł się z żoną. Ale swoje dzieci i ich matkę wspierał niesamowicie. Chcąc wynagrodzić im rozstanie zapewniał luksus. I właśnie ten dobrobyt, przy braku codziennego kontaktu okazał się zgubny. Syn mógł sobie wybierać studia, najpierw Politechnika, nie spodobało się, poszedł więc na historię sztuki. Jego tata z trudem to przebolał. Towarzystwo bananowej młodzieży inteligenckiej bawiło się nieustannie.

Był z piękną dziewczyną G. też establishment. Był zakochany w swojej blondynce. W 1972 r. uznali, że Polska to strata czasu i postanowili na stałe wyjechać do Londynu. Na trzy dni przed wylotem, w sobotę, wracając z balangi w Piasecznie (wg relacji świadków) wszedł

na słup wysokiego napięcia, wyglądając autobusu...Spadł porażony prądem, oddychał jeszcze przez chwilę. Alkohol? - mało prawdopodobne. Wracając z pogrzebu jechałem z jego „przyjaciółmi".

Nigdy tego nie zapomnę, śmiali się bez przerwy, zero współczucia. A, głupi i pechowiec, mówili.

Jego siostra, wyszła za naukowca, długie pobyty w Paryżu i Niemczech, papierosy, alkohol, zabawa. Ok 12 lat temu zmarli w odstępie kilkunastu miesięcy wszyscy członkowie rodziny - matka, ojciec, córka M. (siostra R.) i jej syn - oboje na raka. Z tej bliskiej nam zaprzyjaźnionej rodziny T. pozostała jedyna córka M., która niestety nie chce podtrzymywać kontaktów.

Dla mnie to była i jest duża trauma. Gdy grób R, się zapadł... naprawiła go wdowa, druga żona jego Taty. Córka jego siostry nie zainteresowała się. Z wdową po znajomym mam kontakt, to ciepła osoba. Wiele nieznanych mi wcześniej faktów o rodzinie, znajomych dowiedziałem się od naukowca, męża M. gdy nieoczekiwanie spotkaliśmy się w hotelu stacji PAN w Paryżu przy Rue Lauriston. Mieszkał tam samotnie na parterze.

Strata przyjaciół może być równie dotkliwa jak osób najbliższych. Historia, którą Ci opowiedziałem uświadamia mi jak kruche jest ludzkie życie. Trzeba się cieszyć każdym dniem, i pomagać innym. Wtedy ma ono jakiś sens. A nienawiść zabija, i odbiera nadzieję.

To zdjęcie to Białowieża 1958 r., jeszcze stał carski pałac, wszyscy siedzący i stojący na tarasie wymienieni w moich wspomnieniach są na zdjęciu, włącznie ze mną. Ale zgraną paczką byliśmy.

Pytasz o rehabilitację....dalsza kuracja zastrzykowo kolagenowa nie ma już racji bytu, nieco poszerzył się zakres ruchu w stawie, ból jest tylko trochę mniejszy. Jak mam coś do załatwienia i wychodzę na dłużej biorę silną przeciwbólową wolno uwalniającą się tabletkę i na dwa dni mam spokój.

Ostatnio na forum grupy *Nie mam czasu, czytam książki*, na pytanie czy ktoś jeszcze w ogóle czyta krótkie opowiadania, odpowiedziałem:

„Wyznacznikiem dobrej literatury, która wzruszy, zaskoczy, pobudzi do refleksji, przeniesie czytelnika w nieznany mu wcześniej świat, poruszy naszą wyobraźnię nie może być jej długość, to niepoważna teza, czy stwierdzenie. Opowiadania, czasem niedopowiedziane, zostawiające pole do własnych przemyśleń, często zostają w pamięci na długo, w przeciwieństwie do kilkusetstronicowych, pogmatwanych powieści. Od lat Capote, Bunin, Salinger, Scott-Fitzgerald, Hemingway są wydawani w dużych nakładach. Uwielbiam dobrą literaturę, objętość nie ma znaczenia. Nawet trochę się dziwię, że zapędzeni ludzie, na którym

na wiele ważnych spraw czasu nie starcza, zagłębiają się w potężne tomiska... Jest w tym jakaś ucieczka od własnej rzeczywistości, to jak oglądanie seriali, sztucznych i nieprawdziwych, pisanych niemal z tygodnia na tydzień, tkwienie przed ekranem, który często zapełniają nieprawdziwe postaci z wyimaginowanymi na siłę problemami.
Piszę krótkie opowiadania i dłuższe książki. Zamieszczam je gratis na mojej stronie, którą odwiedzono już pięćdziesiąt tysięcy razy z osiemdziesięciu pięciu krajów. Chyba jej polsko/hiszpańska dwujęzyczność to sprawiła. Jednym z najkrótszych jest opowiadanie *LIST*, historia z dalekiej Syberii. Podróże i własne doświadczenia sprzyjają wiarygodności każdej literatury."
Julio, powodzenia we wszystkim, z wnuczątkami, pasjami.

Aha, wspomniałaś o Bydgoszczy. Los sprawił, że i ja mieszkałem w centrum na Gdańskiej, pod nr 5. Bydgoszcz – lata 1987 – 1990 to był dla mnie trudny okres. Musiałem wyjechać z Warszawy, tam nie zaznałbym spokoju. Z ogłoszenia, które zamieściłem w gazecie zadzwoniła starsza pani z propozycją wynajęcia pokoju na I piętrze. Było stamtąd bardzo blisko do firmy budowlanej, gdzie pracowałem jako szef eksportu. Zdecydowałem się, poszedłem i … od razu zagraliśmy w karty. Pani L. Z - (Miłka) okazała się bardzo pogodną i życzliwą osobą. Była wrażliwa i bardzo ambitna. Po śmierci męża mieszkała samotnie. Została moim Wielkim Przyjacielem.

Brak stałego meldunku był dla mnie dużym problemem. Po niedługim czasie zameldowała mnie u siebie, a trzeba było mieć dużo odwagi by kogoś zameldować – gość stawał się od razu współmieszkańcem, którego nie sposób było się pozbyć. Za oknem co chwilę jazgotał po szynach tramwaj skręcając z Fordońskiej w Al. 1 Maja. Pod nami była popularna, stara apteka. W podwórzu tego XIX wiecznego domu, był sklepik, który prowadził Bohdan, sąsiad, mąż Małgosi – ojciec ich chłopców – bliźniaków. Drugie sąsiednie mieszkanie zajmowała pani Zosia F. Poznałem historię tego domu.

Pierwotny budynek, którego właścicielem był aptekarz Constantin August Mentzel, powstał w 1853 roku. Wtedy to wzniesiono zespół zabudowań zaprojektowanych przez mistrza ciesielskiego Heinricha Mautza. W jego skład wchodził dom frontowy ze skrzydłem i zabudowania gospodarcze. Po północnej stronie domu, przy ulicy, usytuowany był ogród. Od 1863 roku C.A. Mentzel prowadził tu aptekę homeopatyczną. Z ogródka pochodziły zioła wykorzystywane do produkcji leków i maści sprzedawanych w aptece.
Swój obecny wygląd budynek zawdzięcza gruntownej przebudowie w 1909 roku.

przeprowadzonej z inicjatywy kolejnego właściciela, również aptekarza Alfreda Jacoba. Projekt wykonał architekt Rudolf Kern. Kamienicę rozbudowano o północne skrzydło i tym samym przeniesiono ogród na tył posesji. Zmieniono także aranżację fasady. Obecnie na parterze budynku mieści się Apteka „Pod Łabędziem", a od 2003 r. również Muzeum Farmacji. W 2006 r. odzyskano rzeźbę Złotego Łabędzia, który zdobi elewację budynku, podobnie jak w XIX i w I połowie XX wieku.

Czasem odwiedzała panią Z.F. jedna z córek, drugą widziałem może raz, a nazywała się Boniek…(żona piłkarza Zbigniewa). Pani Miłka miała jedną przyjaciółkę, z którą spotykały się często – Zosię G. P. Zosia skończyła SGH w Warszawie – była więc moją (dużo) starszą koleżanką ze studiów. Lubiła wspominać uczelnię, bywaliśmy na wykładach tych samych profesorów. Rozmawialiśmy o Maksymilianie Pohorille – wykładał historię gospodarczą. Lubiłem te wykłady, pełne humoru i refleksji.

Jak wszędzie, tak i w Bydgoszczy rozpoczynał się wtedy rozkład systemu socjalistycznego, w powietrzu wisiała prywatyzacja i dokonywała się po cichu. W sklepach pustki, Solidarność nagle odrodziła się po dłuższej stagnacji. Wałęsa, o którym już mówiło się niewiele, podczas debaty z jednym z partyjnych związkowców – po prostu go zdeklasował. Jego zwycięstwo było tak ogromne, że aż zwątpiłem, czy nie było to ukartowane. System padał i firmy z nim. Kierownictwo „Pomorza" zawiązywało z „załogą" spółki dosłownie na oczach dzieląc za bezcen majątek – i …nic. Zgodnie z prawem zniknęła z majątku firmy betoniarnia, by za chwilę pracować na zlecenie swojej byłej firmy. Przekształcenia były zwykłymi nieuczciwymi przekrętami. Za bezcen - sprzęt, maszyny, budynki przechodziły w prywatne ręce. Prywatne firmy importowe zarabiały kokosy – bo nie było niczego: płaszczy, ubrań, butów. Gdy Miłka zmarła w marcu 2011 roku nie mogłem pojechać na pogrzeb. Wysłałem kwiaty. Rozpisałem się, wybacz. Może przypomniałaś sobie Bromberg..jak piszesz, to nie był łatwy okres.

Julia

Twoje wspomnienia z Bydgoszczy obudziły i moje wspomnienia.Z ogromną ciekawością przeczytałam historię budynku w centrum miasta. Ja mieszkałam niedaleko dworca Bydgoszcz Główna. To było tylko 12 lat, więc wspomnienia z dzieciństwa. Zapisałam je w swojej Kronice Rodzinnej, ale niedawno również w tekście, który stał się balladą, bo nasz muzyk z zespołu skomponował melodię. Może kiedyś usłyszysz moje wykonanie na scenie. Może czas wyciągnąć gitarę i wrócić do rozpoczętej kiedyś nauki...

Dźwięki mojego miasta

tam pozostały moje wspomnienia
gdzie ranek budził kamienic dachy
smutny latarnik gasił latarnie
mleczarz butelki z hałasem stawiał

smutny latarnik gasił latarnie
mleczarz butelki z hałasem stawiał

podkowy koni dzwoniły na bruku
woźnica cmokał i z bata strzelał
o chodnik szybko stukały buty
tych co spieszyli na zmianę pierwszą
by zacząć ciężki w fabryce dzień

ciągle te same budziły mnie dźwięki
wplatane w życie mojego miasta
a słowa matki troskliwe ręce
sen przywracały na ciepłym jaśku
a słowa matki troskliwe ręce
znów przywracały piękne sny

w mroku podwórka dziewczyna w chustce
cicho śpiewała smutne piosenki
i w ciemnych oknach wypatrywała
kogoś kto grosik na ziemię rzuci
kogoś kto rzuci na ziemię grosz

inna muzyka brzmiała wieczorem
gdy robotnicy po ciężkiej pracy
w knajpie na rogu puszczali forsę
przy kuflu piwa śmiechu i kartach
gdy robotnicy po ciężkiej pracy
w knajpie na rogu bawili się

Co do smogu - nie miałam okazji być w Wwie więcej niż kilka godzin dziennie. Nie odczuwam żadnego dyskomfortu w oddychaniu. Również w Leśniewce nie mam takiego problemu. Od wiosny do ciepłych dni jesiennych mam w domu pootwierane wszystkie okna i drzwi na przelot do późnej nocy. O 4.00 otwieram wszystko ponownie. W zimie tylko wietrzę codziennie. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania przy zamkniętych oknach. Źle się czuję

wszędzie gdzie jest klimatyzacja. Niezbędna tylko w samochodzie podczas upałów, ale w granicach rozsądku. Być może mój wewnętrzny czujnik wrażliwy jest tylko na odczyt w czasie i po deszczu, bo wtedy czuję się wyjątkowo dobrze. Mimo słońca w sercu, uwielbiam deszczową pogodę, która wyzwala twórczą energię.

Mieszkania w blokach zwykle są małe i niskie. Jest mi tam duszno. Moje ma 2.85 wysokości. Niskie jest u nas piętro, na ktorym mieszka syn z rodziną. Przystosowali strych do zamieszkania. Jest tam ok 80 – 90 m2 powierzchni, dwa pokoiki dla dzieci, łazienka i salon ok. 50 m kw. w którym jest kąt kuchenny za barkiem. Tam przez dwa, najgorętsze zwykle tygodnie lipca, mieszka się trudno.

Dzięki za podpowiedzi. Wykorzystam je. Wiem, że i u nas bywa paskudne powietrze, ale ja tego nie czuję. Mimo przelotowej ulicy tuż obok, to wokół jest dużo wysokich drzew. Może nieco filtrują. Kiedyś Leśniewka miało status uzdrowiska. Czynnych było jedenaście sanatoriów. to bardzo się zmieniło, ale nadal pozostała doskonała woda, która ma klasę wody źródlanej .Zawartość magnezu zbliża ją do wody Żywiec Zdrój, siarczanów - do Kropli Beskidu, chlorków - do Ustronianki. Sumaryczna zawartość związków wapnia i magnezu przekracza 200 mg/l**.**

Nie ma metali ciężkich i pestycydów, ale jak w przypadku, wszystkich chyba ujęć głębinowych, w postaci surowej ma za dużo żelaza i manganu.

Kiedy się tu sprowadziliśmy, woda była z własnego ujęcia i trudno było się od niej oderwać. Wszyscy goście ciągle prosili o tę wodę. Po latach budynek podłączyliśmy do wody miejskiej, która również pochodzi pochodzi z 10 ujęć głębinowych i jest uzdatniana w filtrach żwirowych gdzie następuje odżelazianie i odmanganianie. Jestem szczęśliwa, że nie muszę pić wody warszawskiej z którą, oprócz ogólnie złej jakości, ciagle są jakieś dodatkowe problemy.

Wojtek

Żal mi, że musiałem wynająć moje mieszkanie vis a vis rosyjskiej ambasady. Brzdąkałem sobie na pianinie i pisałem w gabinecie, tam była atmosfera. Cóż, brak windy i garażu, a poza tym, co ważne, bilans finansowy jest inny. Mieszkam teraz w Wilanowie, to nowy 3 piętrowy dom, a wysokość pomieszczeń nie jest mała – 2,83 m.

Julia

Jeśli tamto wynajęte, to ciągle jest Twoje. Kiedyś bardzo chciałam mieszkać w Warszawie, bo dużo się tam dzieje i wszędzie blisko, ale już mi przeszło.

Nasze mieszkanie nie jest tak modelowe (dobre zdjęcia) jak Twoje na Mokotowie. Jest zwyczajne z dominacją mojej fantazji. Porcelanowe figurki, serwisy do kawy w witrynach szafek, obrazy etc., no i wszędzie książki, każde z nas ma swój komputer stacjonarny. To też zabiera miejsce. Jest po prostu ciasno, a ja lubię duże przestrzenie...

MUZYKA FILMOWA

Julia

Aha, piszesz Wojtku o muzyce filmowej, a ja właśnie wróciłam z koncertu muzyki filmowej Komedy. Zaproszenia były rozdawane godzinę przed rozpoczęciem i czułam, że będzie duże zainteresowanie. Przyszłam wcześniej, a miejsc już prawie nie było. Ładny koncert. Kama Abrahamowicz-Szlempo wyśpiewała pięknie wszystkie wokalizy. Szczególnie dobrze wyszło "*Sleep Safe and Warm*" z filmu Romana Polańskiego *Dziecko Rosemary* i ballada z filmu *Prawo i pięść*. Wykonanie tych utworów pozostanie w pamięci.Kocham muzykę i życia bez niej sobie nie wyobrażam.

Przed wyjściem przeczytałam mail od Ciebie. Z przyjemnością. I teraz strzelam... drugi od prawej w pierwszym rzędzie między kobietą a chłopcem to Ty, czy tak? Każde zdjęcie to jakaś historia. Mam ich dużo i o wszystkich staram się coś napisać, albo opowiedzieć, ale życia mi na to nie wystarczy. A przy okazji opisywania , mam pytanie. Dlaczego *List* w sieci różni się dość znacznie od tego w „Niedawno w Royan"? W sieci jest mocno okrojony, dlaczego? Stracił swoją wymowę. Generalnie to ciekawe opowiadanie, no i tego przysłowia rosyjskiego nie znałam :-) :-) :-), ale pięćdziesiąt tysięcy wejść, to imponujące. Ja mam na blogu trzydzieści jeden, ale ilość jest mi obojętna, bo nie umieszczam reklam i na prowadzeniu go nie zarabiam. Piszę dla przyjemności i kontaktu z tymi, którzy chcą wiedzieć co się u mnie dzieje. Lubię pisać, lubię czytać, ale teraz jetem już bardzo zmęczona, więc następnym razem więcej, a teraz dobrej nocy Wojtku

Wojtek

Julio, witaj, od razu sprawdziłem tekst ebooka i odsłuchałem audiobook *List*. Jest ok, odrobinę zmieniony, parę zdań w audiobooku ma więcej, ale generalnie wszystko jest ok! W trakcie słuchania mogło coś przeskoczyć. Sprawdziłem w internecie opowiadanie osobno zamieszczone w tych oddzielnie do pobrania, i zajrzałem w końcu do książki *Niedawno w Royan* w internecie - w książkach do pobrania. Żadnych luk nie znalazłem, jeśli mi wskażesz, gdzie zauważyłaś braki, będę bardzo wdzięczny.

Na zdjęciu rzeczywiście, z prawej strony, na skraju moja Mama a obok ja.

Wkrótce coś napiszę, pozdrawiam
Wojtek

Julia
No tak, to ja nie dojechałam do końca. Zatrzymałam się na SŁUCHAJ NA YOUTUBE, a jak wiesz nie lubię słuchać, więc dalej nie spojrzałam. Przepraszam za zamieszanie. Wszystko jest w porządku. Oczywiście czekam na "wkrótce" i pozdr...

Julia
Dzięki Wojtku, że bywasz, że czytasz i pozostawiasz sygnał na blogu, i że wpadłeś na mój profil

MIASTECZKO BEŁZ

Wojtek
Julio, witaj,
Miasteczko Bełz jest czymś szczególnym. Mam starą płytę nagrania Osieckiej z radiowej trójki. Magda Umer, jej przyjaciółka, śpiewa tę żydowską piosenkę po polsku. Niezwykle delikatnie, z przejęciem, nostalgią, pamiętam słowa i jej wykonanie. Ciche, spokojne, z wyczuciem. Bardzo często grałem ją sobie na Starym Mokotowie. O świecie, który już nie wróci. Jej ojciec prowadził kancelarię prawniczą, korzenie żydowskie. Jak ten czas leci, Magda Umer skończyła 70 tkę.

U mnie nic się nie dzieje i to nie jest fajne. Constans. Sąsiadka zachwycona po przeczytaniu małej korekty tekstu jej referatu - czym się odwdzięczyć?, pyta.....już załatwione, mówię, bo się uśmiechasz..
Prezenty dla wnuczek - część kupiona, część w drodze. Niani profilaktycznie zmierzyłem ciśnienie, jak się nie skarży zwykle nie mierzę, i co? Najlepsze od lat 116/65 puls 68. Mój wniosek do ZUS o jej dodatek z tyt. niesamodzielności orzecznik rozpatrzył pozytywnie, dwa dni temu przyszła decyzja. Nakserowałem masę papierów, obyło się bez stawania przed lekarzem. To wcale niemało, bo zamiast 1150 będzie dostawać chyba 1700. I wyrównanie od 1 X. to sukces!
pozdrawiam
Wojtek

Julia

Wojtku, jesteś wspaniałym dobrym człowiekiem. Masz w sobie tyle serdeczności... jak na dzisiejsze czasy, aż zaskakująco dużo.

Znam wykonanie Magdy Umer, choć nie wiem czy akurat to, o którym wspominasz. Pieśniarka z występu ma piękny głos. Chciałabym tak śpiewać. Zrobiłam kilka krótkich nagrań. Muszę się wsłuchać. Syryjczyk jest nieprawdopodobnie umuzykalniony. Grał całym sobą. Ona śpiewając stała nieruchomo. Czarna sukienka nie odwracała uwagi od jej cudnego głosu. Niczego nie musiała dodawać, bo głos skupiał całą uwagę. To właśnie z tym DK jestem związana od ponad dziesięciu lat i stąd jeżdżę na wycieczki i dla tego klubu zrobiłam logo. Lubię tam bywać, bo wykłady są na wysokim poziomie i uczestnicy spotkań również. Ja jeszcze o świętach nie myślę. Nigdy nie były takie jakie mi się marzyły, ale może za dużo naoglądałam się amerykańskich filmów. Życie nie jest takie cukierkowe.

Wydaje mi się, że zrobiłam wszystko, żeby dogonić marzenia, ale nie wszystko było ode mnie zależne. Teraz już nie mam siły. Najpiękniejsze były w dzieciństwie, więc pozostały wspomnienia.

Porywczość i zazdrość to zły doradca. Było mi przykro, że tak zareagował kolega widząc mnie w innym zespole, który nie jest przecież żadną konkurencją dla naszej małej grupy. Ale to go nie tłumaczy. Piszę o tym Wojtku, bo czytałeś komentarz, który był dostępny dla wszystkich.Udowodniłam, że nie ma racji, przeprosił mnie i sam zdecydował o usunięciu swojego wpisu, ale niesmak pozostał. Porywczość nigdy nie popłaca.Pozdr...

Wojtek

Na żywo.. bo jadę tankować i zajrzeć do Lubaszki na Puławskiej, dobre pieczywo. Ludzką rzeczą jest błądzić. Nie wszyscy potrafią się ukorzyć.

Liczę na Twoją poradę. Mój przyjaciel, o czym wspominałem, dwa lata temu nie dotrzymał słowa i mnie i mojemu koledze nie wypłacił uzgodnionej kwoty za pomoc w sprzedaży działki. Byłem u nich, powiedziałem mu co myślę...winę na żonę zrzucał, trudno, powiedział. Do dzisiaj jestem zadziwiony. Od tego czasu dzwonimy do siebie raz na pól roku, a ostatnio wcale. Znam go z pracy w h.z. od 1975 r. Za jego radą, a może i wstawiennictwem zostałem biegłym w Sądzie Okręgowym, Niemal rodzina.

Teraz zapraszał na imieniny - ja nic nie powiedziałem, tylko wysłuchałem i podziękowałem.

Nie mogę się przełamać. Jest starszy ode mnie, ale ma mnóstwo energii. Pewnie zapyta: babę jakąś masz? A ja nie pytam, czy jeszcze śpi ze swoją. To dla mnie niepojęta historia.

Julia

Z tego co piszesz, to człowiek któremu obce są konwenanse. Jest bezpośredni, przysługi którymi obdarza traktuje lekko, a i zobowiązania, jak widać, również. Dużo Was łączy i chyba go ciągle lubisz, jednak ciąży Ci, że nie wywiązał się z tego co obiecał. ale... Jeśli jest tak jak ja to odbieram, to na pewno dążyłabym do jasnej sytuacji, czyli zaraz przy zaproszeniu powiedziałabym dlaczego z niego nie skorzystam, grzecznie, ale przejrzyście. Jednak tym niczego nie zyskujesz, więc jest drugie wyjście.

W przypadku jeśli bardzo go lubisz, jeśli masz ochotę pobyć w tamtym towarzystwie, czy po prostu rozerwać się, to odpuść sobie te niespełnione obiecanki, idź i baw się dobrze. Może poznasz ciekawych ludzi. Symboliczny prezent wystarczy, a może będzie okazja, żeby o tamtym fakcie napomknąć. A co do pytania, to nie traktowałabym tego tak poważnie i odpowiedziała coś żartem, bo to oczywiste, że on nie pyta, żeby nakłonić Ciebie do zwierzeń, bo w męskim towarzystwie takie pytania krążą dla zabawy, bez oczekiwania na odpowiedź. Jak się oburzysz, to nie będzie dobre dla nikogo.

SUKCES

Julia

Wojtku, bardzo Ci dziękuję za każdą reakcję, pełną serdeczności, na moje wpisy. Akurat ostatnie wydarzenie sprawiło mi jeszcze więcej radości niż to październikowe, bo w Turnieju Jednego Wiersza przeskoczyłam na II miejsce. W poprzednim miesiącu otrzymałam III. Tak, dyplom jest również ze Stowarzyszenia Autorów Polskich. Taki turniej odbywa się co miesiąc. Zaryzykowałam, albo raczej wykorzystałam chwilę, która przyniosła mi dobrą inspirację.

Listopad mam bardzo wypełniony, a chciałam też podesłać Ci stare ciekawe zdjęcia. nie znalazłam tego czego szukałam. Była tylko okazja, żeby przejrzeć foldery i zrobić trochę miejsca. Wyrzuciłam chyba z pięćset zdjęć. Takie fotki miałam w starym telefonie, ale wszystkie przez przypadek usunęłam.

Ale odkryłam, że chyba ta sama firma zabudowywała kuchnię u mojej córki, która działała u Ciebie. A może tak mi się tylko wydaje. Zobacz na zdjęciu. Było jakieś przyjęcie, bo wszędzie rozstawione gary.

Dawno nie pisaliśmy. Co u Ciebie nowego? Czy myślisz już o świętach? Jak je spędzacie, z nianią czy osobno? Ja kupiłam sobie bilet na 3 stycznia do teatru na Koncert Wiedeński, o świętach jeszcze nie myślę.

Pozdrawiam serdecznie Julia

Wojtek

Julio, masz chyba rację, moja kuchnia to włoskie naturalne drewno zestaw z BlackRedWhite.
Pół godziny temu przywiozłem syna z lotniska, po drodze oddał pożyczone obiektywy, rozmawiamy, jest miło. Jutro wylatuje. Wybacz więc, że więcej napiszę jutro wieczorem.
W tej sekundzie na żywo - kuchnia w Wilanowie jest inna.
Pozdr Wojtek

Wojtek

Witaj Julio!
Syn pojechał na lotnisko, pomogłem mu z orzeczeniem lekarza medycyny pracy, a właściwie załatwiłem..pokazał się i papier dostał. Trzy filmy kręcił w Kuwejcie...jest niemal przyjacielem szejka, kręcił film o jego pasji do koni arabskich, mieszkał w rezydencji, w luksusach, lokaje przynosili mu kawę do łóżka, cały dzień uczta, tequile, coś niebywałego, a konie...właśnie oglądaliśmy filmy. Kręcił jednocześnie dwa inne filmy, więc - służbowy kierowca, tempo i praca od wczesnego ranka przed wschodem do wieczora. Wczoraj dotarł o 23- ciej, a w Kuwejcie to pierwsza w nocy, padł i zasnął.
Mieszkanie na Mokotowie jest wynajmowane, pozostało bez zmian takie, jak na wcześniejszych zdjęciach. Pokazałem Ci inne, ta kuchnia to w Wilanowie, wyposażyłem je w 2017 roku. Skromnie...nie wiedziałem, które będę wynajmować. No i mieszkam teraz w 58 m2. Kilka fotek.
Na Sylwestra, jak pisałem, będę w Filharmonii..
Święta..Wigilia u nas obowiązkowo, syn potem wyleci samolotem 25 grudnia do narzeczonej. Trwa uzgadnianie prezentów dla wnuków, problem.. jakieś smartwatche dla wnuczki na androidach z gps i telefonem do mamy ! dla mnie zagadka, będę ćwiczyć temat.
Pasztet „ nasz" ma być! - powiedział wczoraj syn..a to 5 kg różnych mięs...a produkty już nie takie jak kiedyś...będziemy robić, trudno. Wigilia u nas, więc „niania", właściwie „babcia" będzie z całą rodziną, ba ...jest najważniejsza.
I dylemat....chyba naturalna choinka, za sztuczną dostałem reprymendę. Sztuczna pójdzie na balkon, lampek mamy dużo. No i dwa już dość wysokie cisy cofnę na balkonie w narożniki przy oknach, mają być mrozy, wiatr i śnieg nie obciążą wtedy gałązek.
Taaakie sprawy...jak mówił leśniczy, Pan Kazimierz z „*Magicznej leśniczówki*"
Pozdrawiam
Wojtek

RECENZJA

Wojtek

Julio, przyszła „recenzja" mojej książki Emilia. Pan J, tak jak się spodziewałem, zbeształ autora za niepoważną akcję, za pieniądze tegoż autora. Jeśli zachowasz tę recenzję w całkowitej tajemnicy prześlę Ci ją. Na większość zarzutów mam trafną odpowiedź, ale coś w tym prawdy jest. Więc? Pierwsze stwierdzenie dotyczy adresatów książki. Sa nimi raczej kobiety, które chętnie utożsamiają się z bohaterką, a nie mężczyźni.

Nic więcej na razie nie powiem. Ale jego krytyka zmusza mnie do refleksji nad książką.

W końcu o to mi chodziło, jednak cel - możliwość wsparcia się jego recenzją - nie do końca wypalił. Właściwie to zrobię analizę jego uwag - zdanie po zdaniu. Chętnie bym dowiedział się, co Ty sądzisz o zarzutach wobec autora.

Wojtek

Julia

Przeczytałam opinię recenzenta o Emiliii. Powiem, że ciekawie i logicznie napisał. Czytałam z dużym zainteresowaniem. Nie jestem krytykiem literackim, nawet nie polonistą, żeby cokolwiek z jego opinii kwestionować lub wymądrzać się na temat książki. Myślę jednak, że krytyka jest raczej przyjazna i konstruktywna, a potencjał w Tobie wielki. Na pewno można rozważyć uwagi recenzenta, tylko czemu one teraz posłużą? Książka wydana i trzeba ją sprzedać nie oglądając się na nic.

Na pewno uwagi innego krytyka byłyby inne i tylko konfrontacja opinii dałaby oczekiwaną dla Ciebie odpowiedź, bo każdy człowiek ma subiektywne spojrzenie. Jeden się zachwyca inny krytykuje. Doskonale wiemy, że nie wszyscy profesjonaliści są profesjonalni. W każdym zawodzie są doskonali i mierni. Julia

Wojtek

Julio, dzięki, że przeczytałaś.

Powiem w skrócie. Błędy stylistyczne, interpunkcyjne, cóż zapłaciłem za redakcję i co? Nie powinno ich być. Niektóre zwroty, styl mają rytm autora, są zupełnie inne niż gust recenzenta. Książka ma się dobrze czytać i chyba tak jest. Brak zawiłych zdań, tekst jest wartki. Zarzuty, że nieprawdopodobne, a Lema czytał?, … że niemożliwe, że zderzenie innych kultur, czułostkowość, niewiarygodne dialogi, niezbyt udramatyzowana akcja, za szybko się

przespali, itd to brzmi niestety trochę infantylnie i jest sprzeczne w konfrontacji z tym, że jak pisze, książka jest „zbyt przewidywalna".

Margines akceptacji dla wątków i akcji powinien być o wiele większy. Koncepcja życia szczęśliwego, spełnionego, jest mu obca.

Myślę tak: życie pisze scenariusze, o których się filozofom nie śniło, każdy pisarz ma carte blanche, tworzy jakiś klimat, czasokresy. Relacje nie muszą zgadzać się ze statystyką średniego czasu trwania narzeczeństwa. Moi rodzice pobrali się bardzo szybko, mama miała 20 lat a ojciec 26 - i co - nieprawdopodobne? Całe życie ze sobą przeżyli. Autor ma prawo do pewnej fantazji, a w Emilii moim zdaniem jej granic nie przekroczyłem.

Dialogi...może byli inteligentni i tak właśnie rozmawiali, cały ich świat nie trafia do recenzenta, sądzę, że nie poradził sobie z własnym życiem, ot co, i razi go trafiona gwałtowność uczuć. Mam jednak o wiele więcej doświadczeń od niego, sam zakochiwałem się w pięć minut, i jeśli moja ocena jego osobowości jest trafna, trochę mi go żal. Umowa moja o dzieło z nim miała niski numer...wniosek, że niewiele ich podpisał. Szkoda, że biedę klepie wielu ludzi literatury. Czyta, jak napisał, 140 - 160 książek rocznie. Taka liczba w głowie się nie mieści, i niedobrze wróży jakości recenzji.

Trudno przyjąć, zrozumieć i akceptować konwencję pisarską ponad stu autorów. Może zorientował się, że nawołuję do walki z totalitarnym systemem - proszę, by młodzi głosowali, że od nich zależy los Polski. To kontra obecnej władzy, może chciał uniknąć nieprzyjemności. A warstwa informacyjna np. o stanie wojennym, tak cenna dla młodego pokolenia? Nawet o tym nie wspomniał.

Teraz zacytuję fragmenty kilku opinii, które mi przysłano:

„Niemcy są tam przedstawieni pozytywnie (i miłe wrażenie na czytelniku pozostawiają nasi zachodni sąsiedzi); w ogóle książka jest tak sympatycznie optymistyczna, że (poza komunistami!!!- jak można się spodziewać) wszystkim powinna się podobać i budzić zainteresowanie wielu organizacji społecznych. Ale mi w tym momencie nie przychodzi do głowy, gdzie książkę jeszcze warto by skierować - by mogła spełniać swoją misję."-

Moi czytelnicy napisali o książce swoje oceny w nieco innym tonie.

„EMILIA..." Przyjemnie jest wziąć do ręki książkę z okładką zaciekawiającą i po prostu ładną. Piękna była ta kobieta, ma w swoim spojrzeniu coś tajemniczego, zaciekawiającego. Zastanawiałam się jakie imię nosiła...

Druk jest dobrej wielkości, bardzo wygodny do czytania (to jest ważne!). Też bardzo wygodne w czytaniu są owe hasła (jakby dzielące tekst na rozdziały - ale nietypowo! wprowadzane) typu : *Hamburg, Piątek, Sobota,...,Joanna i Tobias,...Hamburg, lata*

1983-1989; ja osobiście bardzo cenię takie zwyczajne usystematyzowanie, uprządkowanie - można łatwo odszukać potrzebny fragment, a płynący czas jest podstawową osią w układzie współrzędnych.

Ogólne wrażenia po lekturze powieści przedstawiłam w niedzielnym mailu, ale zanim wskażę kilka szczegółów "do dyskusji z Autorem" (co zapowiedziałam), to jeszcze: moje przemyślenia całościowe. Książka - z akcją wplecioną w trudne czasy komunistycznego zakłamania i zniewolenia ludzi w Polsce (aczkolwiek w znacznej części z perspektywy Zachodu), nie tuszująca, ani nie koloryzująca rzeczywistości, jest wszak pogodna (choć są i momenty niepewności, lęku, grozy: choćby zakupy Emilii w domu towarowym, wątki rodzinne Emilii, pościg i "wypadek" na krętej, wąskiej drodze do Los Gigantes) - jest opowieścią o rodzinie, szanującej swoje dzieje, o naturalnej łączności pomiędzy pokoleniami: gdzieś w tle są dziadkowie (Dziadek Młynarz i Dziadek Dyrektor Kopalni, są rodzice Klausa i rodzice Emilki i Tomka, są oni sami - główni bohaterowie, ich dzieci (nawet w Lesie Kabackim!) i w Epilogu - wnuki. Pięknie - pięć pokoleń! Śmiałe literackie posunięcie - to sięgnięcie do roku 2038! - a to jeszcze przed nami!!!

„Uchylając rąbka (moich) czytelniczych impresji - muszę przyznać, że lektura wielce wciągająca; tak mniej-więcej od połowy książki - to już trudno było mi się od niej oderwać (żeby np. ugotować mężowi obiad na czas). Do niektórych fragmentów wracałam nawet dwukrotnie - po to by odświeżyć sobie "realia stanu wojennego". Parokrotnie zdziwiłam się jak szybko pewne ewidentne (delikatnie mówiąc) przykrości doświadczane od komunistycznego reżimu wyblakły w mojej pamięci; jak również zachwyciło mnie to - że niektóre szczegóły zapamiętałam podobnie wyraziście jak Pan.

„Czytało mi się "Emilię..." jak współczesną baśń: baśniowy splot pomyślnych zdarzeń, trochę dreszczyka - bo i element "szpiegowski" i jakieś zagrożenie... a niezwykle mile! zaskoczył mnie pomyślny los bohaterów [z którymi zżyłam się już na pierwszych kartach powieści], gdyż spodziewałam się i [równocześnie] "lękałam" smutnego zakończenia, które byłoby [jeszcze jednym] oskarżeniem stanu wojennego. Wydaje mi się, że może Pan być zadowolony, bo sprostał Pan postawionemu sobie zadaniu - nie całkiem łatwemu."

„Niestety! nie kryterium "wartościowej książki" jest decydujące. Pamiętam z jakimi trudnościami borykał się kolega z naszego Beskidzkiego Koła Przewodnickiego (już Ś.P.) Witold Michałowski, by wydać choćby "Teki Sarmatów", czy opracowania dot. historii OUN i UPA, albo przekrętów, związanych z przesyłem gazu przez terytorium Polski. Kończyło się na tym, że wydawał książki za własne pieniądze, podobnie jak kwartalnik "Rurociągi" - który (zaledwie) "z łaski" przyjmowany był przez instytucje (placówki naukowe, badawcze,

inwestycyjne, wykonawcze ...) - które powinny obowiązkowo pismo prenumerować. Próbował nasz kolega rozpropagować dzieła znamienitego pisarza i podróżnika Antoniego F. Ossendowskiego (który przez krótki czas na tablicy pamiątkowej na Ochocie (gdzie przez jakiś czas mieszkał) miał tytuł: "antykomunista" - w ciągu kilku dni zatarty), i chociaż czasy komunizmu "niby" minęły - trudności ze wznowieniem jego dzieł nie minęły, i wiele trudu włożyli w tą sprawę miłośnicy tej wartościowej literatury i założyciele prywatnego Muzeum poświęconego A.F. Ossendowskiemu"

„Przeczytana Pana książka nie blaknie w moich przemyśleniach, jest cały czas "refleksjotwórcza", więc jest wartościowa; a niewiele warte są książki po przeczytaniu których "nic się nie myśli" i nic się nie ma ochoty powiedzieć, albo się je szybko zapomina lub (nawet) chce zapomnieć. Tym samym dziękuję za możliwość przedyskutowania pewnych kwestii z Autorem, który odświeżył w swojej pamięci realia stanu wojennego, by sprostać zadaniu napisania tej konkretnej powieści."

Na jednym z blogów o moim kryminale: „Najlepszy polski kryminał jaki ostatnio czytałam to „Nie proście o wybaczenie" Wojciecha Wilczyńskiego, książka w stylu Cobena. Jest bardzo udaną próbą stworzenia w tym gatunku czegoś nowego, różni się od stereotypów. To co prawda bardziej opowiadanie sensacyjne niż typowy kryminał, jest jednak ciekawe, łatwo się je czyta i ma nieoczekiwane zakończenie".

Moje podsumowanie: ilu czytelników tyle opinii, jeśli chce się zadowolić wszystkich, powstanie bardzo zła literatura.

Julio, wracając do „Emilii…" książka jest niszowa i nie ma szans z kilku powodów:

1. Nie wpisuje się w modny nurt prezentacji polskiego antysemityzmu (propagowany fałszywy mit, bo Polacy są tolerancyjni)
2. Opisuje Emilię, jako dzielną, wykształconą Polkę z ambicjami - kto dzisiaj wyznacza takie wzory !?
3. Jej adresatem są kobiety, to literatura gloryfikująca odważną ich postawę, a to teza obca władzy.
4. Po analizie obecnych „bohaterów" mediów widać jak na dłoni, że preferowane są kobiety: Tokarczuk i Holland, a panowie to stawiani przez nie za wzór: Jan Tomasz Gross i Jerzy Kosiński.
5. Promowanie tylko młodych autorów jest perspektywiczne, to marketing długookresowy, i to po części mogę zrozumieć.

Mógłbym jeszcze wymyślać różne stwierdzenia, ale powiem tak, Polska przestaje być moim krajem, czy opozycja czy władza, wszędzie są tam wiodący ludzie pokroju jak wyżej. Od dwóch tygodni nie kupuję Newsweeka, widać koncern Axel Springer polecił im pisać o przejawach polskiego antysemityzmu. Moje życiowe doświadczenia z handlu zagranicznego, i z placówki naukowej, są zgoła inne. Z powodzeniem dałbym przykłady żydowskiego antypolonizmu, zaznałem go zbyt wiele razy i to dotkliwie, np. podczas studiów, podczas pracy w hz spotkała mnie kiedyś degradacja, raz nawet utrata pracy. Panu Walendziakowi, za stwierdzenie „antypolonizm" połamali kończyny „nieznani sprawcy" skutecznie zniechęcając do zajmowania się polityką.

Ale uwaga: każda akcja wywołuje reakcję, co więc będzie się działo w tym podzielonym kraju? Kraju o tak skomplikowanej historii? Aspekty, które tu wymieniam, skłonią niejednego do błędnego głosowania na Pis ..ale coś tu nie gra. Władza (jej posiadanie) uświęca środki. Sorry za przydługie wywody,
Julio, Wasza książka jest świetna, bez względu na to co napiszą!
Wojtek

Wojtek
Julio, ale z Ciebie fanka i patriotka Leśniewki! Dodam...pierwsze elektryczne pociągi z Warszawy ruszyły dużo wcześniej, chodzi o EKD, ile ja się najeździłem tą kolejką do Włoch.

Julia
Fanka może specjalnie nie, ale tutaj mieszkam i staram się, żeby mój matecznik był widoczny, żeby korzystano z naszych klinik, sanatoriów, rozrywek i rekreacji, bo za tym idą pieniądze dla miasta i poprawia się komfort życia. Nie znam Cię dobrze Wojtku i nie wiem jak zareagujesz, ale zaryzykuję i prześlę Ci żarcik, który też niedawno dostałam.

Wojtek
Jak zareaguję? Śmiechem, bo od jakiegoś czasu czytam tę książkę, nie widząc jej na oczy, dzięki za info, teraz wiem jak wygląda.

Julia
Znajomi ciągle coś podsyłają, ale ja nie przekazuję dalej. To jednak wydało mi się dość zabawne i może trochę prawdziwe, więc odstąpiłam od zasady. Bardzo lubię się śmiać, ale nie trafiam często na coś w sieci, co by mnie rozbawiło.Glupawe, albo prostackie żarty mnie nie

interesują. Wojtku, gdzie mogę przeczytać sama tę prawdziwą historię, bo jak już wiesz nie trafia do mnie wersja audiobukowa. Jest coś drażniącego w interpretacji. Nie, nie tylko tej. We wszystkich.

Wojtek
Wysłałem mailem.

Julia
Zaczęłam czytać o transporcie i po kilku zadaniach wróciła pamięć. Tekst, który znam. Przecież to jest opowiadanie ze zbioru „*Po wąskich ścieżkach"*, tylko po tytule jakoś nie skojarzyłam w pierwszej chwili. Tyle tych spraw na głowie...

PAN RECENZENT

Wojtek
Julio, dopiero teraz przeczytałem wywiady z nim. To mój błąd. Coś mi nie gra. Ani słowa o rodzinie. Więc brak. Czyta do 160 książek rocznie, uczy w podstawówce. Dziwne. Z jego wypowiedzi w wywiadach wynika, że frustrują go ludzie...Napisał książkę o nałogach i dewiacjach. Nie wiem, ale zaczynam rozumieć jego mentalność i podejście do nagłego ludzkiego szczęścia. Kończę, jest późno dobranoc.

Julia
Spotkałam kiedyś też takiego recenzenta. Bufon, dla ktorego liczyły się tylko pieniądze. Negujący wszystkie trwałe wartości i ... nie zagrzał miejsca na swoich wykładach. Ludzie się o to postarali.
Jedno mogę już napisać, że opinie są bardzo subiektywne i trzeba do nich podchodzić z dużym dystansem. Oczywiście zawsze należy je przeanalizować, wyciągnąć wnioski, ale nie zawsze należy się do nich stosować, bo można sobie zaszkodzić, w tym przypadku Emilii.

Naszą książkę zaopiniował znany poeta, prozaik, krytyk literacki, eseista, publicysta dziennikarz Zdzisio Łączkowski. Wspaniały, wrażliwy człowiek z którym potem nawiązał się trwały kontakt. Opinia, przedmowa, jest cukierkowa, ale on tak widział naszą książkę, bo i wartości, które w niej przekazujemy, były jemu też bliskie. Dobro, przyjaźń, uczciwość, rodzina.

Wtedy jeszcze nie walczono aż tak bardzo jak dzisiaj z DOBREM, ale obecnie robi się to napastliwie i bez hamulców. ZŁO i DOBRO, SACRUM i PROFANUM zawsze się ścierały.

SĄSIEDZI

Wojtek

Mam bardzo mile relacje ze wszystkimi sąsiadami! Właśnie sąsiadom urodziła się maleńka Marysia, a rodzinie mieszkającej nad nami chłopczyk urodzi się lada dzień! Refleksja, przeprowadzka do Wilanowa otworzyła nowy rozdział, dookoła młody, nowy świat.

Na Starym Mokotowie, mialem wrażenie, że z okien naszego zabytkowego domu wyglądają dawno nie żyjący mieszkańcy. Bardzo dluga lista, tam wciąż wracały wspomnienia...A tutaj wszystko i wszyscy nowi…..jakbyśmy dostali nowe życie. To było mądre posunięcie, nie tylko z uwagi na windę i podziemny garaż!

Julia

Skasowało się wszystko co napisałam, więc jeszcze raz, że pochwalam decyzję o zmianie mieszkania. Uwielbiam takie cięcia i zmiany na nowe. To odświeża, a dobra relacja ze wszystkimi wcale mnie nie dziwi, bo jesteś pogodny i pozytywny. Same plusy, więc wszystko przed Tobą.

U nas też powinno być malowanie mieszkania, ale nikomu się już nie chce. Przeraża mnie ściąganie tych wielkich zasłon. Są na całą ścianę z lambrekinem, tak jak to było kiedyś modne. Marzyłam o tym i dopięłam swego, przysparzając wyłącznie sobie roboty. Ale i teraz nie mam zamiaru tego zmieniać. Powinnam pozbyć się wielu innych rzeczy, żeby było luźniej, ale wszystkiego szkoda. Tylko po co mi teraz na te jeszcze kilka lat stosy książęk, których nie zdążę przeczytać, ubrań w których zapewne nie zdążę pochodzić. Segreguję, ale mi trudno. Odkąd mamy suszarkę to w ogóle zapasy nie są potrzebne, bo 3 - 4 godziny i wszystko jest uprane i wysuszone.

Julia

W tej chwili jest odcinek 1 Voice of Poland na tvp 2. Jestem tam w grupie wspierającej uczestnika. Znajomy Żenia o przepięknym silnym głosie. Elegancki z poczuciem humoru. Bardzo go lubię. Koncertuje, udziela wywiadów. Śpiewaliśmy razem w zespole Marka Ravskiego. Jeśli jesteś w domu, to może zerkniesz.

Wojtek

Byłem w Kameralnej na Foksal wróciłem w tej chwili.. może będzie jakaś powtórka. Dobranoc!

Wojtek

Administratorka grupy „nie mam czasu, czytam książki" p. E. to niezbyt sympatyczna osoba. Gdy poprosiłem o przywrócenie mojego wpisu na grupie, napisała „Nie ma zgody. Żegnam"
Ja na to „Również żegnam. Współczuję takiej pracy" Ona na to „ściana"
Załączam screen ekranu co jej odpowiedziałem.

Julia

no nieciekawie, ale przecież chyba oczywiste, że wielu ludziom brakuje kultury. Na TVP Kultura zaczyna się film Uczta Babette, który widzialam ze 20 lat temu i do dzisiaj go pamiętam. Zrobil na mnie duże wrażenie. Film, który powraca do mnie w myślach. Choć niewiele się tam dzieje, to psychologia tego filmu jest ogromna. Jest tak magnetyczna, ze nie mozna na moment się oderwać.

Wojtek

Julio, dziękuję, że podsyłasz newsy.

Julia

Wojtku, dzięki za wszystkie miłe wpisy.

TED, AIR PLAY, NETFLIX

Wojtek

Hiszpan powiedziałby „de nada" co oznacza „nie ma za co" i jest trochę prymitywne, nawet prostackie, więc lepiej po angielsku „wellcome", a jeszcze lepiej „my plaeasure" ew. „with pleasure", bo zrobiłem wpisy z przyjemnością, i w zgodzie z tym jak odbieram Twoją twórczość.
Życzę Tobie i Twojej Rodzinie Spokojnych i Wesołych Świąt Bożego Narodzenia. Rodzina jest dla nas ważnym polem do doskonalenia.

Na amerykańskim programie TED (przez Air Play) czasem oglądam rozważania – prelekcje, specjaliści z najróżniejszych dziedzin mają wykłady, nieraz to 10, a czasem i 30 minut monologu o ludzkich relacjach, filozofii, psychologii, bardzo ciekawe. Widownia na

sali żywo reaguje. Odtwarzam to, co mnie interesuje. Wczoraj Lori Gottlieb cytowała rozpaczliwy list żony, która czuje się zdradzona przez męża, osamotniona i prosi o ratunek. Ale...jest jeszcze druga strona tej relacji, mąż, która często postrzega wszystko zupełnie inaczej. Uniwersalna rada jest jedna: piszmy nową swoją historię, przekształćmy własne postrzeganie świata, zmieńmy priorytety.

Znajomi i „przyjaciele" swoim współczuciem wyrządzają szkodę. A mogliby powiedzieć: spójrz na siebie, to i tamto mogłabyś skorygować, etc. Uwielbiam, kontrowersyjne czasem, wykłady na TED, są źródłem przemyśleń i dają, częściowe wprawdzie, ale z reguły trafne odpowiedzi na wiele pytań. Pewne stwierdzenia nadają się do zacytowania w literaturze. Polecam TED! na pewno jest tego wart.

Pozdrawiam W

PSYCHOLOGIA

Julia

Nie wiem czy znajdę czas przed świętami, a chcę odpowiedzieć, bo poruszyłeś Wojtku to co jest moim konikiem od wielu lat, a o którym zapewne jeszcze nie wiesz. Psychologia. Z całych warsztatów filmowych najbardziej mnie zainteresowały wykłady z psychologii, psychotesty etc.

Mam sporo książek, nawet zapisałam się teraz na taki kurs, który jest realizacją projektu "Wsparcie dla rodziny". Nie, nie dla tego akurat tematu, ale dlatego, że innego nie ma, a są to zajęcia z psychologiem i myślę, że będzie okazja do dyskusji, co uwielbiam. Trwać będą trzy miesiące. Już nie mogę się doczekać. Piszesz "zdrada", temat stary jak świat. Kiedyś diametralnie inne miałam na to spojrzenie. Przekreślałam osobę, która to zrobiła, ale w miarę upływu lat i obserwacji życia, ludzi, okazuje się, że nie wszystko jest tak jednoznaczne. Temat rzeka na messengera za długi.

BOŻE NARODZENIE

Julia

przysłała foto opłatka z tekstem: „Podzielisz się ze mną?"

Wojtek

I po Wigilii. Bogatej w prezenty, smaczne potrawy i zmęczenie, które jeszcze nie zdążyło ustąpić. Przez Wilanów przeleciał huragan wywołany przez moje trzy wnuczki, a wyglądało to tak (fotki).

Julia

U nas było podobnie, bo mój 1,5 roczny wnuczek zastępuje nawet kilka dziewczynek. Na moim wielkim łożu odbywają się podobne harce, ale walczę z tym. Zbierałam powbijane w dywan kawałki ryby, sałatki etc. Na szczęście z barszczem nie było kłopotu. Nawet obrus nie ucierpiał. Wczoraj wizyta poza domem, a dzisiaj odpoczywamy. Nie mam już siły na częste przyjmowanie gości. Pojedyncze osoby zapowiadają się między świętami a Nowym Rokiem. Tak może być.

Wojtek

Julio, energii to moim wnuczkom nie brakuje...Wilanów (czyli ja i babcio – niania) jako tako doszedł do siebie. Czeka mnie Sylwester w Filharmonii, i wyjazd jutro do Tarasów po koszule, ot życie. Już lepiej żyć i tyć, niż chudnąć nie mając nic. Wyszła rymowanka. Rosyjskie przysłowie mówi: jak dopadnie choroba to *chudoj sovsiem zdochniet a tołstyj tolko ssochniet*. Brrr. Opowiadanie *Trudny powrót* nie daje mi o sobie zapomnieć, brak wewnętrznego spokoju, do tego ciśnienie powietrza wyczynia skoki do 1040 Hpsc. Zły biomet nie działa dobrze na system nerwowy, oddechowy, etc. Planuję jutro zrobić wpis o Tobie, musi się udać, bo prawda zwycięża, a w tym przypadku jest oczywista - to wdzięczny temat. Dobranoc Wojtek

RECENZJE, KOREKTY, REFLEKSJE

Julia

Wracając do recenzji. Dzisiaj trzeba brać na wszystko dużą poprawkę, Wojtku, bo profesjonalistów jest coraz mniej, ale wielu wydaje się, że nimi są. Pani redaktor mnie nie zaskakuje, bo przy naszej książce spotkałam jej podobnych wielu. Bywa nawet, że i ktoś polecony nie spełnia odpowiednio swojej roli. Mnie zdarzyło się już robić korektę po polonistce, która korektą się zajmuje. Było to na prośbę autora, tak prywatnie. A w wydawnictwach teksty do druku przechodzą zwykle przez cztery, pięć osób. I po składzie ponownie. Prywatnie tak się nie dzieje, bo nie ma możliwości, dlatego najlepiej wydawać tam, gdzie jest zapewniona korekta, reklama, rozprowadzanie etc. czyli w dużych wydawnictwach.

A co do pana recenzenta, to jesteśmy zgodni, że każdy krytyk będzie miał inne uwagi, tak jak każdy czytelnik odbierze książkę inaczej. Ja z taką zasadą podchodzę do swoich/naszych występów, czyli z dystansem. Nigdy nie uważam, że to co robię jest

najlepsze, ale na pewno chcę zrobić to najlepiej jak potrafię. A odbiór? Ilu ludzi tyle opinii. Nigdy nie dziwię się gustom, bo każdy ma inną wrażliwość, inne oczekiwania, inne poczucie humoru i można jeszcze długo wymieniać. Ciesz się z pozytywnych opinii, a negatywne rozważ. Ja tak robię, bo czasami samemu czegoś się nie zauważa, a rozjaśnia się, kiedy ktoś zwróci na to uwagę, choćby trochę zabolało (nie wszyscy mają dystans do siebie). Rozważyć nie znaczy przecież skorzystać, ale...

Na krytykę pana C. odnośnie charakterów, zachowań bohaterów i ich relacji, prawdę mówiąc nie zwróciłam specjalnie uwagi, pomijając umyślnie komentowanie, bo tak jak dla Ciebie, sprawa dla mnie oczywista. Autor kreuje postacie i ich związki. Stosując się do „wskazówek" krytyka przestajesz być wolny, tworzysz to co on sobie życzy, a nie to co Ty chcesz powiedzieć czytelnikowi.

Kiedy miałam nieco gorszy czas w życiu, to uciekałam w świat lektury i wybierałam książki amerykańskich pisarzy, w których były podobne historie jak Klausa i Emilii. Bo to są historie bliskie nam, choć oczywiście nieco bajkowe. Ale czy na pewno bajkowe? Z mojego punktu widzenia tak, bo nie spotkałam w swoim życiu takiego wspaniałego mężczyzny jak Klaus i przy tej lekturze mogę oddać się marzeniom. Ale znowu można zapytać, czy rzeczywiście taki wspaniały? Dla mnie tak, a dla innej kobiety może być za dobrze ułożony, za delikatny, ale to jest właśnie sens książek wszystkich, żeby bohater był wyrazisty negatywnie czy pozytywnie.

A Emilia? Czytając, zwykle wybiera się spośród postaci kogoś i odnosi trochę do siebie, jak ja bym postąpiła, jak bym się zachowała. Nie wszystko zrobiłabym tak jak ona, dlatego bliższy jest mi Klaus. Ale to właśnie jest ogromny atut tej powieści, że wyzwala refleksje, pobudza do myślenia, generuje pytania... Poza tym, przez przeniesienie akcji poza granice, na zachód, wprowadzasz do powieści powiew luksusu. Ja, bardzo to lubię, dobrze czuję się w takich klimatach. To właśnie odprężało mnie we wspomnianych książkach amerykańskich.

A co do zauroczenia od pierwszego momentu, czekania czy odwlekania zbliżeń, to przez długie nasze życie chyba już każdy (widać oprócz pana C.) doświadczył sytuacji zaskakujących, nawet dla siebie samego. Ludzie o normalnej wrażliwości reagują spontanicznie. Bo czym jest miłość, fascynacja drugą osobą? To przychodzi samo, albo nigdy się nie pojawia. Wypracować można przyjaźń, ale miłości ani się nie pozbędziesz, ani jej nie kupisz. W skrajnych przypadkach można tylko zabić :-))).

Cóż, rozpisałam się, ale chyba do wszystkiego się odniosłam. Moja rada, dystansuj się od opinii, ale je czytaj. Każdy ma prawo do swojej oceny i nie należy dążyć do tego, żeby wszystkich zadowolić, bo to służy zagubieniu i przynosi złe efekty.

Pozdrawiam słonecznie Julia

KLAUS – PIERWOWZÓR

Wojtek

Julio, dziękuję, cudownie piszesz, Twoje komentarze są bardzo przekonywujące, słowo daję. Część moich argumentów uznałaś za trafne, super. Zdradzę, że lokalizowanie akcji w Paryżu, Nowym Jorku, Nantes, Zurichu, Kalifornii, czy Hamburgu, czyli świecie bogatym, o innych problemach niż polskie, sprawia mi przyjemność, pisanie idzie mi lżej, wyobraźnia lepiej funkcjonuje. Robię to świadomie, to efekt tęsknoty za normalnością, jest też pochodną ciekawości świata i miłości do języków obcych. To dla mnie samego ucieczka od naszej siermiężnej, bardzo skomplikowanej rzeczywistości. Potwierdzasz, że literatura amerykańska pozwoliła Ci oderwać się od dnia codziennego. Tak jest, ja mam podobne odczucia.

Pisanie Emilii nie szło mi łatwo, ale historia rodziła się bardzo spontanicznie i to widać, nie wszystko było skrupulatnie przemyślane. Jest to coś, jakaś siła, która nakazuje mi kreować losy bohaterów, ja tylko to spisuję. To coś, to umiłowanie harmonii, dobra, bo sam każdy nieuzasadniony atak na mnie jednak głęboko przeżywam, to nie o literaturze teraz mówię, oczywiście.

Wiem dobrze co jest słabością książki – niektóre dialogi, dość nudne wynurzenia Emilii o dążeniu do perfekcji (naszpikowane teorią ekonomii), nasycone jej przesadnymi ambicjami, ale...nie mogłem tego powstrzymać… ona miała być po prostu inna. A Klaus...tego nie ujawniłem...ale właśnie on ma swój pierwowzór. Spokojny, przystojny, wyrozumiały, kulturalny Klaus, ok 30-tki poznany przeze mnie nad Balatonem w 1972 r. cierpliwie znosił szaleństwa swojej żony Moniki, byli z Hamburga, z małym Markusem. Odpoczywali nad Balatonem, byli autem Volvo, miało niebieski opalizujący kolor. Odwiedzili nas w Warszawie w 1974 r. W czwórkę, z jej mamą. Tydzień spędzili w Warszawie, smakowali Gieni obiady, wypili morze piwa, potem z matką pojechali do Olsztyna..i tam.. nastąpiło rozczarowanie mamy Moniki domem jej dzieciństwa. W Hamburgu byliśmy w 1978 r. przez 11 dni. Akcja powieści „Emilia ….” zaczyna się trzy lata później.

Zostały zdjęcia. Postać Klausa, znajomego z Hamburga, została przeze mnie w jakimś stopniu utrwalona w książce.

Analizę Emilii, bardzo pogłębioną, dzięki Tobie, chyba czas zakończyć. Na jakimś najbliższym spotkaniu, usłyszysz ciekawe historie....a ja posłucham ciekawostek, które mi opowiesz.

Do usłyszenia i zobaczenia Wojtek

Julia

Więc jednak istnieją naprawdę tacy mężczyźni jak Klaus... tego przypadku nie mam prawa podważać, ale jednak podchodzę z rezerwą do wszelkich ideałów. Znałam, wydawało mi się, że bardzo dobrze, małżeństwa, które budziły mój zachwyt i ze zdziwieniem ogromnym przyjmowałam informację, że się rozstają. Dlatego nigdy nie oceniam żadnych związków, bo ludzie doskonale grają role szczęśliwych, a za zamkniętymi drzwiami toczą się tragedie. Nikt nie chce afiszować się swoimi porażkami, złymi wyborami. Każdy musi być przecież teraz najlepszy i koniecznie odnosić sukcesy. Dlatego słabsi tego wyścigu nie wytrzymują.

Piszesz *"każdy nieuzasadniony atak na mnie jednak głęboko przeżywam"*. Nie każdy się do tego przyzna. Wszyscy chcą być teraz twardzi, ale dzieci wyrastające w normalnym domu są w dorosłym życiu bardzo wrażliwe. To przeszkadza. Trzeba się dobrze napracować, żeby zbudować pancerz.

Mnie też podróże odrywają od codzienności. Czytanie, pisanie, moje próby, bo nawet na występach mi nie zależy. Kiedyś "okopałam się" w malowaniu. Bardzo mi pomogło.

A dialogi w Emilii... jednego zainteresują innego nie. Pamiętam, jak pisaliśmy naszą książkę i sugerowałam autorowi, żeby wplatał jak najwięcej dialogów, których na początku prawie nie było. Ludzie to lubią, a on ma dar pisania z taką swadą, żartobliwie. Też tak jak Ty czekaliśmy na komentarze, recenzje. Dla wielu ta książka okazała się za trudna. Też słuchaliśmy i czytaliśmy wszystkie opinie z dużą uwagą, a książki się rozeszły. Autor napisał trzy następne. Kontynuacja. Grube. Nie zostały wydrukowane. Autor czeka na moje ilustracje, ale to duży wysiłek i pochłania mnóstwo czasu. Odmówiłam.

Zajęłam się swoimi wierszami i wydałam rymowanki dla dzieci w Antologii wydawnictwa A, bo oni rozsyłają do EMPiKów, pokazują na kiermaszach, bywa, ze organizują spotkanie autorskie. W styczniu zapytam o sprzedaż i jeśli dostanę jakiekolwiek pieniądze, to zdecyduję się na wydanie innych wierszy z fotkami swoich prac malarskich.

Ze trzy lata temu znajomy kaszubski poeta zaproponował mi wspólne wydanie, jego wierszy ilustrowanych zdjęciami moich obrazów. Jego tomiki finansuje miasto i inne organizacje w zamian za propagowanie kultury kaszubskiej. Nie bylo pieniędzy i nic z tego nie wyszło.

Moi znajomi poeci też powydawali tomiki, ale za wszystko sami płacili. Bardzo interesujące są wiersze Marii Kościuszko, znanej poetki. Sporo jej zawdzięczam jeśli chodzi o walkę z tremą, która mi mocno przeszkadzała. Znamy się od dziesięciu lat i zawsze czułam jej życzliwość. Jak wejdziesz na jej profil na FB to jest wpis, w którym dziękuje mi za kilka słów, które napisałam o niej i jej wierszach na blogu. To miłe dla mnie. Ale i ona napisała piękną relację z mojej wystawy malarskiej w SDK na prowadzonym przez siebie kiedyś forum Kolejownik. Jesteśmy jak bliźniaczki, ten sam dzień urodzenia. Również dzięki niej jestem w Stajni. Kilka razy mnie namawiała i znalazlam dzień wolny, żeby pojechać. Od tamtej pory nie opuściłam żadnego wykładu profesora. Są dla mnie bardzo cenne.
Pozdrawiam J.

Wojtek
Julio, zwlekałem z odpowiedzią, wiele spraw trzeba przemyśleć, piszesz tak ciekawie, masz celne spostrzeżenia. Właśnie wróciłem z przeglądu technicznego, mój Citroen 5, dwa litry, automat, 15 letni przeszedł pomyślnie badanie, mam spokój do połowy grudnia 2020!

To, co dowiedziałem się po latach o małżeństwach przyjaciół i znajomych potwierdza w stu procentach Twoje stwierdzenie, że brak wiary w ideały i idealne związki jest uzasadniony, a przecież nie wszystko wypływa, czyli.. prawda jest jeszcze gorsza. Nienawidzę póz i pozorów, sam wypowiadam się szczerze, ludzie tworzą miraże i legendy, jakby to miało coś poprawić, przesadna troska o wizerunek własny i najbliższych jest żałosna.

Nie jestem żadnym twardzielem, raczej osobą nadwrażliwą, rzeczywiście, jako jedynak nie musiałem budować pancerza. Niania miała mnie na oku. Cechował mnie, nie zawsze, pewien dystans do wszystkich dzieciaków. Może on miały wrażenie, że ja myślę, iż jestem od nich lepszy. Nie zdawałem sobie z tego sprawy, może czasem mówiłem górnolotnie, na podwórku przezywali mnie „paniczyk" albo „wilczek" domyślasz się, które przezwisko mnie irytowało....

Teraz o twoich pasjach. Po pierwsze, jeśli chcesz wydać wiersze, to niezmiennie proponuję Ci instytutową drukarnię, mieści się przy ul. Szkolnej. Warto sprawdzić za ile wydadzą, i ORFI z Polnej - okładki i ilustracje za przystępną cenę. Pan Godlewski zrobi skan twoich obrazków, nie mogą mieć za dużo matu, np. lakier w drukarni na Szkolnej dodaje połysku, i lepsze są kolory, wyraźne szczegóły. Nie rezygnuj z obrazków! To jest integralna część Twoich wierszy, emocji, przekaz twórczości będzie niekompletny! Jesteś unikalnym autorem, i...nie rezygnuj, dlaczego mają Ci stanąć na przeszkodzie prozaiczne kwestie finansowe. Może jednak jakieś środki wpłyną!

Wejdę na profil P. Marii Kościuszko. Pozdrawiam, cóż Twoja korespondencja jest tak interesująca, że mam poczucie, iż przyjdzie moment, że Ci nie sprostam, ani emocjonalnie ani literacko, ha,ha, „Listy do..”
Do zobaczenia Wojtek

JUŻ ŚWIĘTA !

Julia
(przedświątecznie)
Wojtku, masz rację, przed świętami jest mało czasu. W tej chwili wydaje mi się, że zdołam pojechać do Stajni, ale też nie wiem co będzie 17-ego. Jednocześnie nie chciałabym, żebyś zawiódł się na wykładzie, przez moją namowę. Propozycja była może zbyt spontaniczna. Wiem, że nie bardzo przypadły Ci do gustu wykłady, a czasu przed świętami nie powinno się marnować.

Ja też myślałam, że troszkę te święta obejdę, ale wyszło na to, że znowu muszę robić sama u siebie, więc już zabrałam się za zakupy, które można zrobić wcześniej i inne sprawy, które nie wymagają odłożenia na ostatnią chwilę. Strategię mam doskonale opracowaną.

Nie smuć mnie przed świętami takim pesymizmem.Ty nie sprostasz? Nikim szczególnym nie jestem, żeby zabrakło Ci tematów do dyskusji, a piszesz pięknie i bez trudu, więc to nie są powody. Przecież możemy pisać od czasu do czasu, wtedy jak będziemy chcieli coś przedyskutować No... chyba, że bez pamięci w kimś się zakochasz, wtedy zrozumiem, bo w takim stanie nie daje się myśleć już o niczym innym :-)

Bardzo dziękuję za namiary na wydawcę. Nie wykluczam, że skorzystam, jednak bardziej nęci mnie taki wydawca, który bierze na siebie dystrybucję i promocję. Nasza Słowianka była wydana przez nas i nic z tego nie wyszło. Trzeba było wszystko samemu zorganizować. Trochę sprzedaliśmy, część jest rozdana i tyle... Jeszcze dużo mam w zapasie i czekają.
Oderwałam się na chwilę od spraw świątecznych, ale taka mnie nachodzi refleksja, że coraz bardziej postrzegam święta tak jak pokazuje to Patrick Yoka w Kiepskich. Znasz ten serial?

Tak, niby głupi, ale tak wyglądamy i tak się zachowujemy, kiedy popatrzeć na nas z boku, obiektywnie i trochę prześmiewczo. Nie oglądam wszystkich odcinków, ale czasami na poprawę humoru przytrzymuję na pilocie na moment. A teraz zakładka w "Listach do..." (też wywołało uśmiech). Pozdrawiam...J

CHOINKA

Julia

Wojtku, u nas w domu już zapach choinki. W tym roku syn poszedł za moim przykładem i kupił ją wcześniej, żeby prace przedświąteczne nie spiętrzyły się. Piękne drzewko. Wysyłam kilka fotek. Ubrana jest przede wszystkim góra, bo wnuczek jest jeszcze tak mały, że rozbija wszystkie bombki do których sięga.

Jak idzie aukcja książek?

Mam propozycję zaśpiewania kilku piosenek na zabawie sylwestrowej w klubie. Nic wielkiego, ale to okazja, żeby się sprawdzić. Ze względów zdrowotnych (nie moich) od kilku lat witamy Nowy Rok w domu, a w zasadzie w ogóle jakoś specjalnie go nie witamy, więc z przyjemnością wyjdę. To na razie propozycja. Ja jeszcze nie zdecydowałam. Pozostał tydzień do świąt. Nie ma u mnie szaleństwa zakupowego. Będzie skromnie, trochę poza domem. Wyrosłam z tego. Nauczyłam się kupować tyle, żeby potem nie mrozić i nie jeść zapasów przez miesiąc.

To tak w dużym skrócie. Pozdrawiam ciepło Julia

Wojtek

Julio, obejrzałem zdjęcia, piękne drzewo, to magiczny czas Świąt. Nie wahaj się wystąpić na zabawie!

Aukcja książek na WOŚP stoi w miejscu, ale jej właściwy czas nastąpi na początku stycznia.

Rzeczywiście, nadmierne zakupy, nietrafione prezenty, to wymaga jakiejś samodyscypliny.

Nie mogę obciążać Gieni, spóźniłem się ze świątecznym zamówieniem w Leniwej Gospodyni na ul. Nowowiejskiej k/Politechniki, więc w tygodniu kupię tam produkty z marszu. Pasztet niestety trzeba zamrozić, z rybą, pierogami spróbuję w ostatniej chwili, w domu zrobimy sernik, sałatkę jarzynową, jeszcze jakieś ciasto, Dziś nabyłem opłatek.

Choinki będą dwie, sztuczna na balkonie, żywa w domu.

Wezmę się za to od wtorku i w środę rano, bo jak o 14.00 przyjdzie pani sprzątać, musi być gotowe.

Przeraża mnie to ciepło, znowu Wigilia bez śniegu, może i deszcz. No i gdzie ten *Mróz, co jest wielkim artystą*?

Jeżdżę autem! Wspominałem, ze w poniedziałek na stacji kontroli pojazdów mój Citroen przeszedł badania i następny przegląd za rok. To sukces, bo auto ma swoje lata, a we wtorek kończyła się rejestracja. A nie wyobrażam sobie teraz biegania po warsztatach.

Miło się dowiedzieć, że „mas o menos" czyli „mniej więcej" wszystko u Ciebie Julio w porządku.

Wnuczka zaśpiewała w konstancińskim parku w chórku jej SP. To wysłałem przez Messengera. Blondynka w białej czapce, duża z niej dziewczynka.

Szkoda, ale pójścia do Stajni nie planuję. Wtorkowe popołudnie to przyjazd syna, pewnie odbiorę go z lotniska. Gienia sama nikomu drzwi nie otwiera, ot co. Jak syn przyjeżdża, to z reguły chce coś załatwić na mieście i liczy na tatę.

A mamy o czym rozmawiać....niespodziewanie poinformował mnie, że 10 stycznia lecę do Rygi Lotem i wracam w poniedziałek, 13 ego. Mailem przesłał bilety, kupił je bez rozmowy ze mną. „Zapraszam cię na koncert Bocellego", powiedział, (a z moją młodszą córką rozmawiał wcześniej, ona zajmie się Gienią). „Trudny powrót" do Rygi po prawie 27 latach. Mogę się domyślać, że może planuje ślub ze swoją dziewczyną, prosił o swój akt urodzenia. Dostał go mailem, a teraz weźmie oryginał, domyślam się, że jej rodzice chcą mnie poznać przed ślubem.

Taka z nich para - dwa zdjęcia, są ze sobą od ponad 6 lat, zwiedzili razem całe Stany, Europę, Szanghaj, Hongkong, wyspy Indonezji, Comodo, Kubę, itd.

Jej rodzice poznali mojego syna dopiero dwa miesiące temu, nienormalna sytuacja. Chodzi o różnice wyznaniowe i kamuflaż, ale….przecież musieli wiedzieć z kim podróżuje!!!!! Jedyne dziecko! Ona bywała wiele razy na Wigilii na Mokotowie, były prezenty, ale nie uczestniczyła w opłatku. Nie mam na to wpływu. Jest z nią szczęśliwy, a wyznanie…mi nic do tego. Ale .. ostrzegłem go w wielu kwestiach.

Pozdr Julio, Dobranoc

DO CZEGO SŁUŻY KAWIARNIA?

Wojtek

Julio, Autorka jednego bloga napisała, że w kawiarni ukradkiem maluje ludzi, i ..pisze też swoje teksty. Trochę wydało mi się to dziwne, więc zrobiłem wpis:

„Mieszkam w Wilanowie, przy jednej alei o bardzo dostojnie brzmiącej nazwie i często zaglądam do pobliskiej kawiarni. Jeśli coś w niej piszę, to są to smsy do osób, do których powinienem, albo chcę napisać i właśnie tutaj dopada mnie tego świadomość. Podziwiam podzielność uwagi Autorki i koncentrację - rysować i pisać w kawiarni nie dałbym rady, pomimo mojej otwartości wobec ludzi. Obsługa, mimo dużej rotacji, rozpoznaje mnie. Wiedzą, że zaraz powiem:„ café cortado, por favor", ale upewniają się, rzucając: „jak zwykle?"

Szczególnie jeden nowy barman dobrze mnie zapamiętał, wyjątkowo zarozumiały i pewny siebie. Na pytanie, czy wie co znaczy napis, który nosi na plecach, zapytał: a ktoś mi coś przyczepił? - Po wyjaśnieniu, że chodzi mi o jego firmową kamizelkę, zrobił wielkie oczy, i ...nie znalazł właściwej odpowiedzi. Nie poinstruowano go, co oznacza po polsku nazwa firmy „Cafe Nero", w której pracuje. Może udzielił mu się miejscowy galimatias, bo nero to słowo włoskie, a oferują m.in. hiszpańską kawę cortado, negro, oczywiście, którą notabene uwielbiam.. Niestety, dawne miejsca „z duszą", gdzie się przesiaduje, czas płynie w spokojnym rytmie, a klimat sprzyja inwencji i refleksjom, zastępują sieciowe bezduszne twory, gdzie na kawę się tylko „wpada".

Półki z książkami stanowią w nich jedynie „kulturalną aranżację", bo goście kawiarni nie wyściubiają nosa poza ekran tabletu, albo prowadzą niekończące się rozmowy z telefonem przy uchu błądząc gdzieś wzrokiem. Wciąż nie znalazłem „swojej" kawiarni, więc zazdroszczę Autorce, która ma kilka ulubionych miejsc. Mnie, jeśli mam pomysł, by coś napisać, musi wystarczyć cisza nocy i nastrój, który stwarza odtwarzana „en silencio" muzyka instrumentalna.

Pozdr Wojtek

Julia

Przechodząc obok kawiarnianych okien czy stolików wystawionych na ulicę, widzę często ludzi samotnie siedzących, pochylonych nad czytaniem, pisaniem etc i mam takie same przemyślenia jak Ty Wojtku. Nie potrafiłabym się skupić nad żadną z tych czynności, bo do tego potrzebna mi cisza, spokój i cichutka muzyka. Ale... zdarzało mi się szkicować uczestników Stajni, podczas jakiegoś mniej ciekawego wywodu. Były to jednak raczej karykatury, długopisem w zeszycie z wyeksponowanym charakterystycznym szczegółem, który wywoływał moją wesołość, niewskazaną na poważnym spotkaniu. Bo śmiech to moja druga natura. Nie miej mi za złe, że czasami zażartuję w mailu. Staram sie tego nie robić, bo żart napisany może nie oddawać moich dobrych intencji, ale wierz mi, że nigdy intencji. nie mam złych.

Kawiarnia to dla mnie kontakt z drugą osobą, z kimś kogo lubię i chcę z nim chwilę pobyć, porozmawiać, albo nawet... pomilczeć. Nie jest mi też obojętne gdzie odbywam takie spotkanie. Zawsze wybieram klimatyczne wnętrze, takie z duszą, bo większość, jak słusznie zauważasz, to "sieciowe bezduszne twory". Ale tu czy tu, nie czuję się dobrze sama przy stoliku, to domena młodych ludzi, albo tych, którzy w ogóle potrzebują wyjścia. Ja się tego nie nauczyłam. Przeszłam trudną drogę, żeby w ogóle nauczyć się bywać gdziekolwiek sama.

Czułam się nieswojo, było mi przykro.Miałam wrażenie, że wszyscy na mnie patrzą. Musiałam popracować nad tym i przyzwyczaić się, albo zrezygnować z wychodzenia.
Właśnie zauważyłam, że zbliża się godzina wizyty u lekarza, więc muszę przerwać.
Pozdr... J

Wojtek

Julio, urwanie głowy, od trzech dni mam syna w domu, biega po ambasadach, tłumaczach, kompletuje papiery na ślub....a ja jeżdżę z nim i czekam po kawiarniach, na parkingach, etc.
Ma też wielu przyjaciół i zawsze spotyka się z nimi..bardzo się z tego cieszę, to ludzie na poziomie, filmowcy, adwokaci, dziennikarze.

Kiedy przed chwilą z rozpędu napisałem o blogu autorki z Łodzi nagle mnie olśniło, że chyba nie udostępniłem Twoich tekstów, i obrazów, które bardzo mi imponują, a wiesz, że przy tym jesteś najwspanialszą wspierającą mnie osobą. Sam nie wiem dlaczego, zagapiłem się !
Jeśli nie masz nic przeciwko, na okres przed Nowym Rokiem przygotuję z radością wpis o Tobie i udostępnię na Fb publicznym wszystkie fora na których jest dostępna Twoja twórczość. Jestem Ci bardzo wdzięczny, bo Ty pisałaś o mnie już dawno, i to piękne słowa, i mnie, pasjonata, określiłaś mianem pisarza.
Mam nadzieję, że mi wybaczysz, moja Droga Interlokutorko. Święta tuż, tuż, prezenty kupione, koperty zrobione własnoręcznie, ale choinka kupiona dzisiaj i będzie ubrana dopiero jutro. Lampki działają. Podzielę się zdjęciami.
Pozdrawiam Wojtek

Julia

Czytając ten wiersz pierwszy raz natychmiast zaproponowałam koleżance, żeby zrobić z niego piosenkę. Jest smutny, ale bardzo prawdziwy. Dwunastego stycznia wystawiamy „Kawiarnianą atmosferkę" w Wesołej w Wesołym Salonie. Prowadzi go zaprzyjaźniona koleżanka. Udostępnia salon w swoim prywatnym domu i realizuje projekty literackich spotkań. Bywam tam czasami. Tam też odbyła się promocja naszej książki wiele lat temu. Teraz zaproponowała nam u siebie występ.
A pod koniec stycznia spotykamy się z grupą literacką, co być może zaowocuje współpracą. To grupa działająca pod skrzydłami ŚDK, a dzisiaj siedzę przed telewizorem. Czas zabaw już poza mną. Szkoda, bo bardzo lubię duże bale. Ogromnie lubię tańczyć...Julia

Wojtek

Julio, smutne, ale ten tekst podsuwa melodię, więc sobie zanuciłem, bez żadnych prób, z marszu. W wydaniu kabaretowym piosenki aktorskiej to będzie świetne..bo jest prawdziwe. Proszę się ze mnie nie śmiać, nucę dla zabawy, bo mam silny baryton, niemal mógłbym też zejść na poziom „ten zegar stary, niby świat" a tu piosenka aktorska, do waszej kawiarnianej atmosferki pasuje doskonale. W

Julia

Wojtku, zaczyna się robić gorąco. Myślałam, że uniknę przedświątecznego pośpiechu, ale nie da się, bo taki to tydzień... Ciągle jeszcze zmiany w liczbie osób na Wigilię i nie bardzo wiem na czym stoję. Siedzimy przy stole zwykle długo, bo Wigilia jest dla mnie bardzo Ważnym Dniem. Ma taki wyjątkowy klimat przebaczania, spokoju, radości, snucia opowieści rodzinnych i śpiewania kolęd. Trudno ludzi do tego nakłonić, ale z pomocą podkładów muzycznych z komputera, coraz bardziej mi się to udaje. Siedzimy długo, ale zostaje mi jeszcze czas na sprzątnięcie przed wyjściem na pasterkę. Mam kilka minut do kościoła. Na pół godziny przed rozpoczęciem, doskonały nasz chór parafialny Cantores Reginae Poloniae, ma koncert. Działa już chyba ok 40 lat. Też z nimi śpiewałam odchodząc i wracając kilka razy, ale nie jestem w stanie wytrwać wyłącznie w pieśniach religijnych. Mam dużo radosnej energii w sercu i wolę śpiewać repertuar rozrywkowy. Dlatego też zainteresowało mnie śpiewanie na sylwestrowej zabawie i mobilizacja z Twojej strony sprawiła, że chyba się tego podejmę. Nie jestem aż tak odważna i zawsze potrzebuję wsparcia duchowego osoby neutralnej.

Nasz samochód to niemalże rówieśnica Twojego Citroena. Każdym autem jeździmy długo a kupujemy zwykle ok. trzyletnie. Ja mam słabość do francuskich samochodów. Wybrałam już dawno następny, Renault Captur, ale ten stary jest ciągle dobry, więc takie wydawanie pieniędzy dla kaprysu nie ma sensu. A może i ma sens, jak jest gruby portfel. Ja jednak jestem dość praktyczna. Kaprysom ulegam najczęściej przy wyborze butów, no i czasami perfum. Jestem niewolnicą pięknych zapachów. Syn zdecydowanie ma to po mnie :-)

Wydaje mi się, że Twój syn też jest z Tobą mocno związany, a ten prezent... zachwycają mnie takie gesty. Doświadczałam ich od swojego taty. To był człowiek z fantazją. Mama też, ale ona mnie tak nie rozpuszczała. Nie o rygor chodzi, bo tego w domu nie było, ale chyba o zdrową równowagę w wychowywaniu. Mama kazała oddawać, dzielić się, a tata

traktował mnie jak księżniczkę, ale miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo. Gorsze było zderzenie z dorosłością. Nie byłam zahartowana.

Już jestem ciekawa jakie wrażenia przywieziesz z Rygi. Może i zdjęcia? A może zdjęcia Rygi, które można by wstawić na na mój blog? Oczywiście z nazwiskiem Autora lub bez, jak sobie zażyczysz. A może i słów kilka o tym miejscu?

Wiem, może nie będziesz miał na to czasu, bo wydarzenie na które jesteś zaproszony pochłonie większość energii. Spotkanie z teściami Syna... Na pewno będzie ciekawie, ale i emocje duże. Powodzenia i udanego pobytu. A ten koncert... chyba zazdroszczę ;-). Ładna z nich para. Nie można się wtrącać, każdy niech sam wybiera. Ale ta różnica kultur...

Dzięki za filmiki z Wnusią. Takie dzieci to dla nas radość. Bywam czasami w Konstancinie, bo mamy tam przyjaciół. Cudowni ludzie. Ona jest zawodowym przewodnikiem, więc i Konstancin poznaliśmy dokładnie z jego anegdotami i ciekawostkami.

Czy fotki choinek dostanę? U Ciebie jest miejsce na to. U nas już nie. U dzieci jest duża, a ja mam symboliczną. Wszystko staje się symboliczne…

Dużo ciepła wokół życzę J

Julia

Dzień dobry Pisarzu Wojtku :-)

nie ma nic dziwnego w tym, że tak Cię określiłam. Pięknie budujesz akcję, ciekawie opowiadasz, masz na koncie dobre cztery książki, więc... nic ująć nic dodać... Pisarz przez duże P.

Szczerze mówiąc, to nawet nie liczyłam na Twoją odpowiedź przed świętami (aczkolwiek niepocieszona) wiedząc, że Syn zawitał w Twoje progi. Wyobrażam sobie, ile macie spraw do załatwienia przed tym ważnym wydarzeniem, a i sam kontakt po czasie niewidzenia się, jest ciągłym nienasyceniem. Tym bardziej miło mi, że znalazłeś czas też dla mnie, bo z przyjemnością czytam maile od Ciebie.

Ostatnio rzadziej bywałam przy komputerze, bo bardzo bolały mnie oczy. Przemęczyłam je w nieodpowiednich okularach w Teatrze Wielkim. Dostałam zaproszenie, w prezencie świątecznym, na "Dziadka do orzechów" co sprawiło mi ogromną radość, ale miałam też tego dnia próbę, więc od rana byłam w Warszawie, co mnie bardzo wyczerpało. Ukojeniem był wieczorny piękny balet, cudna muzyka. Miałam nieodpowiednie okulary i wytężałam mocno wzrok. Przez dwa dni musiałam dać oczom odpocząć. Już jest ok.

Syn to wielka Twoja duma i spełnione oczekiwania, bo to normalne, że pokładamy wszystkie nadzieje w dzieciach i chcemy, żeby było i żyło im się jak najlepiej. On osiągnie

dużo, bo jest jeszcze taki młody, a już chyba dobrze ustawiony. Nie kryję, że spodziewam się fotek z pobytu w Rydze i z uroczystości i życzę wspaniałych doznań.

Ryga mnie też interesuje, bo chyba spełni się kolejne moje marzenie i pojadę na wycieczkę do wymarzonego Petersburga i również do Rygi. W Rydze mieszka dalsza rodzina, ale od dawna nie utrzymujemy kontaktu. Poznałam ich, jak przyjechali do moich teściów wiele lat temu.

Wojtku, nie czuj się do czegokolwiek zobowiązany odnośnie blogu. Znajomość to nie przymus. Jeśli zechcesz coś napisać, to będzie mi na pewno miło, ale to naprawdę drobiazg. Takie sprawy płyną naturalnym biegiem. Oczywiście, nie mam nic przeciwko "reklamowaniu" go, ale nie zależy mi na sławie, bo w tym wieku sukcesy już nie interesują.

Ale muszę przyznać, że siła mediów jest ogromna. Szczególnie telewizji. Nie spodziewałam się, że po programie The Voice Senior ja, która byłam tylko tłem, zyskam taką popularność. Trzeba jednak uważać, bo za kontaktami z telewizją idą też różnego rodzaju niebezpieczeństwa i manipulacje. Traktuję to jak dobrą przygodę.
Od dzisiaj przygotowuję dom na święta. Bez szaleństw, bez nadmiaru czegokolwiek, żeby nie marnować. Wszystko przemyślane i wyważone. Skład gości przy wieczerzy ulega ciągłym zmianom i chyba pozostanie niewielki. W pierwszym dniu wizyta u rodziny a drugi spokojny w domu, chyba, że coś wyskoczy nieprzewidzianego.
Dzisiaj też przesyłam serdeczne życzenia Wojtku dla Ciebie i Twoich bliskich, Radosnych Świąt Bożego Narodzenia. Julia

Julia
I ja tak miałam Wojtku. W trakcie czytania tekstu koleżanki, napisałam do niej, że ten wiersz sam się śpiewa i że poproszę kolegę o skomponowanie muzyki. A u nas jest tak: chcesz - masz. Za chwilę miałam próbki i już ćwiczę. Doskonale mi sie z nim współpracuje. Tak jak już wspomniałam, chcę zaśpiewać ją jako testową na wieczorze kolęd u przyjaciół w Konstancinie. Tam bywają muzycy i mam okazję sprawdzić jak zostanie przyjęta. Jesteś bardzo muzykalny a siła głosu faktycznie spora. Gratuluję. To zapewne i dobrze tańczysz. Zazdroszczę Sylwestra. Tak mało mam teraz do tańca okazji. A skąd się wzięły trzy panie skoro poszedłeś z jedną :-) :-) :-) Czyżby to efekt szampana?
Nasza melodia podobna, tylko w refrenie nieco się różni od Twojej kompozycji.
Nie, w Kawiarnianej jej nie będzie. kolega nie przepada za takimi smutkami. Wymyślę coś innego, żeby ją zaprezentować. Wczoraj w domu bardzo się podobała i rozrzewniła

towarzystwo :-(Bywa, że dla starych ludzi nie zawsze mamy czas, często drażnią nas ich zachowania, ale nie pamiętamy, że lat szybko przybywa i każdego z nas to czeka.
Jutro ja będę rozkoszowała się muzyką w teatrze na Koncercie Wiedeńskim. Bardzo jestem ciekawa czym mnie zaskoczy.
Pozdrawiam z dobrymi życzeniami na kolejny rok. J

Julia
Wojtku, emocjonalne odruchy nie zawsze są dobre. Wstawienie u siebie tak pięknego pochwalnego wpisu dowodziłoby mojej próżności, ale na Twoim profilu na pewno ktoś to przeczyta i będzie mi bardzo miło. Wiem, że dzisiaj nie masz czasu. Szykujesz się do wyjścia z piękną zapewne kobietą. Życzę cudownych przeżyć przy muzyce, życzę jak najwięcej radości w kolejnym roku i udanego wieczoru i nocy sylwestrowej. Julia

Wojtek
Julio, idę do Filharmonii, by towarzyszyć znajomej, to ....przyjaciółka mamy syna. Pani nieco starsza ode mnie, jest kulturalną osobą i melomanką. Dwa, trzy razy w roku umawiamy się na obiad, albo kolację. Zawsze coś (nieproszona) naopowiada o O., mojej byłej żonie, a mnie tego nie chce się słuchać. Nawet jej to dałem do zrozumienia. Luźna znajomość. Była sędzią, a później adwokatem, jeszcze czasem doradza.

Kiedy ostatnio się spotkaliśmy zaskoczyła mnie mówiąc : ale kiedyś obszedłeś się ze mną na rozprawie! Ja zrobiłem wielkie oczy. Nie rozumiem, mówię. A ona: byłam adwokatem na sprawie, a ty biegłym. Podeszłam do ciebie na korytarzu, tuż przed rozprawą i chciałam o coś zapytać, a ty wypaliłeś: „proszę wybaczyć, ale nie wolno mi rozmawiać ze stronami, opinię napisałem i nie mam nic więcej do powiedzenia" odwróciłeś się i odszedłeś, nie dając mi powiedzieć słowa. To było pewnie gdzieś w 2004 r. i... Choć widziałem ją kiedyś wcześniej, nie zapamiętałem. A ona mnie tak.
Ale opinię napisałeś uczciwie, więc nie mam żalu - dodała. Taaakie sprawy, jak mawiał leśniczy Pan Kazimierz.
A na Offenbacha się cieszę, będzie także śpiew, wszystko na wesoło. W poniedziałek obiad u młodszej córki w Piasecznie. Zastanawiam się, jak Gienia wtarabani się na 2 p. bez windy. Zięć musi pomóc.
Julio, życzę Ci Pomyślności i Szczęścia w Nowym Roku, spełnienia tych marzeń, które wciąż czekają na realizację.

Julia

Wojtku, czuję się onieśmielona tymi pochwałami i pełnymi serdeczności słowami. Piękny wpis na Twoim Fb, tyle w nim ciepła... milo mi bardzo, choć czuję się zażenowana jednak... bardzo dziękuję. Chyba pozwolę sobie na udostępnienie na swoim profilu. Jeśli nie masz nic przeciw, oczywiście.

Wojtek

Oczywiście, może warto przemyśleć, zrobisz Julio jak zechcesz, jeszcze cała doba starego roku.

Julia

Cała doba i tak miło kończy się ten rok, aż szkoda. Życzę Tobie Wojtku i sobie, żeby nasz kontakt trwał, a korespondencja nabierała rozpędu, a nie gasła. Masz tak ogromną wiedzę, piszesz pięknie, a ja mogę tylko z tego czerpać i wzbogacać swoje umiejętności. Bądź szczęśliwy w kolejnym roku.

Julia

Wyobraź sobie, że przez przypadek obejrzałam wczoraj transmisję w tv z koncertu w Filharmonii. To ten na którym byliście. Wydał mi się bardzo krótki.

Też miałam dzisiaj rodzinę na obiedzie. Miłego wypoczynku po sylwestrowego.

Wojtek

Julio, piszesz, że koncert był krótki i masz rację. Nowy Rok zacząłem zaskakująco, jak wiesz znajoma zaproponowała Sylwestra w Filharmonii, koncert był ok, tylko ku naszemu zdziwieniu o 22.30 po pięciu bisach wszystkim podziękowano i znaleźliśmy się ....na ulicy... Znajoma Pani adwokat nie doczytała, że tym razem, po raz pierwszy od lat będzie to Sylwester ...bez przyjęcia. Jak zapewniała, stoły się zawsze uginały, a zabawa trwała do rana. Za trzy stówy od osoby! 2 godzinny koncert! Stoimy ...i co dalej...każdy wraca do swojej chaty?

Z Filharmonii Narodowej do „mojego" Instytutu na Świętokrzyskiej jest 200 m, a w nim znajomi najemcy latami ci sami, tyle że mnie już tam nie ma. Trzy Panie posłusznie powędrowały za mną do instytutowego najemcy - restauracji Banja Luca na Szkolnej, i co? Godz 22.45 - na widok niedawnego dyrektora dostawili dwa stoliki przy samym parkiecie, i było ok!! A moje towarzyszki: bez chłopa ani rusz! Tak zaczął się Nowy Rok, ha ha ha. Ale

cóż, szefowa „zeszła” z ceną do 300 zł od osoby, więc doliczając taxi, ten Sylwester - nie żałuję, bo smaczne jedzenie, dobry alkohol i potańczyliśmy - kosztował razem z koncertem – siedemset na osobę.
Naprawdę, życie samo podsuwa mi tematy do pisania.
A może dlatego, że wciąż broję ?

Julia
Niemożliwe, żeby taki grzeczny układny chłopiec w ogóle broił. No nie wierzę ;-) A jeśli tak, to może inne opowiadania powinny wychodzić spod Twojego pióra i wtedy nie byłoby żadnego kłopotu ze zbytem, a wydawnictwa biłyby się o nie. Ludzie lubią to co niepoprawne.
Cóż, mnie już tylko zostaly wspomnienia z balowo-zabawowych imprez. Są bogate, więc wystarczy na resztę życia :-) i MUSI wystarczyć.
Pozdr. J

Julia
Wojtku zaczynam od koszuli, bo bardzo lubię zakupy i lubię jak mężczyźni dbają o siebie, a Ty oczarujesz Rygę. Dlaczego się tak stresujesz? Czy masz stamtąd niemiłe wspomnienia czy wręcz przeciwnie? Oczywiście rozumiem, że takie wydarzenie to dla Ciebie duże przeżycie. Trzeba być dobrej myśli i cieszyć się faktem bez denerwowania, a ja po powrocie z przyjemnością posłucham Twoich opowieści. Filmiki pokazują ile macie z siebie radości. Duża rodzina cieszy. Wnuczki cudowne i świetnie się ze sobą czują.

Ja dzisiaj miałam gościa w łóżku, bo wnusia, która mieszka z nami, w każdy piątek zaklepuje już rano spanie ze mną. Przez święta przesunęło się na sobotę. Ty upajałeś się muzyką w Sylwestra, a ja 3 stycznia. Wymienimy wrażenia. Od lat oglądam transmisję z noworocznego koncertu z Opery Wiedeńskiej. Marzenie, którego nigdy nie zrealizuję, więc cieszę się przekazem tv.

Wojtek
Julio, z Twego maila zorientowałem się, że sądzisz, iż lecę na ślub... otóż nie, tylko na koncert....syn dopiero załatwił papiery, ślub będzie w lutym., może marcu..a niech to..
Co do Rygi, mam mieszane uczucia, to znalazło odzwierciedlenie w moich opowiadaniach. Przeżyłem tam dwa okresy, lata 83-87 czyli 4,5 roku jako zca pełnomocnika w biurze hz, i bardzo trudny okres własnej tam działalności, lata 91-93, Ukradziono mi tam dwa auta, o czym nigdy nie wspominam. Były teść będzie wychwalać komunizm (żył jak król, jako pilot

najlepszych i jedynych rosyjskich linii pasażerskich – świetnie zarabiał (przez 32 lata po 1000 rubli na mc - to było 7 średnich pensji). Ma żelazne zdrowie, inni młodzi piloci nie przechodzili testów po kilku latach latania! Piszę o nim w reportażu „Jak marsz to w górę" .
Syn oddaje mi na czas pobytu swoje lokum, ...jest nad apartamentem nowego Prezydenta Łotwy, dobre sobie. Wiem, że spotkania z moimi teściami, jego przyrodnimi braćmi, jego przyszłymi teściami relaksem nie będą. Jest gotowa lista czego mam im nie powiedzieć...bo ich córka powiedziała im, że znają się od ..2,5 roku...a ona…była u nas w Warszawie już w ..2012 r. na Wigilii.... Rosyjski znam niemal jak polski, a byłoby lepiej, żebym rozmawiał z nimi na migi.
Ale się dekonspiruję, sorry. Jednym machem kupiłem dwie koszule Lambert i dwa krawaty, jak już się decyduję, to od razu nadrabiam zaległości. Pozdr Wojtek

Julia
No to będzie ciężko. Wspieram dobrymi myślami. Spokojnie, wszystko o czym piszesz, pozostaje tylko między nami.

TRZEJ KRÓLOWIE

Julia
Wojtku, Trzej Królowie odjechali, kolędowy wieczór u przyjaciół w Konstancinie też już za nami. Czekał tam na nas doskonale przyprawiony i upieczony indyk, pyszne ciasta, stół elegancko nakryty i wino musujące o lekko korzennym smaku, którym przywitaliśmy kolejny rok. Wyśmienite wino. Sałatek itp nie wymieniam. Spotkanie przyjaciół na którym był też 82-letni, wyglądający na 60, duchowny katolicki doktor teologii, honorowy prałat Jego Świątobliwości. Doskonała pamięć, błyskotliwość, gawędziarz. Szkoda było się z nim rozstawać.
Dołączam zdjęcie bo na nim jest mój obraz (maki), który przyjaciele umieścili na honorowym miejscu i który jest prezentowany wszystkim, którzy w progi tego domu wstępują.

Cieszy mnie, że tak sympatycznie rozpoczyna się kolejny rok, bo i Koncert Wiedeński rewelacyjny, a i miłego wrażenia dopełnił dzisiejszy sen w którym... byłam młoda, tak młoda i miałam na sobie cudną białą suknię ślubną z brylancikami i takiż sam welon. Księżniczka, jak określa moja wnusia. Coś niesamowitego. Czułam sie doskonale. Oczywiście, sny to

mara, ale potrafię wyciągać z nich wnioski. Pewnie za dużo naczytałam się Freuda :-), ale od zawsze pasjonowała mnie medycyna i psychoanaliza.
Teraz szykuję się do występu w Wesołym Salonie. Jestem dobrej myśli, bo jakżeby inaczej. A jak Twoje Wojtku przygotowania do wyjazdu? Emocje stygną, czy nabierają mocy?
Ciepło pozdrawiam J

Wojtek
Julio, dzielisz się ze mną swoimi przeżyciami, to jest naprawdę miłe, bardzo to doceniam.
Rzeczywiście, jest teraz szczególny czas retrospekcji, podsumowań, reminiscencji, a cóż ...w snach wracają czasem emocje, ale to jest skomplikowane. Chyba też zdarza się, że wywołujemy je myśląc o czymś za dnia, gdy myśli biegną ku przeszłości w zawrotnym tempie.
Tak, jestem pochłonięty przygotowaniami do wyjazdu, towarzyszą mi emocje i wcale nie jest mi łatwo nad nimi zapanować. Do tego stresuję się Gienią, obie córki mają się nią zająć.....
Życzę Ci powodzenia w Wesołym Salonie. Do korespondencji wrócę pewnie w środę.
Pozdrawiam W

SZCZEROŚĆ

Julia
Nie jestem Wojtku tak otwarta, jak mogłoby się wydawać, ale nasza korespondencja nadała jej taki właśnie charakter. Nie wiem jak to się stało. Jakoś poza moją kontrolą, niech więc tak pozostanie.
Może nie powinnam Ci teraz zawracać głowy pisaniem, bo wyczuwam Twoje napięcie. Myślami jesteś już gdzie indziej. To naturalne. Dzieją się ważne sprawy w Twojej Rodzinie, no i ten powrót, do tego co niby za Tobą. Nie da się w życiu zamknąć żadnego etapu, zawsze coś z czymś się przeplata. Życzę jednak, żeby pobyt tam był dla Ciebie jak najprzyjemniejszy. Nie denerwuj się, to niczego nie zmieni, a zepsuje Ci radość z wyjazdu i spotkania z ludźmi, którzy na pewno nastawieni są pozytywnie. Kultura, elegancja, wiedza... masz co pokazać, więc "weź na luz" jak mówią młodzi i... życzę miłych wrażeń. J

Wojtek
Julio, wróciłem wieczorem do Wwy i jestem zbyt zmęczony na korespondencję, ale pokazuję fragmenty koncertu w Rydze, odbył się w niedzielę o godz 19.
Pozdr Wojtek

Wojtek,

Julio, odnośnie Sylwestra wyjaśniam, pozostałe dwie panie, to jej przyjaciółka z kuzynką, bo partner się rozchorował, i tak byłem wtedy babskim królem.

Dzielna Gienia wczoraj wdrapała się u młodszej córki w Piasecznie na 2p bez windy....100 nie wyjęte, słowo daję. Nie było nas w domu 4,5 godz.!

Teraz czymś się zmuszę zająć, więc do jutra!

Pozdr W

W RYDZE PO LATACH

Wojtek

Witaj Julio!

Obserwuję twoją aktywność, brawo.

Za wyjazd do Rygi należy się mojemu synowi wielka wdzięczność. Po 27 latach wylądowałem tam w piątek o 13.00, zawiózł mnie do eleganckiego apartamentu, który wynajmują.

Po odpoczynku, posiłku i ożywionych rozmowach zawieźli mnie do teatru im. Czechowa na spektakl „почти счастье" (prawie szczęscie) było dwanaście scenek między parami i jedna ...między mężczyznami, dobre dialogi. Rozumiałem każde słowo, pobyt wykazał, że mózg natychmiast uruchamia właściwe zasoby. Ja znam rosyjski, a znam to mało powiedziane. Ja momentalnie odmieniam się mentalnie i kulturowo nie ustępując miejscowym na jeden krok.

Po spektaklu (w Starej Rydze - np Katedra Domska to rok 1200!) piliśmy piwo belgijskie z przystawkami w sympatycznym barze, powrót o 0.00.

Sobota to spotkanie na obiedzie o 14.00 z być może przyszłymi teściami syna, mili ludzie. Oni tego dnia wieczorem wyjeżdżali do Sharm el Sheik przez Dusseldorf.

O 16-ej pożegnaliśmy się i piechotą poszliśmy 300 m do moich byłych teściów. W starym pięknym domu w samym centrum rodzina zajmuje trzy kondygnacje 1 p, 2p, 3p, każdy apartament po 120 m2. Jedni nad drugimi. 1 p. zajmuje najstarszy brat przyrodni syna, drugie jego mama (była w tym czasie na urlopie w Turcji) i na 3p. teściowie. Wszędzie drogie meble i sprzęt, niby pałacowy styl, ale od Sasa do Lasa. Cóż dziadkowie mojego syna bardzo kochają, a on ciagle do nich zagląda i dba o nich.

Szok, są w dobrej formie. Mają działkę z domem 70 km od Rygi i 7 km od bałtyckiej plaży. Piękna jest ta dacza nad jeziorem, swoje warzywa, pasieka, a powietrze - krystaliczne. Zebraliśmy się z teściami, dwaj bracia przyrodni syna, cóż, widzę, że są sobie bliscy,

serdeczne pogaduszki trwały do 20.00 Śladami teściów muszę zmniejszyć wagę, super wyglądają.
Powrót i kolacja u syna.
Niedziela, bogaty we wrażenia dzień. O 10.00 spotkanie we dwoje z Lieldą wdową po moim przyjacielu arch. Janisie Pipursie - bohaterze mojego opowiadania „Emocje nie tyko artystyczne". Kawa do 12.00. Dużo wzruszenia i wspomnień. Na koniec poprosiłem, by ode mnie kupiła Mu ode mnie kwiaty. Po wahaniu przyjęła 50 Eur, a ja dostałem od Niej książkę o Starej Rydze z Jego exlibrisem.
Stamtąd odbyłem spacer (500m) na ul. Slokas na spotkanie z Iriną, byłą żoną Andrieja, który pomagał mi w biznesie z regałami dla Niemiec. Jazda BMW do Meża Park, showroom z jej wyrobami - chciałaby oferować je w Warszawie.
Popatrz na zdjęcia: czy to ma sens gdzieś w Warszawie, jakieś dwie przeszklone witrynki?
Potem obiad w mieście, a wieczorem Koncert Bocellego, i kolacja, na którą zaprosiłem syna z narzeczoną i jego brata z dziewczyną. Powrót nastąpił wieczorem w poniedziałek do Wwy.

NA STARYCH ŚMIECIACH

Julia

Wróciłeś Wojtku, jak miło znowu Cię czytać. Po fragmentach widać, że koncert był rewelacyjny. Cudowne przeżycie duchowe. Mam nadzieje, że wszystkie wrażenia są równie pozytywne. Życzę spokojnego regenerującego snu. Pozdrawiam serdecznie J.

Wojtek

Do kolejnej wizyty w Rydze nie palę się, dominują tam Rosjanie, mentalność zmienia się powoli. Przyjęto mnie bardzo serdecznie.

Julia

Wszystko się pootwierało Wojtku. Tak krótki czas a tyle wrażeń. Rosjanie są wyjątkowo gościnni i mają dobre geny. Nie starzeją się i nie chorują. Miłe spotkania po latach, ale pewnie byłeś zawiedziony, że nie spotkałeś byłej żon , a że bracia utrzymują dobre relacje, to dobrze. Nie powinna przeszłość przekreślać tego, co wydarza się później. Trudno mi powiedzieć, czy w Polsce chwyci ten rodzaj wyrobów. Nie są wyszukane, a polski nabywca staje się coraz bardziej wymagający. Ja bym stawiała na te wyroby ceramiczne. Miseczki złocone w środku bardzo ładne, ale nigdy nie przewidzi się co chwyci. Gusta są tak bardzo różne. Szykuję się do jutrzejszego występu. Śpiewam tylko z akompaniatorem kilka piosenek z okazji Dnia

Babci i Dziadka w DK Lira. Nie znam środowiska. Troszkę jestem spięta. Koncert nie będzie długi. Kilka naszych autorskich piosenek, kilka odkurzonych dawnych przebojów i dwie melodie na akordeonie. Wybrałam m.in. „Złoty pierścionek", który śpiewała Rolska. Uwielbiam od dziecka tę piosenkę. Trzymaj kciuki. Pozdr...

Wojtek

Był raz sobie...kataryniarz, nosił na plecach ..

Złoty pierścionek, Rolska zaśpiewała jak zwykle z wielką elegancją, nieśpiesznie, z klasą.

Tak, jakby obracał się bęben z cukierkami w środku. A ręka, po każdym obrocie na moment zwalniała - gdy osiągała górne położenie, by następnie leciutko przyspieszyć przy obrocie w dół. Matka syna? To dynamiczny, przywódczy charakter, chodziła zawsze swoimi ścieżkami, muszę powiedzieć, że jej nieobecność wyszła raczej na dobre, wszyscy byli sobą.

Trzymam kciuki za Twój jutrzejszy występ.

Wojtek

Julia

Z występu jestem niezadowolona. Keyboard jak dla dzieci, nagłośnienie nie miało opiekuna. W moim odczuciu było fatalnie, ale ludziom chyba się podobało. Śpiewali razem, rozbawiłam ich, zasypali mnie miłymi słowami.

Znam te przywódcze charaktery. Mam w rodzinie osobę ze wschodu. Nie utrzymuję kontaktów.

Zdążyłam jeszcze na uroczystość w przedszkolu. Radosnego dnia życzę J

Wojtek

Czyli polska „normalka" ktoś daje z siebie wszystko, ale „okoliczności przyrody", brak czyjejś staranności. Dobre piosenki i dobra wykonawczyni w parze obroniły się. Zagrały sentymenty.

Julio, mam się czym pochwalić, wnuczka pierwszoklasistka wygrała Gminny Konkurs dla klas 1-3 wykonania kolęd i pastorałek. Oto świadectwo : (filmik).

Wojtek

Julio, himalajski kwiat Mahameru, na szczęście, od Pana Roberta Fijalkowskiego, z Kanady, kiedyś korespondowałem, sądząc, że jest moim szkolnym kolegą. Kontakt podtrzymujemy.

Julia

Wojtku, serdeczne dzięki za kwiatek. Nie tyle on sam co szczere Twoje intencje przyniosą mi szczęście, które niech idzie też do Ciebie spotęgowane. Gratuluję Wnusi. Oboje mamy zdolniachy. Będzie się czym chwalić. Moja też zdobywa nagrody w konkursach recytatorskich. Nasze prywatne nagranie zrobiło na mnie negatywne wrażenie. Rwał się głos, dudnił mikriofon, ale potem dostalam film zrobiony przez klub i uważam, że nie bylo tak źle, choć brak dobrego instrumentu bardzo obniżył efekt wystepu. Nie mieliśmy też czasu na próbę nawet jedną, żeby się zgrać. Co nagle, to po diable. Przygotowaliśmy ten program na odległość. Było tylko kilka dni. Nie chcialam zawieść znajomej osoby, która byla pośrednikiem. Po występie obiecano nam zaproszenia na kolejne. Może tylko grzecznościowo. Czas pokaże. J.

Wojtek

Julio, znając materię zwykle sami siebie niepotrzebnie oceniamy krytycznie, ale odbiór widzów jest dobry, wynika m.in. z nastawienia na pozytywne emocje, więc na pewno zyskałaś nową, wdzięczną publiczność. Cóż, trzeba jasno postawić wymagania w kwestiach techniczno - sprzętowych. A wnuczki to wielka radość.

Oba moje komputery natychmiast wymagają rozszerzenia pamięci, ale poradzę sobie, łatwo stracić dane.

Miłego weekendu!

Julia

Ja mam komputer bardzo szybki. Prezent urodzinowy sprzed kilku lat od syna i męża, ale niestety Windows 7, który przechodzi do lamusa. Nie chciałam darmowej 10, a teraz jest to duży koszt. Też boję się o dane, ale mam zaprzyjaźnionego informatyka, który w ramach znajomości rozwiązuje wszystkie problemy. Chcę kupić dysk zewnętrzny i zgrać to co najważniejsze. Tak, my też zdecydowaliśmy, że sprawy techniczne muszą być na naszych warunkach, bo nie pierwszy raz wynikają z tego kłopoty. Otrzymałam wczoraj propozycję zaprezentowania swoich wierszy o miłości w ośrodku pomocy przy Świętojerskiej w Walentynki. Tak, tylko ja. Tam często odbywają się różne spotkania kulturalne. Chyba się zgodzę, bo jeszcze nigdy nie miałam swojego autorskiego spotkania, a nawet nie mam swojego tomiku wierszy. Jestem tylko w antologiach. Od czegoś trzeba zacząć. Kiedyś śpiewaliśmy tam piosenki patriotyczne.

Masz rację Wojtku. Rośnie grono sympatyków. Nawiązuję sporo nowych bardzo dobrych ciekawych znajomości, a to procentuje.

Widzisz... i tak spełnia się sen o sukni ślubnej z brylancikami. Bogata suknia ślubna jest zwiastunem otwierających się możliwości. Sen nie był wynikiem moich myśli, bo ślub to ostatnia rzecz o jakiesj w ogóle bym pomyślala, nie ma nic wspólnego z sytuacją na jawie, dlatego go sobie przetłumaczyłam. I właśnie się realizuje.

Zapytałam swoją wnusię w Dniu Babci do czego babcia jest potrzebna. Odpowiedź "do spania i całowania", a jej miłości nie brakuje, więc chyba kontakt ze mną jest dla niej znaczący.

Dzisiaj jadę na spotkanie literackie - bedę prezentować wiersze z tomiku o różach. Pozdrawiam weekendowo Wojtku. Dobrego dnia Julia

Julia

Ale niespodzianka! Widzę, że Ty też nie śpisz. Nocą spotyka się sporo osób przy komputerze. Jedni wypełniają bezsenność, a innym dobrze się wtedy pracuje. Należę do tych drugich.

Wojtek

Julio, przeczytałem, jestem aktywny, bo oglądałem mecz Igi Świątek w Melbourne (Australian Open), właśnie przeszła do czwartej rundy. Jesteś optymistką, ale i realistką, pasje są najważniejsze. Ilość kontaktów imponująca. Bardzo Ci gratuluję. Ja mam okres lekkiego marazmu, przestój.

Teraz już pora na sen, dobranoc*****)

Julia

Dobrej nocy. Pozdrawiam

Wojtek

Przekazałem Ci niemiecką instrukcję mycia rąk, co Ty na to?

Julia

Dziękuję, dziękuję, ale ja po wielu latach pracy w bakteriologii, mycie rąk mam opracowane do perfekcji, a dodatkowo mam opinię bakteriofoba. Od dawna. Przekazała mi to moja mama, a ja swoim dzieciom. Z bakteriami jestem zaprzyjaźniona, bo wiele lat przepracowałam w pracowni mikro - a potem bakteriologicznej (identyfikacja szczepów,

antybiogramy etc.) Niezwykle pasjonująca praca, choć ogromnie odpowiedzialna, bo nie tylko wyzdrowienie, ale i życie pacjenta zależy od prawidłowej identyfikacji i trafionego antybiogramu. Dzięki, pozdrawiam J

A jako dodatek na dzisiejszy dzień przepiękny układ Walca z Anny Kareniny link

Wojtek

Ha, ha, podczas dużego zagrożenia grypą przed kilkoma laty zadbałem, by w każdej z 36 łazienek instytutu wisiał oplastikowany plakat rysunkowy z dokładną instrukcją mycia rąk. Wiszą do dziś i ludziom przypominają o higienie...także mnie...trochę.

Słucham na okrągło RMF Classic, często jest walc, dziękuję!

Julia

Widzisz... to mamy coś wspólnego. Ale chyba w hotelach nie przecierasz chusteczkami odkażającymi używanych przedmiotów, a ja tak!

Tym razem nie chodziło mi o muzykę, ale o przepiękną choreografię w tym tańcu.

FACEBOOK

Wojtek

Julio, wybacz, że nie pisałem, co nie oznacza, że nie śledzę Twoich dokonań na niwie medialnej, literackiej, etc. Jestem trochę pogubiony, przytłoczony, a niania ..rozkwita co ranek"

Lirycznie i erotycznie, Przemijanie, to niezbite świadectwa ogromu Twoich przeżyć i emocji.

Własna strona to przywilej, z którego mądrze korzystasz.

Jestem sfrustrowany Facebookiem, czyli tym o czym i jak ludzie piszą. To jakaś kakofonia dźwięków, obrazów, szamotanina z samym sobą, przejawy narcyzmu. Chaos i czytane treści odbierają mi nieraz mowę..i zastanawiam się czy może ze mną coś jest nie tak. Daję słowo, że jestem bliski blokady info do mnie o postach wielu osób...tylko po co, skoro są moimi znajomymi i pewnie oczekują polubień, udostępnień. Rodzi się pytanie o sens wielu znajomości. Napisałem jakiś czas temu post o dziennikarce, pisarce i lekarzu, bo prowadzi swoją stronę, i blog, nieco kontrowersyjny..ale inny. Trafiła do grona moich znajomych i teraz jej posty trafiają do mnie. Nagle stały się stricte polityczne, i to propisowskie, jakieś zaślepienie w niemal skrajnym wydaniu. Rzuca ogółowi zaczepne pytania, dochodzi na forum do niewybrednych kłótni - jej z ludźmi. Żenada. I porażka.

W ramach naszej otwartości przyznam się, że 7 lutego złożyłem wniosek do SPP o przyjęcie w poczet członków. Dołączyłem cztery książki i wersje ebook. Szanse prawie żadne, i refleksja: a cóż bym tam w SPP robił, i co im po mnie..

Oczywiście nie znam nikogo, kto by mnie zarekomendował (min. 2 osoby), nie jestem w środowisku, chyba chciałem wysłać skromny sygnał o moim istnieniu..

Na warunki wydawnictw dot. Emilii nie przystałem (naciągactwo, bez gwarancji półek księgarskich), zaczynam już się zastanawiać nad publikacją książki na mojej stronie. Przynajmniej będzie powszechnie dostępna.

Mam wersję Epub, Pdf i Mobi. Miesiące przelatują i nie dzieje się nic. Czas upływa nieubłaganie, w sobotę podczas mszy w Dziekanowie Leśnym pożegnałem bliskiego znajomego - dokładnie w moim wieku.

Wycofałem z księgarni internetowej legimi kryminał w starej wersji, teraz już mogę dać go w najnowszej, rozszerzonej wersji z nową okładką na swoją stronę autorską.

Jesteś jedną z niewielu osób, które emanują życzliwością, również wobec mnie. Dziękuję. Wszystkim potrzeba jakiegoś wsparcia w tym co robią. Bardzo o to trudno.

Syn zdobywa zlecenia na nowe filmy, 23 ego leci do Kuwejtu, 3 ciego marca wraca do Rygi, 6 ego bierze cichy i ekspresowy ślub, by tego samego dnia po trzech godzinach polecieć z żoną do Paryża. Nie będę więc na ślubie, nawet z uwagi na nianię, to jest organizacyjnie zbyt trudne. Córki mają małe dzieci i pełne ręce roboty, do tego praca.

Minęła północ, dobranoc.

Wojtek

SAMO ŻYCIE

Julia

Wojtku, miło znowu Cię czytać. Widzę, że bardzo dużo dzieje się u Ciebie. Prawda, nie wszystko zachwycające, ale tak jest w życiu, a kontakt z ludźmi zawsze jest wielką niewiadomą. Ja już dość dawno poprosiłam kilku swoich znajomych o nie wpisywanie postów na temat polityki i religii na mój profil, ale zapraszam do prywatnych dyskusji. Niektórym to nie wystarcza, bo lubią prowokować i być czytani przez wszystkich, inni się dostosowują. Nie mam zwyczaju demonstrować swoich przekonań, bo to wywołuje prawie zawsze zgrzyty, ale polityką żywo się interesuję, mam swoje przemyślenia, obserwacje od każdej strony. Wyciągam wnioski i robię tak jak uważam. Tak samo w sprawach religii. Lubię dyskutować, szanuję inne niż moje poglądy, ale wymagam, żeby i moje szanowano. Jeśli

emocje biorą górę, to rozmowę kończę, ale mam przyjaciół i znajomych o diametralnie innych przekonaniach religijnych i politycznych niż moje. Ja słucham ich, oni mnie i staramy sie zrozumieć inność naszych racji, pozostać przy swoich czy dać się przekonać. Ale do tego większość nie dorosła. Złość i agresja bierze górę. To chyba brak argumentów i brak wiedzy wywołuje takie reakcje.

Julia

Co do SPP, trudno mi zająć jakieś stanowisko. Nie znam tego środowiska.

Masz rację, wszystkim potrzebne jest wsparcie. Znam ten temat dobrze. Przedzieram się przez wszystko sama. Robię to teraz dla satysfakcji, zabawy, ale gdybym była młodsza, to na pewno chodziłoby mi o osiągnięcie czegoś.

Pogrzeby zmuszają do refleksji i jak sam widzisz, w naszym wieku już nie warto dołączać do tego wyścigu, bo każda chwila jest niewiadomą. Za moment może nas nie być i wszystko stanie się nieważne. Ja też byłam na pogrzebie, ale osoby prawie stu letniej. Bardzo bliskie pokrewieństwo, choć teraz kontakty luźne. Nie wiedziałam, że istnieje taki cmentarz w Wwie jak Antoninów. Ładne miejsce i zadziwiająco puste. Pogrzeb był świecki. Jestem wychowana w religii katolickiej i pogrzeb był dla mnie zaskakujący w swojej zwyczajności. Zupełnie tak, jakby to była wizyta, a nie pożegnanie. A może tak powinno się każde odejście traktować... Księża zawsze zaznaczają, że jest to tylko przejście, przejście do Krainy Radości. Ja tak sobie myślę, że jest to inny wymiar, którego nasz mózg nie nauczył się rozpoznawać.

Wojtek

Mam swoje realne zajęcia, za kilka dni będą nagrywane cztery audiobooki, do których przygotowałem projekty plansz. Czekam na ew. uwagi, mogę dokonać korekt.

To coś wisi u mnie piękna pamiatka (zdjęcie).

Trafnie ujęłaś opis relacji facebookowych, i aspekty religii. Nigdy nikogo nie odrzucałem z powodu różnic religii, światopoglądu, a raczej szukam rzeczy wpólnych.

Julia

Przeczytam wszystko co wiąże się z Rosją. Tym bardziej Twoje relacje, opowiadania, bo byłeś tam. Rosja to dla mnie ciągle tajemnica, niepokój, jak i ci, którzy nią rządzili i rządzą.

Rosjanie z natury są pogodni, życzliwi i skorzy do zabawy. Kiedyś ulegli silnej i bezwzględnej władzy carów, posiadaczy majątków, bogatych, poźniej wodzom rewolucji i

sekretarzom. Brak mediów powodował, że żyli w zamkniętych, prymitywnych społecznościach. Młodzi Rosjanie postrzegają Polskę inaczej niż głosi propaganda Putina.
O, Putin, osobna karta, intrygująca postać, ale tamci przywódcy wszyscy byli do siebie podobni w mentalności i działaniach. Teraz mniej otwarcie, ale ciągle to samo. Pochłaniam książki o historii Rosji, ale i o tym co dzieje sie obecnie. Oj, ciekawy kraj, szokująca mentalność, dramatyczna przeszłość, a z drugiej strony tajemniczość, magia. Miesza się ta bajkowość z okrucieństwem... i ta pobożność z nienawiścią... niesamowity kraj...

Fb służy mi tylko do wyławiania ciekawych wydarzeń kulturalnych i szybkiego porozumiewania się przez messengera (w telefonie nie chcę tej aplikacji). No i wstawiam częściowo relacje z takich wydarzeń. Raczej nie czytam komentarzy i dyskusji na innych profilach, bo szanuję swoje nerwy. Tyle jest zawiści, chamstwa, złości. Skąd bierze się tyle jadu w ludziach?

Przez ten okres zimowy nieco odpuściłam wyjazdy do Wwy, rezygnując z niektórych spotkań i prób, ale brakuje mi tego, więc dobrze, że robi się coraz cieplej.
Plansze są ok. Dużo pieniędzy wkładasz w swoje pisarskie pasje, czy nie warto by było jednak nawiązać współpracę z proponowanym Ci kiedyś przeze mnie wydawnictwem?. Trzeba zaplacić za wydruk, ale jest gwarancja rozprowadzenia do księgarń, reklama, EMPiKi etc.
Pozdr...

Wojtek
W Emilii pisałem o Turgieniewie - on, Czechow i wielu innych opisali prawdziwą Rosję. Polacy jednak, z głową na zachodzie Europy, nie są zdolni w ekstremalnych sytuacjach do bezwzględności, która jest łatwiejsza dla ludzi ze wschodu.
Raz jeszcze przeczytam co wcześniej pisałaś o wydawnictwie. Chyba niepotrzebnie zbagatelizowałem, ale etap był inny.

Julia
Umowę z A. przejrzała moja krewna, prawniczka. Jest wszystko w porządku i są bardzo solidni, ale za to się płaci. Szanują klienta. Można do nich skierować wszystkie pytania i odpowiadają szybko i wyczerpująco. Widać też że są bardzo operatywni.

Julia

Muszę już odpocząć od komputera. Dobranoc

Wojtek

Na pewno nie mają stałej umowy, korygują tekst. Skontaktuję się z nimi. Dobranoc!

Julia

Podobno czasami coś odrzucają. Moje wiersze przyjęto bez korekty. Dobrej nocy.

Wojtek

Fajne to Twoje zdjęcie Julio. Szkoda, że nie mam Photoshopa, mam Lightroom, który prawie nic nie daje. Twoi panowie, albo córka mogliby zdjęcie podretuszować..ale, może właśnie takie ma sens. Pozdr. Wojtek

Julia

Ono było już Wojtku podciągane w Photoshopie. Córka też chyba niewiele by poprawiła, ale i tak jest zawalona pracą. Nawet nie mam śmiałości poprosić, żeby przygotowała moje wiersze do druku, bo jednak coraz bardziej mam ochotę utrwalić je w tomiku. A w sumie to wszystko tylko zabawa. Mam sentyment duży do tego zdjęcia. W ogóle lubię fotografie. Pozdr...
Trochę chyba je przyciemniłeś?

KORONAWIRUS

Wojtek

Kilka elementów próbowałem, zmieniony kadr, ale materiał wyjściowy nie pozwala na obróbki.
Martwi mnie koronawirus. Syn dzisiaj wylądował w Kuwejcie, 4 marca wraca do Rygi, 6 ego żeni się, po 3 godzinach lecą do Paryża na weekend, w Wwie będzie na montażu od 11 marca chyba, a z żoną polecą 23 marca na wypoczynek do ..uwaga JAPONII i WIETNAMU. Jeśli nagle nie zamkną granic.
Robimy zapasy produktów? To może być kwestia paniki i wszystko zniknie w kilka dni.
Jutro w domu narada. Kasze, ryż, mąki, puszki, konserwy...a może damy sobie spokój. Wprawdzie są produkty, które mogą sobie postać. Ale zdrowe to nie jest.
Dobranoc!
Ps miło porozmawiać!!

Julia

Tak, mnie też martwi koronawirus, ale nie ulegam panice, nawet niespecjalnie zaprząta to moje myśli. Mamy zaplanowaną moją wymarzoną wycieczkę życia, czyli Petersburg i o to martwię się najbardziej, że może być odwołana, ale do lipca jeszcze trochę czasu. Myślę, że Polski nie ominie, ale nie mamy wpływu na to jak się potoczą sprawy. Otwarte granice, większe możliwości finansowe sprzyjają rozprzestrzenianiu się wszystkiego, nie tylko chorób. Nam pozostaje tylko dbanie o higienę i szczepienia ochronne. Ogromną szkodę wyrządzają ci, którzy ze szczepieniami walczą. Ja szczepię się każdego roku od 17 lat i zakończył się koszmar grypy, którą zawsze przechodziłam wręcz tragicznie.

Tak, zdjęcie było poprawiane, a ostatecznie ja przycięłam je jeszcze przed wstawieniem. Dzięki za korektę. To tyle lat... Pozdrawiam

Wojtek

Tak jak wszyscy. Przyjazd syna wiąże się dla nas z ryzykiem, jemu pewnie nic by nie było, ale niania i ja?

W Kuwejcie było pięćdziesiąt zachorowań, 4 marca przyleciał stamtąd do Rygi, 6 ego wyleciał do Paryża, dzisiaj wrócił do Rygi, a 13 marca będzie u nas.

Wydzielimy mu sztućce, naczynia, ale to guzik da.

Prosił, by pilną przesyłkę z Wwy przekazać wieczorem 4 marca do Rygi i by dać kierowcy. Musiałem wejść na Dw. Zachodnim do autobusu Berlin - Ryga. Koszmar.

Nieżyjący już Przyjaciel mojego nieżyjącego już Ojca powiedział mu informując o wynikach jego badań jedno ważne zdanie: Jurek! Przecież jakaś przyczyna śmierci być musi. I to jest zawsze aktualne.

Julia

Młodym ludziom takie pocieszenie nic nie daje, ale w moim wieku nie widzę tragedii, bo i tak koniec się zbliża. Czy to będzie za rok czy za miesiąc to nie ma większego znaczenia. Dlatego pewnie przyjmuję wszystkie informacje ze spokojem. A poza tym Polskę zwykle wszystkie epidemie omijały. Czy Syn nie może zawiesić na jakiś czas swoich podróży?

Wojtek

Ma terminowe zobowiązania kontraktowe, głównie w Kuwejcie i to trzy jednocześnie. A póki co waży sobie wszystko lekce. Planuje wakacje od 23 kwietnia - Japonia i Wietnam. Porozmawiam z nim.

Julia

Tyle nieszczęść i Polska zawsze jakoś wychodziła ze wszystkich opresji. Pewnie i tym razem tak będzie. Jak sobie radzicie z Gienią?

COVID ATAKUJE

Wojtek

Julio, dziekuję, ok. Na szczęście po wielkiej akcji calej rodziny z Warszawy, Rygi, oporze montażystki Patrycji, która powiedziała, że nie wpuści syna do warszawskiego studia na montaż bez wyniku badania, i po zamknięciu dwa dni temu granic przez Kuwejt, musiał odpuścić i zostal w Rydze. SUKCES. Po dzisiejszych wieściach uważam, że świat wywrócił się do góry nogami.

Jak w stanie wojennym, tak będziemy żyć.

Jakieś zakupy zrobiłem, kilkanaście dni nie będziemy wychodzić. Wczoraj jeździłem po niani lekarstwa, dzisiaj znowu to samo i wciąż nie mam wszystkiego. Dziś odebrałem jej emeryturę (listonosz przynosi) niania ma teraz 1760 całkiem nieźle. We dwoje, spokój cisza. Mili sąsiedzi oferują pomoc w zakupach. SOLIDARNOŚĆ może zbudzi się w narodzie.

Julia

A u mnie... ogólnie spokojnie. Bez paniki. Wychodzę czasami blisko po zakupy. Syn pracuje w domu, synowa ma zwolnienie, bo jest chora. Być może zaraziła się od synka szkarlatyną. Całe życie bałam się tej choroby. Sąsiedzi przez płot mają kwarantannę, bo pracownik sąsiadki wrócił z Niemiec z temperaturą. Los bywa przekorny.

Syn zaproponował im zakupy, które będzie przerzucał przez płot.

Wojtek

A to fajnie, duch w narodzie się budzi. W weekend napiszę coś więcej, trzeba się wyciszyć. Dziękuję, że napisałaś.

Julia

Pozostało nam pisanie, czytanie, filmy i muzyka. Najważniejszy spokój. Dobranoc J.

Wojtek

Julio, kliknęłaś jako pierwsza moje opowiadanie wspomnienie o Przyjacielu, bo tak naprawdę Andaluzja jest w tle. Należy Ci się Gran Premio, ale ...teraz…. nawet tort w Śródmieściu trzeba sobie odpuścić. A więc zawieszam i pamiętam! Jesteś The Best. Biblioteki, księgarnie zamknięte. Machnąłem ręką na wydawnictwa, niech sobie wszyscy czytają gratis moje książki, także Polonia na wszystkich kontynentach, hiszpańskojęzyczni na całym świecie itd. Internet ma swoją MOC.

Julia

Tak, internet ma wyjątkową moc i życzę żeby przyniósł Ci Wojtku sławę. Wtedy będziemy świętować.

Wojtek

Niania 1 kwietnia rozpocznie 98 rok. Właśnie poprosiła mnie do stołu. Dzisiaj ogórkowa. Podpuścilem ją, że na pogrzebach teraz max 5 osob, więc na moim będą dzieci, i koniec.
A ona mówi: a ja?!

Julia

Nie patrz tak czarno. Nie wszyscy muszą się zarazić, a tym bardziej nie wszyscy umierają. Procentowo wyleczonych jest ogromna ilość. A nieprzygotowanie? Na to nikt nie jest przygotowany. Ja widzę dużo dobrego, rząd, lekarze, wszelkie inne służby wywiązują się wzorcowo, a tylko my czasami zawodzimy omijając zalecenia.

Nie wolno słuchać bzdur przekazywanych z niewiadomych źródeł, bo one są po to, żeby straszyć i siać panikę. Za parę tygodni będzie po wszystkim, aczkolwiek trzeba będzie pilnować zaleceń jeszcze długo. Ja namówiłam naszego muzyka, żeby napisał radosną melodię, a ja dopiszę słowa pokrzepiające. Tekst wstawiłam na blog i teraz ćwiczę interpretację. Głowa do góry. Nie dołujcie się takimi rozmowami. Po co? I jaka to różnica kto będzie na pogrzebie? Czy w czymś to pomoże zmarłemu?

Wojtek

Julio tę rozmowę przytoczyłem jako humor. I tylko trochę czarny. Nie widzę wszystkiego w czarnych barwach. Z natury jestem optymistą.

Julia

Trochę tak to przyjęłam, ale też i trochę się zaniepokoiłam. Dobrze, że się niepotrzebnie nie martwisz ☺

ZNAJOMI NA FB

Wojtek

Hey! Liczba moich Znajomych na FB wynosi 98. Do setki brakuje dwóch osób. Bardzo chciałbym, by kolejne osoby były miłośnikami literatury. To, przynajmniej potencjalnie, stworzy jakieś szanse na ciekawy dialog, którego mi brakuje. Zaproponujcie kogoś spośród własnych znajomych! Dysponuję jakimś zapasem moich książek w wersji papierowej. Spośród czterech różnych tytułów ze strony wilczynski-nowele.pl wskazane przez Was osoby, jaki i Wy sami, możecie wybrać jedną pozycję. Wybraną książkę (jeśli będę ją mieć - lub inną wybraną zamiennie) wyślę na wskazany adres - wtedy, kiedy pójście na pocztę będzie w miarę bezpieczne. Pozdrawiam, bądźcie zdrowi!

Wojtek

Julio, trochę tendencyjnie napisane, ale i prawdy dużo w tym jest. Wszyscy wiedzieliśmy, że „żółta rasa" opanuje świat. Skostniała Europa ze swoimi fobiami, uprzedzeniami, podziałami schodzi ..zeszła na dalszy plan. Także Stany są bardzo podzielone i mało spójne wewnętrznie.
Dzieje się to co głosiły przepowiednie. Chińczycy mogą wciąż być relatywnie biedni wobec mieszkańców Zachodu, ale dzięki wzrostowi i rozwojowi chińskiej gospodarki ich portfele wyraźnie puchną. W ubiegłym roku dochód rozporządzalny przeciętnego Wanga wzrósł po uwzględnieniu wzrostów cen o 6,5% i wyniósł 28 228 juanów, czyli równowartość 1284 zł miesięcznie. To nieznacznie więcej niż dochód rozporządzalny przeciętnego Kowalskiego w 2012 r. i o 408 zł mniej od ostatniej opublikowanej przez GUS kwoty w Polsce za ubiegły rok.
Chiny mają PKB 13 bln dolarów, a nadęte USA 20 bln.
Chińczycy są pracowici i zdyscyplinowani. Nie mam nic przeciwko nim, to znak czasu i nieubłagane prawa ekonomii. Przyglądałem się M. (pochodzi z Chin/Kambodży) byłej partnerce mojego syna. Miła, sympatyczna, pracowita, życzliwa. Dwa razy do nas przyjeżdżała do Warszawy z Maison Laffitte pod Paryżem, w 2012 r. Jej rodzice prowadzą tam restaurację na parterze a mieszkają na piętrze. Syn nawet przez kilka miesięcy im pomagał. Nic we mnie się nie buntowało przeciwko niej i całej sytuacji, już oczami wyobraźni widziałem skośnookie wnuczęta. Życie potoczyło się inaczej. On stale jest z nią w kontakcie. Wspiera ją i doradza, bo coś jej się życie nie układa. Jesteśmy obywatelami świata,

który się diametralnie zmienia. A koronawirus... to ostrzeżenie przed konsumpcyjnym stylem życia, w oderwaniu od równowagi we wszystkim.
Pozdr...ale się rozpisałem.
Wojtek

Julia
Ciekawie piszesz Wojtku i konkretnie. Lubię tak. Może i nieco tendencyjna informacja, ale trudno się w większości nie zgodzić. Wojna bez wojny, albo zapowiadany koniec świata. Jeśli się to nie uspokoi, to może zostać garstka wybranych. Przerażają mnie te trumny, ten lawinowy wzrost zachorowań. Wczoraj w nocy dostałam informację, że koronawirus zabił naszą przyjaciółkę z Francji. Dużo przemiłych wspomnień. Robi się coraz goręcej. Trzymaj się Wojtku

Julia
Ale ta broda Cię zmieniła. W moim odczuciu rewelacyjnie! Czy będziesz trzymał jednakową długość, czy pozwolisz rosnąć? Dla Niani wszystkiego co najlepsze ❤ z uściskami. Trzymajcie się, bo to jeszcze potrwa. Na święta wielkanocne nie ruszamy się z domu i nikt nie przychodzi, ale boję się myśleć co będzie po, bo kolejki przed sklepami ogromne, więc chyba większość będzie świętowała.

Wojtek
Pozwalam jeszcze brodzie rosnąć - z ciekawości. Niania dziękuje, co ranek sadowię ją na balkonie. Zakupy robią sąsiedzi.
Julio, życzymy Tobie i Rodzinie Spokojnych Zdrowych Świąt, spotkamy się po tym armagedonie.

Julia
Bardziej skupiamy się na treści, a ja tym razem uległam tak ogromnemu wrażeniu (pozytywnemu), że chciałam to szybko z siebie wyrzucić. Naprawdę super!

Wojtek
Chyba oboje piszemy dość spontanicznie, co sprzyja szczerości, a nie bawełnie.

Julia

Dobrze, że macie taki balkon, jest miejsce dla Gieni na wypoczynek. My większość dnia spędzamy w ogrodolesie. Ja uwielbiam wczesnowiosenne słońce, kiedy jeszcze temperatury nie są wysokie i zasypiam na godzinkę na leżaku. Dzieci szaleją, a ja się opalam. Chyba rzeczywiście mamy taką wspólną cechę. Szczerość, to bardzo ważne.

Wojtek

Balkon 11 m2. Słońce mamy do 12.00 to strona wschodnia. Latem to błogosławieństwo!

Julia

Zajrzyj na blog. Tam są zdjęcia z prac w ogrodolesie.

Zaraz zaczynam lekcje z wnusią, jak każdego dnia. Przerabiamy program przedszkolny. To ostatni rok. Nie może mieć zaległości, ale i tak jest najlepsza w grupie. Otwarta głowa na wszystko i świetna pamięć.

Wojtek

Mam w Bolton w Anglii znajomą, Małgorzatę K., jeszcze z okresu 4 letniego pobytu w Bydgoszczy 1987-1990, jest sama, leży, dopadło ją coś....ale nie robią jej testu, takie to porządki w Anglii. Muszę ją wesprzeć, choć dwa słowa. Możesz spojrzeć na moją znajomą z FB

Julia

Spojrzałam. Miła. Z pozoru chyba wszyscy jesteśmy mili. Oduczam się tego, ale ulegam pierwszemu wrażeniu. Stąd może częste rozczarowania. Uczę się nie sugerować wyglądem, ale to trudne. Nie wiedziałam, że miałeś kontakt z miastem, w którym się urodziłam. Jestem bydgoszczanką. Wszyscy musimy się wspierać. Widzę, że niektóre osoby nie wytrzymują psychicznie. Też wspieram. Nie wiem kiedy mnie to dotknie, choć mam dość silną psychikę mimo, że bardzo wrażliwą. Czy jesteśmy podobni?

Wojtek

Jestem Wagą, wszystkich chcę pocieszyć i wesprzeć. Ale o sobie nie zapominam.

Wojtek

Poczytałem, twoja strona coraz ciekawsza i piękniejsza. Coś napisałem i wkrótce wrócę, by doczytać Twoje kwietniowe nowości.

Julia

Dzięki za interesujące komentarze na blogu. Nie mam czasu teraz odpisać na nie. Pozdrawiam świątecznie!

Wojtek

Masz do wykarmienia i to świątecznego, niemale grono fanów. Dobrze, że można w stresie uciec do ogrodu. Dziękuję Julio za Życzenia, odwzajemniam oczywiście w dwójnasób!

Julia

Nie szykuję na jutro dużo. przygotowałam mięso i młodą kapustkę z koprem (tradycja rodzinna). Ciasta kupiłam. Syn dokupił coś u ulubionego Merica.

U nas w sobotę jeszcze się pości, ale jak kto nie wytrzyma, to nic się nie stanie. Zamawiałeś jedzenie czy sam robiłeś?

Wojtek

Sami! Zrobiliśmy ciasto drożdżowe, i drugie z kakao, dla dwóch osób nie ma sensu przygotowywać niczego szczególnego. Ona je jak wróbelek, a ja chciałbym się zmieścić w drzwiach.

DONALD SUTHERLAND

Julia

Nas jest trzy razy tyle, ale jedzenia prawie jak codziennie. No, ciasta doszły, więc pewnie na tydzień wystarczy. Ludzie chyba szykują się, bo od rodziny wiem, że kolejki obłędne. Zbierzemy plony za dwa tygodnie... covidowe.

Nie mogłam odgonić myśli, że kogoś mi teraz przypominasz i już wiem. (Zdjecie)

Wojtek

No wiesz, porównywać mnie z Donaldem Sutherlandem, to sława, ma już 85 lat, miał trzy żony, ale Twoje prawo, facet z dużą charyzmą, trochę szalony.

Julia

No widzisz... prawie trafiłam. Ty miałeś dwie i lat Ci trochę też brakuje, ale podobieństwo bardzo duże. Odrobina charakteryzacji i jak odbicie lustrzane.

A ja w ramach wyszukiwania sobie rozrywki, wyśpiewałam i nagrałam zdalnie piosenkę z wykorzystaniem podkładu naszego muzyka na YT. Miłego słuchania, jeśli da się odtworzyć.

Wojtek

A ja dla Ciebie zaśpiewałem na bazie karaoke coś rosyjskiego, później zobaczyłem popularny tekst, nagranie z orkiestrą, inny, lepszy tekst karaoke. Ale nieważne, duszeszczipatelnaja piesnia.

Może kiedyś zaśpiewamy razem.

Julia

Na pewno przyjdzie czas, że cieszyć się będziemy życiem bez wirusów i znowu będzie radośnie.

Wysłałam Ci film, który zrobiła moja córka ze swoim synem. Filmik w ramach zadania domowego dla wychowawców przedszkola. Ona pracuje teraz w wilanowskim prywatnym. Zwolniła się z wydawnictwa, gdzie była grafikiem komputerowym.

Wojtek

Udany filmik. Jestem uwrażliwiony na zbyt szybkie zbliżenia, na prowadzenie obiektywu w prawo i lewo, na drżącą kamerę, na nie-trzymanie poziomu - a tutaj nic z tych rzeczy. Brawo! I zrobiony montaż z sympatycznym podkładem muzycznym. Byłaby to Floryda, na rozlewiskach i bagniskach wypłynąłby krokodyl i zjadł misia z jeżem jednym ruchem paszczy. A u nas wody trzeba szukać. Goood job!

Julia

Jest trochę błędow w prowdzeniu kamery, ale na pierwszy film, to bardzo dobrze. Ona robiła to na Macintoshu, a wnuk przetwarzał na pececie, bo takie było wymaganie przedszkola. Stąd jego udział. Pomagał też w nagraniach. Ma dopiero 14 lat, ale jest sprytny.

Wojtek

Propozycja Moniki Lipskiej trenera z Ośrodka Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie/Władyslawowie. Przyjaźnimy się od mojego pobytu na jej wczasach kondycyjnych.

Julia

Bardzo dobre ćwiczenia, dzięki.

Wojtek

Ja obecnie ćwiczę odkurzanie szczotką i jazdę mopem po podłodze, odwiedziłem wszystkie urocze zakątki mojej chaty. Tak serio - nie ćwiczę niczego oprócz umysłu, a i to hiszpański baardzo zaniedbałem, a słowa ulatują jak sen jakiś złoty. Będę dostępny za trzy godziny dokańczamy glądanie serialu Bloodline, to kryminał niemal „rodzinny".

Julia

Nie nudzi Ci się całe dnie z Panią Gienią?

Wojtek

Znasz odpowiedź na to pytanie. Przedstawiam wszystko różowo przez szacunek do niej. Była ze mną od 3 tygodnia mojego życia i uratowała mnie, gdy zachorowałem miałem 2 mce, a mama była w szpitalu. Ona nie sprawia kłopotów, jest niesamowicie czysta..właściwie nie wiem jak to robi. Od tygodni intensywnie leczę jej twarz, ma sporą, wielopunktową infekcję. Terapia 3 x dziennie. Jest już lepiej. Myśli nadzwyczaj logicznie. I zdaje sobie sprawę, że od kilku lat moje życie osobiste nie istnieje. Ale jednocześnie buntuje się przeciwko jakiejkolwiek obcej opiece.

A we mnie, z każdym dniem, m-cem, rokiem narasta świadomość, że uciekają ostatnie lata podczas których mógłbym spożytkować moją aktywność na zbliżenie się z kimś, wspólne podróże, do miejsc o których wciąż marzę. Np Argentynie, Chile, Urugwaju, Peru, Brazylii. Gdzie nie jedzie się na tydzień. Trzeba być uczciwym, należy jej się moja opieka. Nie ma sensu dalej drążyć tematu. Córek nie mogę tym obarczać, a syn za granicą. Zresztą teraz wszystko stanęło pod znakiem zapytania.

Julia

Jesteś wyjątkowym człowiekiem, ale rozumiem Cię. Delikatne wprowadzenie kogoś w ramach pomocy Tobie, mogłoby sprawić, że zaufałaby i zgodziła się na Twój wyjazd. Na początek może nieco krótszy niż byś sobie życzył. W naszym wieku szkoda każdej chwili, ale okazuje się, że życie jak zwykle ma swoje scenariusze. Bardzo dużo wysiłku włożyłam w to, żeby wyjść z domu, zmienić swoje życie, Teraz widzę, że wszystko poszło na marne. Jak wyciszy się epidemia świat będzie już zupełnie inny.

Wojtek

W 2016, 2017 i 2018 r. wyjeżdżałem z Warszawy na okresy 7 - 9 dni. W tym na Fuerteventurę, do la Manga del Mar Menor (Murcia) i na ukochane Mazury - Nowe Guty. Zawsze sam. Na miejscu nawiazuję kontakty. To jest bardzo trudne. I nie chcę więcej tego robić. Dwa razy z Gienią został syn i ...niestety, zdarzyło się, że musiał wylecieć z Wwy przed moim powrotem.

Raz została opiekunka, która w 2007 r. trzy miesiące doglądała jej po krwotoku z nogi (Gienia była 2 tygodnie w szpitalu na Wołoskiej) i wyprowadziła ją ze złego stanu. I wyobraź sobie po 10 latach doszło do nieporozumień z tą samą panią, ludzie się zmieniają. Prywatną opiekę wykluczam z braku zaufania do ludzi, zresztą do 98 latki nie ma chętnych, chcą 300 zł/dobę i ..rezygnują tuż przed rozpoczęciem.

Mam dla Gieni nowy prywatny dom opieki, którego właścicielem jest syn szkolnego i najbliższego przyjaciela, on wręcz czeka na Gienię. Ale co teraz się porobiło np z dps, są jak umieralnie, trzeba czekać. Dobranoc.

EPIDEMIA

Julia

Wszystko się komplikuje przez epidemię. Nie ma innego wyjścia jak przeczekać, a jestem pewna, że trochę to potrwa. Ludzie mniej odporni psychicznie nie wytrzymują. Ja wiem co to znaczy być uwiązanym, czy zobowiązanym bez możliwości złapania oddechu, wiem jak wygląda opieka nad osobami, które całkowicie od nas zależą. Wiem, dlatego chylę głowę i życzę Ci siły. Dzisiaj muszę zająć się dziećmi, bo syn ma pracę zdalną, a synowa musi pojechać do pracy. Życzę słońca na cały dzień, również w sercu.

Wojtek

Trzeba wykazać się cierpliwością i pokorą.

Miłego dnia!

AUDIOBOOKI ?

Julia

Dwie piękne cechy, które dzisiaj są na wagę złota, a złoto bardzo podrożało. Paliwo tanieje i można by teraz wędrować i wędrować, ale życie wymyśliło, że nie będzie tak różowo. Teraz już nie trzyma się zapasów paliwa w wannach jak w czasach PRL. Pamiętam nasze wyjazdy z kanistrami pełnymi benzyny, które stały z tyłu za fotelami. Co to były za czasy! Ale jeździło się po Polsce, a nawet do Bułgarii i tych uciążliwości nie odczuwaliśmy. Po prostu, tak było.

Pozostaje nam Wojtku cierpliwość i uśmiech. Na pewno przyjdą lepsze dni.
Audiobooki do mnie nie trafiają.
Przed chwilą słuchałam, podczas obiadu, Ireny Kwiatkowskiej, która czytała kolejny fragment czegoś i zastanawiałam się w czym tkwi trudność, że audiobooki są czytane tak koszmarnie automatycznie, bez żadnej emocji, w przeciwieństwie do Kwiatkowskiej. Czy takie jest teraz wymaganie? czy problerm tkwi w czymś innym. Możesz mi wyjaśnić?

Wojtek
Kwiatkowska też czytała automatycznie?
Proste, każde z nas, ma swój wewnętrzny zlokalizowany w mózgu czytnik emocji. I swoisty rytm odbioru treści. Czytając po swojemu, sami wyakcentowujemy to co jest dla nas ważne, przebiegamy szybciej to co uznajemy za nieistotne, na bieżąco tworzymy własny obraz tego co czytamy. Lektor ma swoją wizję, postrzeganie treści, własny obraz świata, dla niego może być ważne to, co dla nas ważne nie jest. Głos i intonacja mogą denerwować. Ja np. uważam, że Fronczewski jest tak sztucznie podającym tekst aktorem, że raz w trakcie spektaklu w Teatrze Polskim wyszedłem, dłużej nie moglem znieść tak fałszywej recytacji imć Cyrano de Bergeraca.

Julia
Ale różnica jest duża, u niej są emocje, zmiana natężenia głosu, a lektorzy czytają, jak się to określa, beznamiętnie. Nie tylko oni, bo podobnie jest na YT przy tych plotkarskich filmikach. Posłuchaj dla porównania Kolbergera. Mistrza.

Julia
Tak, Fronczewski jest specyficzny, ale w Cyrano być może chodziło o uwypuklenie. Masz rację, że każdy ma swoje emocje, ale człowiek, który czyta dla kogoś nie może być automatem, a na pewno powinien zachować prawidłowy akcent i oddać w choćby małym stopniu nastrój. Nie może czytać o weselu tak jak o pogrzebie. Uważam, że Twoje książki, tak dobrze napisane, nieco tracą na interpretacji lektorów. Kolberger robi to po mistrzowsku. Ani za bardzo ani za mało. Każdego zniewoli czytaniem.
Naszło mnie na podsumowania. Czy ja kiedyś Tobie pisałam, że mogłam być bogata?

Wojtek
Julio, pisałaś, że Twoja rodzina była w posiadaniu niemal połowy miasta K.

Doszedłem do wniosku, że Rodo, które we znaki dało mi się w Instytucie w naszym przypadku nie funkcjonuje. Z naszej obszernej korespondencji już jest materiał, który mógłbym nazwać: *LISTY DO J.*
Miewam szalone pomysły, więc..kto wie?
A dlaczego nie jesteś bogata (materialnie rozumiem)?
Inaczej: *LISTY DO I OD JULII.* albo… *SŁOWA Z KLAWIATURY I SERC…. LISTY DO J. INSPIRACJE…. albo LISTY BEZ CENZURY.*
Dobranoc.

Julia
Widzisz jak to działa u artystów. Pisałeś niedawno, że nie masz nastroju na pisanie, a wystarczył jakiś jeden przebłysk, żeby wszystko się zmieniło, żeby pojawiło się natchnienie, a potem to tylko kwestia nadążania z wybijaniem literek na klawiaturze i ubieraniem w literacką fantazję. Też tak mam. Powodzenia
Wysyłam Ci piosenkę.

Wojtek
Bardzo sympatyczne *La Ballade* proste i naturalne! Poprawiło mi humor. Od rana internet pojawia się i znika. Resetuję bez końca. Idę na słońce, balkon jak ogród ...trochę. Wysłałem Ci kilka fragmentów Pilcha.

Julia
Ciekawa postać i na pewno wybitna, choć jak każdy, miał sympatyków i przeciwników. To normalne. Mówił wprost, a nie wszystkim się to podoba. Jestem w trakcie czytania zbioru jego opowiadań *"Indyk beltsville"*. Ten opasły tom dostałam na zakończenie kursu organizowanego przez dziennikarzy. Taki kurs o pisaniu ogólnie. Duże wrażenie zrobił na mnie *"Żółty szalik"* ze scenariuszem Pilcha. Gajosa rola też była tam doskonała. Obejrzałam dwa razy. Lubię filmy i książki przy których trzeba myśleć. Temat nałogu często przewija się w jego twórczości. Tkwił w tym głęboko, więc temat nie był mu obcy. Autentyczność jest najważniejsza, a on nie musiał niczego wymyślać.

Wojtek

Też tak uważam, inteligentny, nietuzinkowy, bezpośredni, ale..kontrowersyjny, kwestie moralne, etc. Oj, ten pomysł na *ROZMOWY Z JULIĄ* kiedyś się zmaterializuje. A wydruk bazowy będzie obszerny i wielotematyczny.

Julia

Wojtku, ja mam dość silną psychikę, mam jakąś tam przestrzeń i kilka osób w domu, ale też zaczynam czuć się źle bez kontaktu z tym co lubię, z ludźmi, których mi brakuje, choć czasami mnie denerwują. Czekają na mnie z próbami, ale trudno podjąć decyzję o podróży w komunikacji miejskiej. Zachorowania utrzymują się na jednakowym poziomie.
Jesteś artystą, więc nie dziwi mnie, że inspiracją do tworzenia może być wszystko. Może pisanie oderwie Cię nieco od trudnej sytuacji. Ja mam to szczęście, że możemy sobie o wszystkim popisać, podzielić się opiniami, podyskutować.

Wojtek

Słuszna decyzja, wciąż jest spore ryzyko, a chorych jest wielokrotnie więcej niż się oficjalnie dowiadujemy.

WIARA W LEPSZE JUTRO

Julia

Nagrałam piosenkę z Marylą. Kiedy nagrałam? Dwa dni po tym jak usłyszałam ją po raz pierwszy w audycji radiowej. Melodia niesamowicie chwytliwa, jedna z tych, które jak się przyczepią to dzień i noc spokoju nie dają. Tak mam. Toteż natychmiast wyszukałam ją na YT i pomyślałam, że tekst bardzo pasuje do mnie i do sytuacji w jakiej teraz znajduje się świat. Miałam tak dużo planów, tak dużo marzeń, bardzo pracowałam, żeby wszystko się realizowało i nagle wszystko poszło na opak. Słowa piosenki przypomniały mi obraz, który jakby wyprzedził powstanie tej piosenki. Mam takie wizjonerskie zdolności (żart), ale coś w tym jest. Trochę zmieniony grafiką komputerową, wstawiłam na swój blog z miniaturką poetycką. Ale wracając do piosenki, to wydała mi się uniwersalna na obecną sytuację, bo melodia koi, a tekst daje wiarę w lepsze jutro, dlatego wysłałam ją Tobie, bo masz podobną wrażliwość na muzykę.

Z doświadczenia wiem, że słuchanie muzyki czyni cuda. Odpręża i daje energię do działania i przetrwania. Ja bez muzyki, bez śpiewania żyć nie potrafię. Niech i Tobie da siłę, bo czas dla Ciebie trudny.

A wysłałam nagranie z nałożonym swoim głosem, bo wydało mi się, że będzie to cieplejsza forma.

ROZTERKI

A pomysł na Listy, Rozmowy z Julią? czasami jedno zdanie, jedna myśl może stworzyć coś całkiem nowego. Wojtku, jednak jesteś szalony artysta, niesamowity, ale ja działam podobnie. Musi być prawdziwa podstawa, inspiracja, bo czytelnik chce prawdy.

Koniecznie muszą być cięcia, muszą być też wstawki, musi wynikać jakaś akcja, coś czego odbiorca będzie ciekawy, bo same listy nie chwycą. Prywatność naruszona... pewnie w jakimś stopniu tak. Nie wiem... może połączyć fikcyjne spotkania, które będą przerywnikiem, ale też motywem wiodącym, choć nie pierwszoplanowym. Moje imię pasuje na tytuły wszelkie, jest uniwersalne, ale nie wiem, czy powinno znaleźć się w tytule, Ale spoko, bo to wszystko da się zgrabnie poprawić jak już powstanie całość.

Najważniejsze, żeby powstała wciągająca treść. A jeszcze ważniejsze jest to, że oderwałeś swoje myśli od sytuacji, która jest dla wszystkich teraz trudna. Wielu nie daje sobie już z tym rady, ale jak udaje się wzbudzić w sobie pragnienie zrobienia czegoś, jak rodzi się ciekawość końcowego efektu, to już jest sukces. Trzymam kciuki i pisz...

Niezręcznie pisać mi pochlebstwa o swoim imieniu, ale racja... ono samo ma duży wydźwięk pozytywny. Przez dziesiątki lat nie było najczęściej nadawanym dziewczynkom na chrzcie świętym.

A Wojciech... ho, ho.. jakich dawnych czasów sięga i jaką ma historię, ale ewentualną zmianę zostawmy sobie na koniec. Ta zachęta na początek książki do przeczytania jej, jest doskonała. Od razu porywa i o to chodzi. ale co wybrać?

Pieniądz dzisiaj rządzi, a jak pieniądz to jakaś walka, chęć bogacenia się i uciekanie do najniższych nawet instynktów, więc kryminał? morderstwo? Nie, to nie pasuje do naszej korespondencji. Co więc? Zauroczenie? walka o uczucia? Miłość to uniwersalny temat, ale musi być koniecznie czymś doprawiony. Zazdrość więc? zemsta? nieoczekiwane rozczarowanie? W odległej młodości kolekcjonowałam książki z serduszkiem, rożnych autorów, ale głównie Jadwigi Courths-Mahler. Wciągały, ale wartości specjalnie żadnej nie miały. Budowane na prostych schematach. Wyciągnęłam kilka miesięcy temu z piwnicy z nadzieją, że może i teraz oderwą mnie od trudnej rzeczywistości. Niestety nie przebrnęłam nawet przez kilka stron i wszystkie oddałam, a było ich ze 30. Nie mam pomysłu co mogłoby być kanwą. To musi przyjść samo.

Czekam na efekty kapitanie, ale, czy rozmowy zaciekawią? Powinny, a Ty potrafisz budować napięcie.
No proszę... to już rok. Ta korespondencja to tylko zarys, kanwa na której można zbudować historię. Coś dołożyć, coś ująć, uwypuklić lub spłaszczyć. Pisarzowi wszystko wolno... a potem promocja, wieczór autorski i... sukcesy.
Cieszę się, że mam z kim popisać. Pozdr...

Wojtek
Julio, teraz po tym co napisałaś, przejmuję stery, to musi samo przyjść i być naturalne.
Uważam, że tworzenie kanwy, ubarwianie, dramatyzowanie, itp. naruszy sens naturalnej korespondencji…jej walor - ludzki wymiar. To nie będzie popularna beletrystyka, czyta zainteresowany, przymusu nie ma. Nie wszystkim ma się podobać.
Julio, awaria , przerwa na Fb?, bo nie widzę Ciebie w gronie znajomych.

Julia
Wojtku, zablokowano mi konto. Musiałam zrobić coś nieprawidłowo w ustawieniach. Teraz każą mi podesłać foto dowodu osobistego, że ja to ja i że pełnoletnia. Z wiadomych względów tego nie zrobię. FB to nie bank. Szukam innego wyjścia. Mam na to 28 dni, więc może im się znudzi. Na razie pozostaje kontakt mailowy. Natrudziłam się, żeby przenieść kontakty, wielu nie zdążyło odpowiedzieć. Trudno, drugi raz już mi się nie chce, a i będzie to niepoważne. Poprzedniej nazwy nie zlikwidowałam, więc chyba messenger tam działa. Nie wiem.
Serdeczności J.

Wojtek
Słowo daję, zabiją nas tymi korektami kont, nowymi aplikacjami. Dowodu nie dawaj, nikt nie ma prawa żądać. Na grupie „książki, które warto przeczytać" na pytanie o mity słowiańskie zrobiłem post o Twojej książce z okładką - ilustracją.

Wojtek
To plusy i minusy wirtualnej rzeczywistości, jesteś a jakoby cię nie było. Koszmar. Ok, będę pisać na email.

Dzisiaj chyba popada, to i dobrze. Zieleń ma teraz głębię, i wszystko rozrasta się. I okolica zarasta jak dżungla.

Wojtek

Powstaje zbiór naszej korespondencji, przesłałem początek.

Droga Solenizantko Julio!
Poetko, malarko, śpiewaczko, recytatorko,
Kobieto Wielu Pasji.
Chciałbym przekazać Ci kilka słów.

Masz imię, które, jako jedno z niewielu imion żeńskich, kojarzy mi się ze wszystkim co piękne, dostojne, eleganckie i mądre. O żadnym imieniu nigdy nie pisałem, bo nie istniała taka wewnętrzna potrzeba. Retrospekcja moich spotkań z Tobą i innymi znanymi mi Juliami wskazuje, że są one uosobieniem najlepszych cech. Podając rękę nowo poznanej Julii zawsze doznaję poczucia wzajemnej życzliwości i sympatii. Odbieram czysty sygnał harmonii, łagodności, zrównoważonych uczuć i myśli oraz odpowiedzialności. Spośród dziewczyn i kobiet o tym magicznym imieniu - wszystkie, niezależnie od miejsca spotkania i różnych okoliczności, okazywały się osobami pełnymi uroku, wrażliwymi, spokojnymi, ambitnymi i uczciwymi. Nigdy, współpracując z nimi, nie zawiodłem się, przeciwnie, doceniałem Ich przygotowanie zawodowe, pracowitość, umiejętność unikania konfliktów. Z własnych obserwacji, nie bezpośrednich wprawdzie, dostrzegam, że Julia to osoba ceniąca ognisko domowe - dobro rodziny, dzieci, męża. Zaradność Julii połączona z delikatnością to rzadkie współistnienie cech, świadczące o tym jak rzetelnie ma „poukładany" świat wokół siebie. I wpisuje się całą swoją osobą w piękno otaczającej Ją natury.
Droga Julio,
Życzę Ci Pomyślności w Twoim Życiu, w Domu i Rodzinie, także Świata, który umożliwi Ci zaprezentowanie wspaniałych cech, którymi obdarzył Ciebie los, i doceni je. Są tak bardzo ważne dla Twojego otoczenia.

Wojtek

Od tygodnia, wiedząc, że nie chce mi się przypominać hiszpańskiego w samotności, oglądam hiszpański serial VELVET na Netfliksie..lecą napisy po hiszpańsku - lektor czyta po polsku - (bo niania nie widzi) i nadąża przeczytać połowę dialogów, bo aktorzy klepią jak najęci,

przypominają mi się zapomniane słowa. Śmiejemy się, bo to trochę „Isaura", ale to był dobry pomysł. Chyba zaraz nauczą mnie szyć na Singerze. Ale....polskie tłumaczenie mnie zadziwia, typu, : „tobie przecież nie odmówię" a po polsku : „zgadzam się" ...zadziwiające.. cóż Hiszpanie mówią tak szybko...czasem robię „stop klatkę" aby sprawdzić tekst i użyte słowa.

Wojtek

Przed pandemią odwiedziłem trzy panie profesor na Świętokrzyskiej, były mile zaskoczone. Zajęło mi to prawie 3 godziny. Kwiaty, pączki od Bliklego, bardzo sympatycznie, i żadna nie wiedziała, że spotkałem się z kimś jeszcze. Z wszystkimi miałem dobre relacje. Cieszę się z kontaktu, warto go podtrzymywać z wartościowymi ludźmi. Szkoda, że instytut jest chyba na równi pochyłej. Naukowo – nie wiem, finansowo na pewno. Dzisiaj pracownicy zarabiają 3/5 tego co za mojej kadencji. Koszmar.

Wojtek

Wirusa nie mam, a współtowarzyszące mam ha ha ha. Dzień mija na rozruchu, coraz wolniejszym, czasem odbywam 15 -20 minutową drzemkę w południe, potem dyskusja, co na obiad, korespondencja, obiad, w którego przygotowaniu biorę czynny udział, bo niania jest za wolna, ona idzie na godzinne spanie, ja internet, ok 17. 45 zaczynamy Netflix / aktualnie Homeland, i po odcinku, bo tak puszczają - Outlander, Better Call Saul, Vikings, czekamy na kontynuacje Cable Girls i Ani z zielonego wzgórza .,, seriale przerywamy info Koronawirus na TVN24, potem śpiewam karaoke np Carlosa Gardela / Volver/ Muchachos/ Desde que se fue/ Caminito itd , o 23 babka maszeruje do łazienki i spania. Niestety, nie mam głowy i pomysłu na pisanie. Teraz to wydaje się zupełnie błahe.

Zapasy mamy na 2 - 3 tygodnie. Dzieciaki nie przyjeżdżają, sąsiedzi dwa razy zrobili mi duże zakupy, cały niebieski wózek i siata...Lekarstwa mamy w domu na 3,5 miesiąca!

Ile to potrwa.. Bóg raczy wiedzieć. Pewnie choruje już masa Polaków, tylko nie ma testów.

Pozdrowienia W

SAMOWYSTARCZALNOŚĆ W PANDEMII

Wojtek

Brakowalo nam chleba i już jest. Własnej roboty. Jest ok! Elastyczny i dopieczony. Na wierzchu ziarenka dyni, trochę maku i czarnuszki. Ale jedna uwaga. Wciskają nam kit sprzedając podrobioną mąkę pszenną. Czy pszenna tak wyglądałaby w środku!?!

Do mąki dodają tlenek chloru i nawet żyto robi się śnieżnobiałe.

Sprzątaczka nie przychodzi… Oglądam serial Bloodline, kryminał niemal „rodzinny”- akcja na Florydzie, Miami Beach..i obok...dochodzę do wniosku, że tylko palmy tam milczą.

REFLEKSJA

Wojtek

Czy człowiek jest potrzebny naturze? Gdyby rośliny, drzewa, zwierzęta, ptaki, ryby umiały z nami rozmawiać usłyszelibyśmy słowa najgorszego potępienia. Gdyby woda i powietrze umiały walczyć o swoje przetrwanie trwałby nieustanny proces regulacji ludzkiej populacji. Rościmy sobie prawo do władania światem, „naszą” Ziemią, wykorzystywania jej bez żadnych ograniczeń, nie liczymy się z podstawowymi kanonami obowiązującymi w przyrodzie.

Przez miliardy lat istniał Wszechświat wolny od homo sapiens. I pojawił się człowiek, który zachwiał ideą istnienia wolnego, naturalnego świata.

Od czasu do czasu Stwórca stara się naprawić ten błąd i bądźmy pewni, że w końcu osiągnie swój cel naprawczy. Nie znamy dokładnej daty zamknięcia tego rozdziału historii Wszechświata. Widzimy i rozumiemy, że zbliża się nieustannie. Bo to co nazywamy „rozwojem ludzkości” i „postępem” jest w istocie drogą do unicestwienia świata, w którym żyjemy.

Te słowa są genezą mojego nowego opowiadania pt. INNY ŚWIAT.

O zaistnieniu człowieka myślę jak o eksperymencie jakiejś siły stwórczej, Boga np. Chyba nie zdążymy poszukać sobie innego miejsca do życia, bo to, które mamy, zniszczyliśmy.

Tak sądzę, jeden miliard ludzi to maksimum przy obecnym wyniszczeniu zasobów. To niesamowite, Chiny 1,4 mld ludzi mają gęstość zaludnienia 142 os/km2, a Polska 123. Oni muszą się rozprzestrzenić, podobnie Hindusi. Straszne dysproporcje, popatrz na Am. Płd. Zauważ jak nic nie znaczące jest ONZ, a żandarma świata - USA dochód Chin dogoni za 3-4 lata.

Moim zdaniem to co dzieje się w naszym życiu nie jest wyłącznie przypadkiem albo zrządzeniem ślepego losu.

To co robimy, z kim się przyjaźnimy lub kogo nie tolerujemy i do niego nie dzwonimy, to jak spędzamy czas, jest własną kreacją czegoś co zapętla się wokół nas. Świat wokół nas kręci się tak, jak go sobie wyobrażamy (z odchyleniami) - nie zawsze w pełni świadomie,. Działamy powodowani przekonaniami..ale również impulsami, intuicją. Trzymamy się uporczywie jakiegoś wzorca…..i ten wzorzec krępuje, ukierunkowuje i czasem ogranicza

nasze poczynania. Nasze życie jest jego echem. To przez nas wygenerowana sieć z której, tak naprawdę, nie potrafimy się wyplątać. To ramy, które nas ograniczają. Częściowo narzucają je inni.

A trudno jednoznacznie powiedzieć, czy dobra jest całkowita swoboda i dowolność we wszystkim. Można mnożyć przykłady na to, że tak nie jest, gdzieś powinna być granica. Chyba tam, gdzie nie naruszamy swobody innych i im nie szkodzimy. Każdy ma prawo do swoich opinii, do rozwijania pasji według swoich fantazji, do życia według swoich upodobań.

Stop dywagacjom, czas na zrobienie obiadu. Proza życia.

Pozdrawiam Ciebie Julio. Wojtek

Do Czytelnika

W pewnym momencie korespondencja z Julią urwała się …Julia przestała dzielić się ze mną swoimi myślami, odczuciami, refleksjami, które zawsze odbierałem jako wyraz zaufania i pewnej więzi, której przecież, nie było dane się w pełni rozwinąć.

Dzielna Julia z trudem przetrwała chorobę covidową, gdy wirus dopadł niemal wszystkich domowników …

Wkrótce wrócimy do normalności i…naszych rozmów.

Własne retrospekcje.

Obejrzałem przed chwilą amerykański film, w którym zdolny chłopak nie miał wsparcia rodziców. Siedzimy z Gienią i wspominamy moich Rodziców. Bardzo karnie mnie wychowywali, nie jak jedynaka. Kochali siebie i zabawę, moich potrzeb nie rozumieli, Tata - syn dyr. Kopalni Wujek w Katowicach, nie był chętny do nauki. Czas wypełniał mu sport i dziewczyny. Oficer w Powstaniu Warszawskim, potem Armia Andersa, na Zachodzie w latach 44-47 r. Po wojnie nękania bezpieki, ale i zabawa, brydż, imprezy. Mama miała 11 lat, gdy wybuchła wojna, miała mądrą, zaradną matkę. Moją Kochaną Babcię.

Właściwie nie wiem na jakim poziomie zakończyła naukę. Oboje rodzice wyrośli w dostatku. System komunistyczny ojca niszczył, wyrzucono go ze studiów. Rodzice nauczyli mnie o nic nie prosić. Wracali nocami albo nad ranem. Nadrabiali lata młodości zabrane przez okupację.

A ja w domu z nianią Gienią, to Jej zawdzięczam normalne dzieciństwo. Rodzice wszystko mieli ugotowane, wyprane, wysprzątane, synek zadbany, już śpi. Tylko z Nią

mogłem o wszystkim rozmawiać, a ukończyła cztery klasy. Brakowało mi słowników, książek, powieści, teatru, filharmonii. Starsze siostry Mamy inaczej dbały o swoje dzieci. Nawet nie dostawałem kieszonkowego, żeby z kolegami pójść gdzieś, o dziewczynach nie wspominając. Dystans Włochy - Śródmieście nie pomagał. Dopiero przeprowadzka do Babci, mamy Ojca na Stary Mokotów - do przedwojennego mieszkania rodziny położonego blisko Łazienek zmieniła sytuację.

Rodzice powinni byli mnie przenieść do liceum na Mokotowie, albo w Śródmieściu, a ja trzy lata jeździłem do liceum we Włochach. Rano dojazd ponad godzinę, powrót to samo, miałem dość. Zamknąłem się w swoim świecie Rozgłośni Harcerskiej. Mama pracowała w komisie, ale o dżinsy dla mnie, magnetofon Grundig ZK 120 upomniała się ciocia, nie mogąc się nadziwić, że ja niczego nie mam i noszę stare, pocerowane ciuchy..
Dam spokój tym wspomnieniom. Musiałem odbyć długą drogę własnego rozwoju, żeby odrobić wielkie zaległości. Przy pewnym wycofaniu i braku pewności siebie nie było to proste. Może kiedyś dokończę tę retrospekcję.
Jedynie wyjazdy na wakacje były czasem prawdziwej bliskości z Rodzicami.

Dziękuję za to, że przeczytaliście „Rozmowy z Julią" do końca.

Pozdrawiam Wszystkich

Wojtek